



8 grudnia 2025

NR 285 (18376)

Sport



Raków chce! I może!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

TABELA																		
	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Górnik	18	30	29:24	9	3	6	9	19	19:9	6	1	2	9	11	10:15	3	2	4
2. Wisła P. (b)	17	29	20:11	7	8	2	10	21	13:4	6	3	1	7	8	7:7	1	5	1
3. Raków	17	29	26:22	9	2	6	8	11	10:10	3	2	3	9	18	16:12	6	0	3
4. Jagiellonia	16	28	28:20	8	4	4	7	15	18:11	5	0	2	9	13	10:9	3	4	2
5. Cracovia	18	27	25:21	7	6	5	9	16	13:8	4	4	1	9	11	12:13	3	2	4
6. Radomiak	18	26	35:30	7	5	6	9	20	22:7	6	2	1	9	6	13:23	1	3	5
7. Lech (m)	17	26	29:26	6	8	3	9	13	17:16	3	4	2	8	13	12:10	3	4	1
8. Zagłębie	17	25	30:24	6	7	4	9	19	22:9	5	4	0	8	6	8:15	1	3	4
9. Korona	17	23	20:18	6	5	6	8	13	11:8	4	1	3	9	10	9:10	2	4	3
10. Pogoń	18	21	28:32	6	3	9	9	16	21:15	5	1	3	9	5	7:17	1	2	6
11. Arka (b)	18	21	15:32	6	3	9	9	20	13:9	6	2	1	9	1	2:23	0	1	8
12. Lechia	18	20	37:37	7	4	7	9	17	23:14	5	2	2	9	8	14:23	2	2	5
13. Widzew	18	20	26:28	6	2	10	9	14	13:10	4	2	3	9	6	13:18	2	0	7
14. GKS	17	20	23:28	6	2	9	9	13	13:13	4	1	4	8	7	10:15	2	1	5
15. Motor	17	20	22:27	4	8	5	8	11	11:10	2	5	1	9	9	11:17	2	3	4
16. Legia (pp, sp)	17	19	19:20	4	7	6	8	13	11:6	3	4	1	9	6	8:14	1	3	5
17. Bruk-Bet (b)	18	19	24:35	5	4	9	9	8	11:18	2	2	5	9	11	13:17	3	2	4
18. Piast	16	17	18:19	4	5	7	8	9	8:8	2	3	3	8	8	10:11	2	2	4
1-2 - elim. LM, 3-4 - elim. LK, PP - elim. LE, 16-18 - spadek. Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe																		

	Arka	Bruk-Bet	Cracovia	Górník	Jagiellonia	Katowice	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Widzew	Wista	Zagłębie
Arka	16.05.	2:1	2.05.	18.04.	21.02.	0:0	3:1	28.02.	7.02.	1:0	2:1	2:1	1:1	1:4	14.03.	1:0	4.04.	
Bruk-Bet	2:0	31.01.	14.02.	2:1	0:3	1:3	0:2	23.05.	9.05.	14.03.	4.04.	1:1	28.02.	2:3	2:4	18.04.	1:1	
Cracovia	11.04.	2:0	1:1	14.02.	21.03.	23.05.	2:2	2:2	2:1	1:2	28.02.	25.04.	9.05.	2:0	1:0	14.03.	0:0	
Górník	5:1	0:1	4.04.	2:1	3:0	18.04.	7.02.	2:1	3:1	0:1	31.01.	21.02.	23.05.	14.03.	3:2	1:1	9.05.	
Jagiellonia	4:0	0:4	5:2	25.04.	4.02.	3:1	4.04.	2:0	28.02.	7.02.	14.03.	9.05.	21.02.	1:2	3:2	8.02.	23.05.	
Katowice	4:1	2.05.	0:3	28.02.	16.05.	1:0	0:1	14.03.	14.02.	18.04.	1:3	2:0	3:2	0:1	7.02.	4.04.	2:2	
Korona	21.03.	7.03.	0:1	1:1	11.04.	25.04.	21.02.	3:0	0:2	2:0	2.05.	1:0	3:0	1:4	16.05.	8.12.	7.02.	
Lech	9.05.	21.03.	1:4	2:1	2:2	11.04.	1:1	31.01.	25.04.	2:2	14.02.	2:2	4:1	28.02.	2:1	23.05.	1:2	
Lechia	1:0	5:1	7.02.	5:2	7.03.	2:0	4.04.	3:4	16.05.	3:3	18.04.	21.03.	1:2	25.04.	2:1	1:1	21.02.	
Legia	0:0	1:2	7.03.	11.04.	0:0	3:1	31.01.	0:0	2:2	23.05.	14.12.	1:0	4:1	21.03.	2.05.	21.02.	18.04.	
Motor	1:0	1:1	16.05.	7.03.	14.12.	2:5	28.02.	2.05.	14.02.	1:1	0:0	31.01.	2:2	11.04.	3:0	1:1	21.03.	
Piast	25.04.	4:2	0:0	0:1	1:1	9.05.	0:0	3.02.	1:2	2:0	21.02.	11.04.	21.03.	16.05.	0:2	7.02.	7.03.	
Pogoń	14.02.	7.02.	2:1	0:3	1:2	23.05.	14.03.	18.04.	3:4	4.04.	4:1	2:1	2:2	2:0	28.02.	2.05.	5:1	
Radomiak	31.01.	1:1	3:0	4:0	1:2	7.03.	14.02.	16.05.	2.05.	14.03.	4.04.	1:0	5:1	3:1	18.04.	1:1	3:1	
Raków	23.05.	21.02.	18.04.	0:1	2.05.	1:0	9.05.	2:2	2:1	1:1	2:0	1:3	7.03.	7.02.	4.04.	1:2	14.12.	
Widzew	2:0	11.04.	21.02.	21.03.	31.01.	3:0	1:3	7.03.	9.05.	1:1	25.04.	23.05.	1:2	3:2	0:1	1:1	1:0	
Wista	7.03.	3:1	0:0	6.05.	0:1	1:1	2:0	0:0	11.04.	1:0	9.05.	2:0	2:0	25.04.	31.01.	14.02.	2:1	
Zagłębie	4:0	25.04.	2.05.	2:0	0:0	31.01.	1:1	14.03.	6:2	3:1	2:2	2:2	16.05.	11.04.	14.02.	2:1	28.02.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Liga wyrównana jak nigdy

Na zakończenie pierwszej rundy zeszłorocznych rozgrywek Górnik po 18 kolejkach i po wygranej w meczu barbowym z Lechem miał 30 punktów, czyli tyle co teraz. Te 30 punktów wystarczyło na ledwie 6. miejsce. Prowadzący poznaniacy mieli wtedy 38 „oczek”, Raków o 2, a Jaga o 3 mniej. Teraz między wciąż prowadzącym, ale przecież przegrywającym w ostatnim czasie (trzy porażki w czterech występach) Górnikiem a piątą w tabeli po remisie z Kolejorzem Cracovią są ledwie 3 „oczka” różnicy!

Dót tabeli? Tam ścisk jeszcze większy! Świetnie w końcówce roku spisuje się Lechia. Punktują Bruk-Bet i Piast, za to w totalnej rozsypanie jest Legia, której grozi spadek z ekstraklasy - drugi w historii. Pierwszy miał miejsce jeszcze przed wojną, w 1936 roku. Akurat w przyszłym roku minie 90 lat od tego wydarzenia. Na dole między wciąż zamykającym tabelę Piastem, który w sobotę pokonał legionistów przy Okrzei, a 12. w tabeli Lechią ledwie trzy punkty różnicy!

To niesamowita sprawa, jak mocno wyrównana w tym sezonie jest nasza ekstraklasa. Dwa-trzy zwycięstwa z rzędu mogą cię wywindować mocno w górę. Z kolei seria porażek może poważnie zaszkodzić.

Jasne, sporo może się jeszcze zmienić. Zakończenie 18. kolejki w poniedziałek, w najbliższy weekend część zaległych gier, jednak różnice w tabeli dalej będą niewielkie. Przed nami nie tylko ciekawa druga część rozgrywek, która rozpocznie się już 30 stycznia, ale w ogóle krótka zimowa przerwa. Nikt nie może być przecież spokojny o swoją przyszłość. Trzeba będzie pilnować tego, żeby na wiosnę mieć mocną kadrę.

Sporo będzie się działo na rynku transferowym i menedżerowie z pewnością się cieszą, bo będą mieli okres prawdziwych żniw (czytaj: wysokich prowizji). Do tego żyjemy sagą związaną z przejściem trenera Marka Papszuna do Legii, kończącymi się meczami w europejskich pucharach, no i losowaniem mistrzostw świata.

Liga niby kończy rundę, a naprawdę sporo się dzieje! Zastój nie będzie i o to chodzi futbolo- wym decydom, żeby cały czas był ruch w in- teresie. A czy to dobre dla futbolu - także tego w naszym ligowym wydaniu - to już inna sprawa.

Dwie minuty, które wstrząsnęły mistrzem

Pablo Rodriguez osłabił Lecha, który jednak ostatecznie dał radę remis z Cracovią. W obu zespołach błysnęli rezerwowi.

Co można zrobić w niecałe 120 sekund? Na przykład wziąć kilka głębokich oddechów, żeby opłonić emocje. Można też ewentualnie zachować się kompletnie bezmyślnie, dać się ponieść wspomnianym emocjom i obejrzeć dwie żółte kartki. Najpierw za wejście od tyłu w rywala, a następnie za kopnięcie przeciwnika po faulu na... sobie. Iberyjski temperament dał o sobie znać u Pablo Rodriguez. A zaczęło się tak dobrze...

To nie sprawiedliwość, to samosąd!

Sędzia Damian Sylwestrak od początku spotkania miał co robić. Lechici dali się na początku wysumować Cracovii, wykonali rzut różny i dostali rzut karny! Arbiter z Wrocławia świetnie wychwycił z boiska, że Dominik Piła pociągał za koszulkę Mateusza Skrzypczaka. Do piłki podszedł Mikael Ishak i dał gościom prowadzenie. Następne minuty upływały pod dyktando mistrzów Polski, ale wtedy „popisał się” Rodriguez. Hiszpan był faulowany, sędzia Sylwestrak odgwiżdżał przewinienie, ale pomocnik widząc nadbie-

gającego rywala wstał i go kopnął. Arbiter nie mógł postąpić inaczej i pokazał zawodnikowi drugą żółtą kartkę, tym samym odsyłając do szatni.

24-latkowi warto będzie wytłumaczyć, że faul na nim nie daje mu prawa wymierzania sprawiedliwości na własną rękę. – Musimy unikać takich kartek, piłkarze mający upomnienie muszą być bardziej ostrożni, powinni kontrolować siebie oraz swoje emocje, powinni być odpowiedzialni – mówił po meczu trener Niels Frederiksen. Trudno się nie zgodzić; zanim Lech zorganizował się w osłabieniu, zamieszanie w jego po-

Gole prosto z... ławki

Druga połowa wyglądała tak jak można było się spodziewać. Cracovia utrzymywała się przy piłce i szukała swoich szans na zdobycie gola.

MÓWIĄ LICZBY

CRACOVIA	LECH
62	posiadanie piłki 38
7	strzały celne 6
9	strzały niecelne 3
7	rzuty różne 5
20	faule 9
0	spalone 0
3	żółte kartki 4
0	czerwone kartki 1



Pablo Rodriguez nie utrzymał nerwów na wodzy i dokonał samosądu na krakowskim rywalu.

Udało się w 79 minucie. Wprowadzony Mateusz Praszelik zauważył, że Bartosz Mrozek ustawiony jest przed linią bramkową i postanowił uderzyć. 25-latek nie dał rady obronić tego strzału. Wydawało się, że to koniec, nic więcej już się nie wydarzy, ale Lech wstał jak feniks z popiołów i doprowadził do wyrównania. Michał Gurgul z boku boiska wrzucił piłkę w pole karne, a rezerwowi Ali Gholizadeh z pierwszej piłki skończył tę sytuację.

Duma i rozczłosczenie

– Mam mieszane odczucia po tym meczu. Jestem dumny z drużyny, bo pokazała kilka momentów dobrej piłki w obu połowach. Jestem jednak zły o stratę drugiego gola, bo stało się to w takim fragmencie meczu, w którym rywal był osłabiony, a my powinniśmy tylko dokończyć robotę i wygrać – komentował spotkanie szkoleniowiec Cracovii, Luka Elsner.

Milosz Cebo

OCENA MECZU ★★		
Cracovia	2:2 (1:1)	Lech Poznań

0:1 – Ishak, 17 min (karny), 1:1 – Maigaard, 44 min (głową), 2:1 – Praszelik, 79 min (asysta Hasić), 2:2 – Gholizadeh, 81 min (asysta Gurgul)

CRACOVIA: Madejski 5 – Suta- lo 4 (88. Zahiroleslam niesklas.), Piła 3 (57. Minczew 3), Henriks- son 5, Wójcik 5, Perković 5 – Al Ammari 5 (72. Praszelik 1), Klich 5 – Hasić 5, Stolić 3, Ma- igaard 6 (88. Kameri niesklas.). Trener LUKA ELSNER. Rezer- wu: Ravas, Aleksic, Glik, Jugas, Knap, Olafsson, Rakoczy, Traore.

LECH: Mrozek 5 – Pereira 6 (76. Gumny niesklas.), Mońka 5, Skrzypczak 5, Gurgul 5 – Ko- uzbal 5, Rodriguez 0 – Bengts- son 3 (76. Gholizadeh 1), Palma 4 (42. Ouma 4), Ismaheel 3 (63. Lisman 4) – Ishak 6 (63. Agnero 5). Trener NIELS FREDERIKSEN. Rezerwowi: Bąkowski, Barań- ski, Fiabema, Moutinho.

Sędziował Damian Sylwestrak (Wrocław) – 6. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Warszawa) i Adam Karasewicz (Wrocław). **Czas gry** - 97 min (49+48). **Widzów** 14102. **Żółte kartki:** Piła (16. faul), Maiga- ard (73. faul), Hasić (89. faul) – Rodriguez (37. faul, 39. faul), Gurgul (84. faul), Ouma (86. faul). **Czerwona kartka** - Rodriguez (39. dru- ga żółta).

WYNIKI 18. KOLEJKI

Lechia Gdańsk – Górnik Zabrze	5:2 (3:2)
Arka Gdynia – Motor Lublin	1:0 (0:0)
Pogoń Szczecin – Radomiak	2:2 (2:0)
Zagłębie Lubin – Widzew Łódź	2:1 (0:1)
Piast Gliwice – Legia Warszawa	2:0 (0:0)
Termalica Nieciecza – Jagiellonia Białystok	2:1 (1:1)
Cracovia – Lech Poznań	2:2 (1:1)
Raków Częstochowa – GKS Katowice	1:0 (0:0)
Korona Kielce – Wisła Płock	dziś, 19.00

MECZE ZALEGŁE (14.12.)

Raków Częstochowa – Zagłębie Lubin	14.45
Motor Lublin – Jagiellonia Białystok	17.30
Legia Warszawa – Piast Gliwice	20.15

PROGRAM 19. KOLEJKI (30.01-2.02.2026)

Piątek	Zagłębie Lubin – GKS Katowice	18.00
	Lech Poznań – Lechia Gdańsk	20.30
Sobota	Radomiak – Arka Gdynia	14.45
	Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	17.30
	Górnik Zabrze – Piast Gliwice	20.15
Niedziela	Motor Lublin – Jagiellonia Białystok	12.15
	Wisła Płock – Pogoń Szczecin	14.45
	Legia Warszawa – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Termalica Nieciecza – Cracovia	19.00

WYGRANI...

1. Kolejny krok

■ Po tym, jak Piast wygrał z GKS-em Katowice (3:1) i Rakowem Częstochowa (3:1), zespół Daniela Mysłiwca przegrał z Widzewem (0:2). W Gliwicach czuli presję – w kolejnym starciu musieli pokazać, że dwie wygrane nie były dziełem przypadku. I ten cel udało im się osiągnąć. W sobotę gliwiczanie pokonali Legię, zdobywając dwa gole pod koniec meczu. Piast co prawda wciąż jest na ostatnim miejscu w lidze, ale wykonał kolejny krok do wyjścia z kryzysu.

2. Brunes bez bRaków

■ Raków w lipcu rozpoczął sezon od wygranej 1:0 z GKS-em Katowice na wyjeździe. Wczoraj w ramach pierwszej kolejki rundy rewanżowej ugościł zespół Rafała Górkę w Częstochowie

i także wygrał 1:0. Tak jak latem, jedyną bramkę zdobył Jonathan Brunes. Norweg w ten weekend wpisał się na listę strzelców w czwartym meczu z rzędu i zdobył dziewiątego gola w sezonie. Snajper kompletny, bez braków. Trudno sobie wyobrazić ofensywę Rakowa bez niego.

3. Rocha gole kocha

■ Zagłębie do ostatnich minut rywalizacji z Widzewem przegrywało 0:1. Zawodnicy Leszka Ojrzyńskiego przebudzili się jednak w odpowiednim momencie. Najpierw na listę strzelców wpisał się Leonardo Rocha, a w ostatniej akcji do siatki trafił Jesus Diaz, który zapewnił medzowym zwycięstwo. Dla Kolumbijczyka było to pierwsze trafienie w ekstraklasie, odkąd we wrześniu został wypożyczony z Rakowa do Zagłębia.

PRZEGRANI...

1. Miesiąc bez wygranej

■ Po raz ostatni Górnik wygrał w lidze 2 listopada. Minął więc już ponad miesiąc, a piłkarze Michała Gasparika wciąż nie są w stanie zwyciężyć. I oczywiście wtorkowy awans do ćwierćfinału Pucharu Polski po pokonaniu Lechii mógł ucieńczy kibiców, ale już porażka z tym samym rywalem, na tym samym stadionie, zaledwie trzy dni później, a na dodatek aż 2:5, musiała boleć. Jeśli dziś Wisła wygra z Koroną, zabranie spadną z pozycji lidera.

2. Przemiana na gorsze

■ Pogoń zwycięstwo z Radomiakiem miała w garści. Tak przynajmniej wydawało się po pierwszej połowie, gdy Por-

towcy zdobyli dwa gole. Spotkanie całkowicie odmieniło się jednak po zmianie stron. Gospodarze na własne życzenie stracili punkty, ale... to nie usprawiedliwia gróźb karalnych, jakie usłyszeli zawodnicy z trybun po meczu!

3. A mieli przewagę...

■ Od 39 minuty Cracovia grała z Lechem w przewadze po drugiej żółtej kartce Pablo Rodrigueza. Drużyna Luki Elsnera powinna wygrać, wyszła nawet na prowadzenie w 79 minucie, ale chwilę później defensywa Pasów pogubiła się i niepilnowany w polu karnym Ali Gholizadeh pewnym uderzeniem zapewnił Lechowi punkt. W ośmiu ostatnich meczach (wliczając pucharową porażkę 0:3 z Rakowem) Cracovia wygrała zaledwie raz, 29 listopada z Koroną (1:0). **K**

Już są na podium!

Do bólu skuteczny i pragmatyczny Raków wykorzystał potknięcia rywali i traci już tylko punkt do lidera!

Lączenie rywalizacji na trzech frontach i granie co trzy dni musi wymuszać odpowiednie szafowanie siłami i różny dobór taktyki pod konkretnego rywala. W Częstochowie, czując jeszcze w nogach starcie Pucharu Polski ze Śląskiem we Wrocławiu (2:1) i mając w zanadru mecz ze Zrinjskim Mostar (11.12.) w Lidze Konferencji, chcieli sięgnąć po trzy punkty z GKS-em Katowice możliwie najmniejszym nakładem sił. Marek Papszun względem ostatniego meczu zdecydował się na dokonanie aż pięciu zmian, w tym paru naprawdę zaskakujących – jak nadspodziewanie szybki powrót po urazie Jeana Carlosa, środek pola z Marko Bulatem i Peterem Barathem czy debiut w pierwszym składzie Bogdana Mirceticia.

Zrelak źle, Brunes dobrze

Założenie częstochowian na pierwszą połowę było takie, aby ją po prostu przetrwać na zero – zarówno z tyłu, jak i... z przodu. Udało się, bo Rafał Górkę w porównaniu z meczem pucharowym z Jagiellonią (3:1) zdecydował się tylko na jedną zmianę, ale za to bardzo nietrafioną. Ilję Szkurina zastąpił Adam Zrelak, który dostał od częstochowian aż dwa prezenty w postaci stuprocentowych okazji, lecz żadnej nie potrafił wykorzystać. Za pierwszym razem świetnie interweniował Apostolos Konstantopoulos, za drugim Grek... popełnił kosztowny błąd naprawiony tym razem przez Bogdana Racovitana. Obie drużyny schodziły na przerwę bez celnego strzału, co było najlepszym podsumowaniem tego „widowiska”.

Po zmianie stron Raków wrzucił wyższy bieg przede wszystkim za sprawą rezerwowych (Lamine Diaby-Fadiga, Michael Ameyaw), praktycznie nie pozwalając rywalom wyjść z własnej połowy i kwestii czasu było, kiedy zada katowiczantom pierwszy, a zarazem decydujący cios. Ten nastąpił w 67 minucie, gdy Diaby-Fadiga efektywnie dośrodkował z trudnej piłki w pole karne tak, że Brunowski pozostało jedynie dostawić głowę. Wspomniana dwójka jest ostatnio w świetnej formie. Norweg



Marek Papszun i Rafał Górkę przed pierwszym gwizdkiem. Po meczu humor mógł dopisywać tylko temu pierwszemu.

wpisał się na listę strzelców w szóstym z rzędu meczu Rakowa (z Arką w Gdyni nawet dwukrotnie) i wzorowo realizuje swój plan o zagranicznym transferze jeszcze zimą. W Częstochowie mają kuzynowi Hallanda tym razem nie robić w tym żadnych problemów, ale liczą na ofertę opiewającą co najmniej na siedem milionów euro.

Papszun odpali „bombę”?

Częstochowianie mogli wygrać wyżej, ale specjalnie nie forsowali tempa. Warto odnotować jeszcze kompletnie nieudany strzał na wiat Bulata po świetnym dograniu Fadigi, poprzeczkę Patryka Maku-

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		GKS
48	posiadanie piłki	52
3	strzały celne	0
16	strzały niecelne	9
5	rzuty różne	0
0	spalone	2
9	faule	12
2	żółte kartki	0

cha, który w ostatnich tygodniach przeżywa najlepszy czas od momentu przyjęcia z Cracovii, czy samotny rajd Fadigi zakończony celnym, ale zbyt lekkim strzałem. – Biorąc pod uwagę ile meczów rozgrywamy w ostatnim czasie, coraz gorsze boiska o tej porze roku i wypadnięcie takich

zawodników jak Ivi Lopez czy Fran Tudor, to mecz był pod nasze dyktando, w drugiej połowie nawet zdecydowanie. Cieszy mnie to, że utrzymujemy bardzo wysoką intensywność, po zespole nie widać zmęczenia. Nie pozwoliliśmy rywalom na oddanie celnego strzału – mówił po meczu Marek Papszun, który po meczu w mocno tajemniczych słowach na antenie Canal+ zapowiedział, że w poniedziałek być może ujawni nowe fakty na temat odejścia z Rakowa. – Tych elementów składowych jest dużo. Powiem jak to wygląda z mojej perspektywy i wtedy będzie można to ocenić – stwierdził enigmatycznie nie zdradzając, w jakiej formule ma się to wydarzyć.

Rozczarowanie

GieKSa w Częstochowie przerwała dobrą serię. Nie licząc wpadki z Piastem (to akurat punkt wspólny z Rakowem), podopieczni Rafała Górkę zanotowali w ostatnim czasie (włączając Puchar Polski) sześć wygranych z rzędu. – Jestem rozczarowany, bo mieliśmy spory apetyt na to, aby punkty z Częstochowy wywieźć. Niestety straciliśmy bramkę i nie zdołaliśmy na to odpowiedzieć. Za nami rok pełen ogromnych emocji i trudności w Katowicach. Całościowo uważamy go za bardzo udany – skomentował Rafał Górkę.

Mariusz Rajek

Raków Częstochowa

OCENA MECZU ★★

1:0
(0:0)

GKS Katowice

GKS Katowice

1:0 – Brunes, 67 min (głową, asysta Diaby-Fadiga)

RAKÓW: Zych 6 – Konstantopoulos 5, Racovitan 6, Svarnas 6 – Pierko 6 (73. Amorim niesklas.), Barath 5, Bulat 4 (58. Repka 6), Silva 5 (46. Ameyaw 7) – Mircetić 4 (46. Diaby-Fadiga 7), Makuch 6 – Brunes 7 (80. Rondić niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Trelowski, Mądrzyk, Struski, Seck.

GKS: Strączek 6 – Czerwiński 5 (64. Rogala 4), Jędrzych 6, Klemenz 4 – Wasielewski 5, Bosch 4, Milewski 5 (82. Błąd niesklas.), Galan 5 – Wędrychowski 4 (64. Marković 5), Nowak 5 – Zrelak 3 (72. Szkurin niesklas.). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kurlak, Bród, Rejczyk, Swatowski, Łukasik, Łukowski.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski – 6. **Asystenci:** Arkadiusz Wójcik i Tomasz Niemirowski (wszyscy Warszawa). **Czas gry** - 94 min (46+48). **Widzów** 5378. **Żółte kartki:** Makuch (31. faul), Konstantopoulos (71. faul).

Felix navidad

Święty Mikołaj był łaskawy dla Piasta, Legia zasłużyła na różgę.

W ostatnich meczach Piastowi brakowało skuteczności i szczęścia, na co przed meczem z Legią zwracał uwagę Daniel Myśliwiec. Choć w sobotnim spotkaniu gliwiczanie zagraли może nawet i gorzej niż z Widzewem czy Lechem, w końcu dopisało im szczęście i skuteczność, dzięki temu ostatni domowy mecz w 2025 roku dał fanom i piłkarzom sporo radości - Bardzo dawno temu tu nie wygraliśmy, więc założenie było proste: pożegnać się z kibicami tak, jak należy - powiedział po meczu Michał Chrapek, który okazał się bohaterem gospodarzy.

Bramkarze górą

Zanim jednak do tego doszło, wielki mecz grali obaj bramkarze. Kacper Tobiasz wybronił groźne strzały gliwiczian, a Frantisek Plach wygrywał pojedynki z Miletą Rajoviciem czy Kacprem Chodyną. Zadania nie ułatwiała grząska i nierówna murawa, która, niestety, staje się znakiem rozpoznawczym jesienno-zimowego grania przy Okrzei. To jednak nie usprawiedliwia obu drużyn, które po przerwie... spuściły z tonu. Choć potrzebowały zwycięstwa jak tlenu, zaczęły sprawiały wrażenie, jakby brakowało im pomysłu i siły.

Trenerski nos

Wtedy jednak trener Myśliwiec dokonał - jak się okazało - dobrych zmian.

Na boisku pojawili się m.in. wspomniany Chrapek oraz Jorge Felix. To oni sprawili, że fani zgromadzeni na trybunach oszaleli z radości. Najpierw „Chrapo” na wślizgu oddał strzał nie do obrony dla Tobiasza, a w doliczonym czasie Felix zdobył swoją 47. bramkę w barwach Piasta. „Feliz navidad” - życzą sobie Hiszpanie na grudniowe święta. W Gliwicach pewnie obowiązywać będzie wersja „Felix navidad”!

Gorycz po warszawsku

Gliwiczanie rzutem na taśmę zdobyli cenne trzy punkty, zbliżyli się do ligowej „kreski” oddzielającej strefę spadkową od reszty, a w dodatku zepchnęli do niej... Legię. - Niech ten rok się kończy. Potrzeba zmian, bo ja tego nie widzę. Wygląda to coraz gorzej. Przed każdym meczem mówimy sobie, że będzie dobrze, a potem mamy „sam na sam” i nie strzelamy - nie krył rozgoryczenia Rafał Augustyniak z Legii.

Brawa dla Fero za mecz „na zero”

W gliwickiej szatni humory były zgoła odmienne. - Bardzo zależało nam

na wygranej. Chciałbym pochwalić Fero Placha, bo zagrał świetne zawody. W dużej mierze dzięki niemu nie straciliśmy bramki. Za styl nie dostaje się punktów; trzeba pokazać charakter i walczyć do samego końca - podsumował obrońca Jakub Czerwiński. Przed Piastem jeszcze jeden, zaległy mecz. W niedzielę zagra... przy Łazienkowskiej z Legią.

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		LEGIA	
49	posiadanie piłki	51	
6	strzały celne	7	
3	strzały niecelne	4	
5	rzuty różne	2	
3	spalone	1	
13	faule	19	
2	żółte kartki	4	

OGŁOSIŁ TO SAM

■ Jeszcze przed meczem z Legią gliwicki klub zapowiedział, że w przerwie spotkania Jakub Czerwiński będzie miał do przekazania ważną informację, a kibiców prosił o pozostanie na miejscach. Fani obawiali się, że długoletni kapitan ogłosi swoje odejście po sezonie. Tymczasem stoper przedłużył umowę z Piastem do 2028 roku. Jeśli „Czerwo” wypełni umowę, będzie bronił barw gliwiczian przez 10 lat!

(KRIS)

Choć pozornie nie wygląda to jak radosne pieszczoty, Jogre Felix naprawdę przyjmuje gratulacje od Adriana Dalmau!

OCENA MECZU ★★★

2:0
(0:0)

Piast Gliwice

Legia Warszawa

1:0 - Chrapek, 85 min (asysta Drapiński), 2:0 - Felix, 90+3 min (karny)

PIAST: Plach 7 - Borowski 6 (81. Czerwiński niesklas.), Juande 6, Drapiński 6, Lewicki 6 - Jirka 6, Dzięczek 6, Tomasiewicz 6 (73. Boisgard niesklas.), Vallejo 5 (60. Felix 6), Sanca 6 (81. Chrapek 1) - Barkowski 5 (73. Dalmau niesklas.). Trener Daniel MYŚLIWIEC. Rezerwowi: K. Szymański, Pitan, Lubowiecki, Mucha, Leśniak.

LEGIA: Tobiasz 6 - Stojanović 3 (46. Chodyna 2), Piątkowski 4, Kapuadi 4, Reca 4 - Arreio 3 (75. W. Urbański niesklas.), Augustyniak 5 - Wszółek 4, K. Urbański 5 (87. Colak niesklas.), Krasniqi 3 (63. Żewłakow 3) - Rajović 5. Trener Inaki ASTIZ. Rezerwowi: Kobylak, Burch, Goncalves, Vinagre, Biczachczjan, D. Szymański.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) - **6. Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń), Piotr Podbielski (Żary). **Czas gry** - 101 min (46+55). **Widzów** 5410. **Żółte kartki:** Jirka (6. faul), Borowski (71. faul) - Stojanović (25. faul), Kapuadi (59. faul), Żewłakow (74. faul), W. Urbański (84. faul)

GŁOS TRENERÓW

■ **Daniel MYŚLIWIEC:** - Mamy coś, czego bardzo pragniemy, z czego bardzo się cieszymy. Coś, co mnie bardzo cieszy, to energia, jaką czuję od tej drużyny. Ci piłkarze tyrają i na szczęście dostali za to nagrodę. Do ciężkiej pracy dołożyli jeszcze nutkę jakości.

■ **Inaki ASTIZ:** - Wiedzieliśmy, że ten mecz będzie decydował się w detalach, może stałych fragmentach gry. Broniliśmy całkiem dobrze, ale w drugiej połowie, szczególnie w końcówce, te detale spowodowały, że wynik jest po stronie Piasta.

TRZY PYTANIA DO...

...**JORGE FELIKSA**,
piłkarza Piasta Gliwice

1. Piast wygrał z Legią zasłużenie?
- Tak. Zagraлиśmy dobry mecz, rozegraliśmy go tak, jak chcieliśmy. Byliśmy bardziej skuteczni niż rywale.

2. Czy Piast może uratować ekstraklasę?
- Ależ oczywiście! Nigdy nie wątpiłem w mój zespół! Różnice punktowe są małe,

zespoły są blisko siebie. Jeszcze wiele może się zmienić...

3. Po zdobyciu gola na 2:0 wyrażnie pan się wzruszył. Dlaczego?
- To jest dla mnie trudny czas. Moja mama umarła latem, ciągle to przeżywam... Po zdobyciu gola eksplodowały emocje.

Rozmawiał Paweł Czado

ZaKerkowani

Lublinianie przez pięć kolejnych tygodni skrzętnie ciutali punkty. W Gdyni jednak Motor wyrażnie się zatart; wielka w tym zasługa niemieckiego pomocnika gospodarzy.

OCENA MECZU ★★

1:0
(0:0)

Arka Gdynia

Motor Lublin

1:0 - Luis Perea, 82 min (bez asysty)

ARKA: Węglarz 6 - Navarro 6, Marcjanik 5, Hermoso 6, Gojny 6, Gapińdaszwili 7 (74. Predeniewicz niesklas.) - Rusyn 4 (74. Szysz niesklas.), Sidibe 5 (74. Luis Perea 1), Jakubczyk 6, Kerk 7 (88. João Oliveira niesklas.) - Espiau 4 (86. Percan niesklas.). Trener Dawid SZWARGA. Rezerwowi: Grobelny - D. Abramowicz, Celestine, Stolz, Vitalczow.

Sędziował Paweł Raczkowski - **6. Asystenci:** Marcin Lisowski i Filip Sierant (wszyscy Warszawa). **Widzów** 6549. **Czas gry** - 98 min (50+48). **Żółte kartki:** Espiau (18. faul), Jakubczyk (87. faul) - Luberecki (44. faul), Wolski (57. faul), Scalet (81. faul).

MOTOR: Brkić 6 - P. Stolarski 2 (29. Wójcik 3), Najemski 5 (78. Bartoś niesklas.), Matthys 5, Luberecki 4 - Król 4 (65. Haxha 3), Samper 3 (78. Łabojko niesklas.), Scalet 3, Wolski 5, Fabio Ronaldo 6 (65. van Hoven 3) - Czubak 4. Trener Mateusz STOLARSKI. Rezerwowi: Tratnik - Ede, Meyer, Karasek, Lewandowski, Dadaszow.

Ledwie dwa celne strzały oddali goście w ciągu 98 minut - tyle trwała sobotnia gra w Gdyni; mając w pamięci ubiegłotygodniową katastrofę Damiana Węglarza w meczu Arki z Rakowem, lublinianie nawet... nie dali mu „szansy na pomyłkę”. Występ Karola Czubaka, rewelacji rundy jesiennej, widzowie bardziej niż z okazji bramkowych zapamiętują z zagrania ręką we własnym polu karnym w doliczonym czasie gry pierwszej połowy. Paweł Raczkowski, przy współudziale Bartosza Frankowskiego za sterami VAR-u, uznał jednak, że gospodarzom „jedenastka” się nie należy. I to była kolejna sytuacja, wpisująca się w sce-

nariusz pełnometrážowego filmu instruktażowego dla trenerów, piłkarzy i kibiców, pod hasłem: „Jak zaciemnić obraz najprostszej gry świata”...

- Wydaje mi się, że jesteśmy jedynym zespołem, który w tej rundzie nie dostał rzutu karnego, natomiast przeciwko nam były dyktowane. Jeśli popatrzeć się na liczbe sędziowskich błędów na naszą niekorzyść, to jest to niepokojące, że tak łatwo kontrowersyjne sytuacje oceniane są na niekorzyść beniaminka - oceniał po końcowym gwizdku Dawid Szwarga, trener gdyńian.

Parę chwil przed kontrowersjami związanymi z zagranieniem Czubaka,

Raczkowski też pofatygował się przed monitor i ostatecznie anulował trafienie Kike Hermoso. Ta decyzja miała jednak dość klarowną podstawę: Michał Marcjanik co prawda skutecznie, ale jednak niezgodnie z przepisami blokował Ivana Brkicia w jego próbie złapania piłki dogrywanej w lubelską „piątkę”.

Arka - mimo kontrowersji - wygrała, bo... Kluczowe, oprócz umiejętności piłkarskich, które pokazaliśmy, było nastawienie - podkreślał Szwarga. Gospodarze mieli też w swych szeregach wszechobylskiego Sebastiana Kerka. Zapowiedział świetnej dyspozycji Niemca była akcja już z 3

MÓWIĄ LICZBY

ARKA	MOTOR	
40	posiadanie piłki	60
6	strzały celne	2
7	strzały niecelne	5
6	rzuty różne	5
2	spalone	1
12	faule	18
2	żółte kartki	3

minuty; po jego dośrodkowaniu wzdłuż bramki, Edu Espiau nie zdołał wepchnąć piłki do lubelskiej siatki z... 2 metrów. Kerk - przy współudziale głównego Tornike Gaprindaszwilliego w roli „wahadła” - napędzał kolejne akcje miejscowych i ostatecznie miał udział w „złotym голу”. To jego uderzenie Brkić sparował do boku na tyle nieszczęśliwie, że rezerwowemu Luisowi Perei skuteczna dobitka nie sprawiła kłopotu.

(DaJ)

Jedni uciekali, drudzy dogonili

Pierwsza połowa dla Pogoni, druga – dla Radomiaka.

W czterech ostatnich meczach u siebie szczecinianie wygrali trzy razy, więc liczyli na podtrzymanie tej passy w kontekście ob-suwania się w ligowej tabeli. Po meczu nie byli jednak usatysfakcjonowani.

Dwie syreny

Pierwszą poważną szansę gospodarze mieli po kwadransie, ale Kamil Grosicki w dogodnej sytuacji posłał piłkę obok dalszego słupka. Syrena okręto-wa obwieszczająca bramki na szczecińskim stadionie zawyla dopiero tuż przed przerwą, za to dwukrotnie. W 39 minucie po cen-trze Grosickiego obrońcy gości tak nieszczęśliwie wybijali piłkę, że trafiła ona do nadbiegającego Sama Greenwooda, a ten bez litości wbił futbolówkę do siatki. Pogoń poszła za ciosem. Idealnie 180 sekund później Grek Dimitrios Keramitsis sprytnie zagrał z pierwszej piłki do Mukairu, który trafił w... słupek. Nie było jednak czasu na jęk zawodu: piłka odbiła się bowiem wprost pod nogi strzelca, a ten za drugim razem był już bezbłędny. Grek mógł odetchnąć... Przypomnijmy: kilka dni temu Keramitsis razem z rezerwowym Juwarą zostali przyłapani na zabawie w klubie nocnym, ale właściciel szczecińskiego klubu Alex Haditaghi oświadczył, że... o wszystkim wiedział.

Gole z Czarnego Łądu

Po przerwie Pogoń miała szansę na kolejne bramki, ale była nieskuteczna - zwłaszcza Mukairu. A skoro jesteś nieskuteczny, musisz li-czyć się z konsekwencjami... Fanta-stycznego kontaktowego gola wbił Elves Balde. Pochodzący z Gwinei-Bissau zawodnik technicznym, ką-sliwym strzałem wrzucił piłkę za kółko bramkarzowi Valentiniowi Cojocarui. Radomiak na tym nie po-przestał, choć Pogoń miała w mię-dzyczasie trzy świetne okazje. Gol wyrównujący to dzieło dwóch re-



Klasyczny obrazek z polskiej ekstraklasy, czyli Josh Wilson-Esbrand vs. Musa Juwara.

MÓWIĄ LICZBY		POGOŃ	RADOMIAK
48	posiadanie piłki	52	
5	strzały celne	5	
8	strzały niecelne	6	
9	rzuty różne	7	
7	spalone	2	
17	faule	15	
5	żółte kartki	2	

zerwowych: Josh Wilson-Esbrand zagrał z prawej strony, a Abdoul Fessal Tapsoba natychmiastowym uderzeniem wyrównał! Trener Goncalo Feio mógł czuć satysfakcję po tych wyborach.

W doliczonym czasie szansę miał Grosicki, ale jego strzał z rzutu wolnego odbił w górę bramkarz Filip Majchrowicz. Nad rozchodzą-cymi się do domów po ostatnim gwizdku kibicami Pogoni rozcią-gała się mgiełka rozczerowania, ale i... smród skandalu, opisywane-go obok.

(pacz)

Skandal i żenada! Po meczu przedstawiciel zorganizowanej części szcze- cińskich trybun wygłosił tyradę w stronę piłkarzy.

To największe przekleństwo polskiej piłki: kibole, którym wydaje się, że klub to... oni. Po meczu, w którym Pogoń pro-wadziła już 2:0, a jednak tylko zremisowała, „władcy trybun” urządzili piłkarzom szczecińskim skandaliczną pogadankę wy-chowawczą. Pod płótnem padły groźby pod adresem zawodników. Najbardziej fanatyczna część trybun uznała, że ma prawo za-brać głos i postraszyć piłkarzy! Do stojących pod płótnem zawo-dników poszły ostre słowa. Łącznikiem był Kamil Grosicki. Nagra-nie z tego zdumiewającego zajścia udostępniła strona Pogons-portNetPL. „Kamil, chciałbym żebyś to w szatni słowo w słowo im przettuma- czył” – zaczął wrzeszczeć kibol do Grosickiego. „Jeszcze raz do-wiemy się, że któryś z was był na baletach i obracał nasze dzie-wczyny, to wjeżdżamy na trening i was wszystkich roz****dalamy. Nieważne: biały, czy czarny, obrońca, czy napastnik. Jesteście jedną drużyną i wszyscy dostajecie w****dol. Ode mnie tyle!” Ten skandaliczny tekst został nagrodzony aplauzem przysłuchu-jącej się temu trybuny. Inny facet polecił piłkarzom wykonanie rundki wokół murawy i przybicie piątki zgromadzonym przy ogo-dzeniu dzieciom. Na razie nie doczekaliśmy się komentarza władz ekstraklasy, PZPN-u czy szczecińskiego klubu w tej sprawie...

(pacz)

Wyśpiewał im to Zenek

Jeden celny strzał wystarczył beniaminkowi, żeby wygrać... 2:1 z Jagiellonią.

Choć to szokująca statysty-ka, tak rzeczywiście było. W niedzielę wczesnym popołudniem biąstoczanianie starali się dominować, przez 73 procent czasu utrzymywali się przy piłce, ale nie byli w stanie wywieźć z Niecieczy trzech punktów. Ba; nie wywieźli na-wet remisu! W jaki sposób ekipa Marcina Brosza pokonała Du-mę Podlasia, trafiając do siatki dwukrotnie, a oddając tylko jedno uderzenie na bramkę? W 25 minucie Damian Hilbrycht świetnie dośrodkował z rzu-tu wolnego. Do piłki w polu kar-nym wyskoczył Dawid Drachal. Próbował ją wybić, ale zrobił to w taki sposób, że trafił do siatki.

Futbolówka odbiła się od słup-ka, a bramkarz Sławomir Abra-mowicz został pozbawiony szans na skuteczną interwen-cję. Wtedy w głowach piłkarzy Jagiellonii zapewne pojawiło się wspomnienie z początku se-zonu. W pierwszej kolejce Bruk-Bet wygrał z nimi 4:0! Wid-mo kolejnej porażki znów zaj-rzało im w oczy, więc wzięli się do pracy i, podobnie jak niecie-czanianie, zdobyli gola po statym fragmencie. Z rzutu różnego podawał Bartłomiej Wdowik, a piłkę w bramce umieścić Ber-nardo Vital. Dzięki temu Jaga kończyła pierwszą połowę z re-misem i z nadzieją na to, że zdo-będzie kolejnego gola po zmia-

nie stron. W końcu to ona domi-nowała. Los bywa przekorny – wiedzą o tym w Białymstoku, bo śpie-wa o tym w swoim hicie „Prze-korny los” Zenon Martyniuk, człowiek z Podlasia. Piłkarze Adriana Siemienia przekonali się o tym na własnej skórze, bo Termalica wystarczyła jedna kontra, żeby zakończyć mecz zwycięstwem. Podanie w pole karne Radu Boboca wykorzy-stał Kamil Zapolnik. Jagiellonia po raz kolejny nie skorzystała na potknięciu li-derującego Górnika i wciąż traci do niego dwa punkty. - Przyszedł czas na wyciągnię-cie wniosków szerszych niż

MÓWIĄ LICZBY		BRUK-BET	JAGIELLONIA
27	posiadanie piłki	73	
1	strzały celne	7	
5	strzały niecelne	10	
2	rzuty różne	10	
0	spalone	0	
18	faule	10	
1	żółte kartki	2	

wynikających z jednego me-czu. Jesteśmy w trakcie ana-liz i jesteśmy w stanie stwier-dzić, co możemy poprawić. W niedzielę sami sobie strze-liśmy gole. Pojawiają się więc błędy indywidualne i zmęcze-nie. Ale byłoby to zbyt proste wytłumaczenie - to nie jedy-ne wnioski, jakie wyciągamy - stwierdził po meczu Adrian Siemienieć.

Kacper Janoszka

BRUK-BET

TERMALICA

OCENA MECZU ★★★

2:1

(1:1)

Jagiellonia

Białystok

1:0 – Drachal, 25 min (samobójcza), 1:1 – Vital, 40 min (głową, asysta Wdowik), 2:1 – Zapolnik, 77 min (asysta Boboc)

BRUK-BET: Chovan 6 – Isik 6, Ko-pacz 7, Kasperkiewicz 5 – Hilbrycht 7 (66. Boboc 6), Ambrosiewicz 4 (46. Guerrero 4), Kubica 6, Wolski 5 – Strzałek 4 (46. Kurzawa 6), Zapo-łnik 7, Jimenez 3 (73. Jakubik nie-sklas.). Trener Marcin BROSZ. Rezer-wowi: Mleczo, Biniek, Deisadze, Ma-soero, Putiwcew.

JAGIELLONIA: Abramowicz 4 – Woj-tuszek 4 (83. Sylla niesklas.), Stojno-wicz 4, Vital 5, Wdowik 6 – Flach 4 (60. Romanczuk 4), Imaz 4, Drachal 3 (68. Lozano 4) – Pozo 4, Pululu 3, Mazu-rek 4 (68. Pietuszewski 4). Trener Ad-rian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Pieku-towski, Cantero, Kobayashi, Kozłowski, Kuczyński, Pelmar, Polak, Rallis.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 7. **Asystenci:** Sławomir Ko-walewski (Bielsko-Biała) i Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** -95 min (46+49). **Widzów** 3960. **Żółte kartki:** Kopacz (44. faul) – Flach (30. faul), Wdowik (79. faul)

Jesus czuwał nad miedziowymi

Nadprzyrodzone siły, które ostatnio okryły lubiński stadion nieprzemakalną powłoką, musiały i tym razem wmiszać się do końcowej fazy meczu Zagłębia z Widzewem.

Gospodarze pozostają niepokonani na swoim boisku w tym sezonie, choć do 86 minuty nic na to nie wskazywało. Wprost przeciwnie – łódzianie prowadzili 1:0, w 80 minucie Juljan Shehu trafił w słupkę, a w 81 Mariusz Fornalczyk w poprzeczkę.

Widzewskie atuty

Widzew nie zmienił swojej taktyki z ostatnich meczów, grając dwójką z przodu. I to się w dalszym ciągu sprawdzało, bo Andi Zeqiri i Sebastian Bergier nie dawali lubińskiej obronie ani chwili oddechu. Bergier zdobył gola też „do szatni” w 5 minucie pierwszej połowy, a... mogło go już nie być na boisku, bo miał żółtą kartkę i groziła mu druga, po nierozważnym wymachu ręką w walce o piłkę. Sędzia „zważył” oba przewinienia i wyszło mu, że na dwie kartki winy widzowiaka było jednak za mało.

Niech żyją rezerwisci!

Po przerwie Widzew nie miał takiej przewagi, jak w pierwszej połowie (posiadanie piłki w tej fazie 41-59!), ale kontrolował przebieg gry, skutecznie się broniąc i w podreżnikowy sposób wychodząc z defensywy kontratakami. Im bliżej końca, ledwie tłący się w zespole Zagłębia meczowy ogień zaczął się jednak coraz bardziej rozpalać. Wymiana całej drugiej linii – tylko zmiana Filipa Kocaby spowodowana była kontuzją, pozostałe

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE	WIDZEW
49 posiadanie piłki	51
6 strzały celne	7
8 strzały niecelne	8
4 rzuty różne	3
6 faule	17
1 spalone	4
2 żółte kartki	6

to już tylko decyzje trenera – wzmocniła drużynę. Leonardo Rocha zaczął dostawać piłki w polu karnym (siedem strzałów w meczu, w tym poprzeczka w 83 minucie); wejście Michalisa Kossidisa rozrzedziło obronę Widzewa, bo trzeba było pilnować dwóch „dziewiątek”, a nie jednej; grający tylko po przerwie Tomasz Makowski może aspirować do miana najlepszego piłkarza meczu; a Jesus Diaz wbił ostatni gwóźdź do widzowskiej trumny równo z końcową syreną, jak powiedzieliby hokeiści, dokładnie w 55 sekundzie ostatniej doliczonej minuty.

Duet doskonały

Ostatnia faza meczu to popis Makowskiego i Rochy. Jeden był doskonały przy „juegos prefabricados” (po hiszpańsku to brzmi lepiej niż koślawe polskie „stałe fragmenty gry”). Dwukrotnie nie poradził sobie z nimi bezbłędny przez 85 minut Maciej Kikolski, który rok temu grał z Rochą w Radomiaku, ale chyba już zapomniał, jak strzela jego portugalski kolega.

Wojciech Filipiak



Tomasz Neugebauer w walce z Maksymem Chłaniem (z prawej).

Strata za strata

Końcówka roku w wykonaniu Górników jest fatalna. W dwóch ostatnich kolejkach zabrzanie stracili aż 9 bramek!

GÓRNIK ZABRZE

U Jana Urbana, który z przerwą prowadził 14-krotnego mistrza Polski w latach 2021-25, było tak, że po kolejnych rewolucjach kadrowych jego zespół potrzebował czasu, żeby zaskoczyć i zacząć wygrywać. Jak już zaskoczył, z reguły w listopadzie, na kilka kolejek przed zakończeniem pierwszej części rozgrywek, to nie było na niego mocnych. Przypomnijmy tylko końcówkę 2024 roku... W 7 ostatnich spotkaniach rozgrywkowa drużyna wygrała sześć razy, tylko raz zeszła z boiska pokonana, żeby 2024 rok skończyć barbórkową wygraną u siebie z liderem Lechem 2:1 i być na 6. miejscu w tabeli. Były nadzieje na dobrą wiosnę, ale po odejściu Damiana Rasaka wszystko się posypało.

Teraz? Trener Michal Gasparik też miał do czynienia z kadrową rewolucją, latem w drużynie pojawiło się przecież kilkunastu nowych graczy. Nie miało to jednak wpływu na dobrą grę od początku rozgrywek. W 9. kolejce Górnicy wskoczyli na pierwsze miejsce. Niestety, ligowa końcówka w wyko-

naniu jedenastki z Zabrze była fatalna. W czterech meczach zdobyła tylko punkt, a ostatnie dwa wyjazdy - do Radomia i Gdańska - to futbolowa katastrofa. Z rewelacyjnymi w ostatnim czasie Zielonymi trenera Goncalo Feio 0:4, z Zielono-białymi nad morzem 2:5... To, co zespół wyprawiał w obronie, to jest szok dla wszystkich kibiców Górnika. Wcześniej defensywa należała przecież do najmocniejszych punktów zespołu.

- Od początku meczu z Lechią źle graliśmy w defensywie. To, co działo się w drugiej połowie, to czegoś takiego w naszej grze jeszcze nie widziałem, ale to też się zdarza i dlatego wynik jest jaki jest – skomentował wszystko Michal Gasparik.

Górnicy, podobnie jak rok temu w grudniu, kończą jesień z 30 punktami. - Uważam, że ta runda była dla nas dobra, było dużo pozytywnych rzeczy. Początek, kiedy mieliśmy wszystkich zdrowych piłkarzy, był solidny, trzymaliśmy poziom, jednak w ostatnich czterech kolejkach mieliśmy braki kadrowe i zdobyliśmy mniej punktów – wytłumaczył trener Górnika.

(zich)

Lechia Gdańsk

OCENA MECZU ★★★★★

5:2
(3:2)

Górnik Zabrze

1:0 – Bobcek, 7 min (asysta Cirković), 1:1 – Hellebrand, 35 min (asysta Sow), 2:1 – Sezonienko, 45+4 min (asysta Vojtko), 3:1 – Sezonienko, 45+8 min (asysta Bobcek), 3:2 – Janicki, 45+17 min (karny), 4:2 – Bobcek, 61 min (asysta Cirković), 5:2 – Wjunnyk, 71 min (asysta Neugebauer)

LECHIA: Paulsen 3 – Wójtowicz 4, Diaczuk 5, Rodin 4, Vojtko 5 – Mena 5, Neugebauer 7, Kapić 6, Ćirković 7 (69. Wjunnyk 4) – Sezonienko 7, Bobcek 8 (69. Kurminowski 3). Trener John CARVER. Rezerwowie: Weirauch, Awda, Głogowski, Katalahur, Kludka, Olsson, Pllana, Szczepankiewicz, Carenko.

GÓRNIK: Loska 2 – Szcześniak 3 (68. Kmet 2), Janicki 4, Pingot 2, Janza 4 – Sow 5 (89. Abdullahi niesklas.), Donio 2 (46. Lukoszek 3), Goh 2 (68. Podolski 2), Hellebrand 4, Chłań 3 (83. Dziegielewski niesklas.) – Liseth 4. Trener Michal GASPARIK. Rezerwowie: Bałabuch, Łubik, Barbosa, Josema, Massimo, Olkowski, Zahović.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – 5. **Asystenci:** Michał Obukowicz (Warszawa) i Michał Gajda (Łódź). **Czas gry** 110 min (62+48). **Widzów** 9887. **Żółte kartki:** Neugebauer (45+14. faul), Ćirković (54. niesportowe zachowanie), Kapić (56. niesportowe zachowanie), Diaczuk (90+2. niesportowe zachowanie), Rodin (90+2. niesportowe zachowanie) – Dziegielewski (90+1 faul).

TRZY PYTANIA DO...

TOMASZA NEUGEBAUERA
pomocnika Lechii Gdańsk

Oby tak dalej!

1. Jak skomentuje pan waszą efektowną wygraną z Górnikiem?

- Po pucharowej porażce z Górnikiem we wtorek chcieliśmy mu pokazać, że nie jest z nami tak łatwo. Strzeliliśmy pięć goli, wygramy i bardzo się z tego cieszymy. Ja zaś cieszę się, że grałem, że cieszę się zaufaniem trenera i zaliczyłem asystę (Neugebauer asystował przy trafieniu Wjunnyka na 5:2 – przyp. red.).

2. Przy tej ostatniej bramce dobrze odebrał pan piłkę byłemu klubowemu koledze Maksowi Chłaniowi. Była taka rywalizacja na boisku?

- Maksiu chciał przyjąć tę piłkę, doskoczyłem i ją odebrałem, po czym zagrałem do „Bodzia”. Szacun, że wykorzystał tę sytuację.

3. Dzięki wygranej z Górnikiem jesteście blisko środka tabeli, a jeżeliby doliczyć minus pięć punktów, to niewiele dzieliłoby was od strefy pucharowej! Możecie chyba na koniec roku być zadowoleni?

- Rzeczywiście, wiadać u nas duży progres od tego poprzedniego sezonu, od poprzednich rozgrywek. Widać dużą pracę wykonaną przez nas, przez sztab szkoleniowy. Trener Carver robi świetną robotę i oby tak dalej!

Zagłębie Lubin

OCENA MECZU ★★★★★

2:1
(0:1)

Widzew Łódź

0:1 – Bergier, 45+5 min (asysta Krajewski), 1:1 – Rocha, 86 min (głową, asysta Makowski), 2:1 – Diaz, 90+5 min (asysta Makowski).

ZAGŁĘBIE: Burić 6 – Orlikowski 6, Ławniczak 6, Michalski 6, Jakuba 7 – Luczić 5 (74. Kossidis niesklas.), Reguła 4 (66. Sypek 2), Radwański 3 (46. Makowski 7), Kocaba niesklas. (18. Kolan 5), Szmyt 3 (46. Jesus Diaz 6) – Rocha 8. Trener Leszek Ojrzyński. Rezerwowie: Gikiewicz, Grzybek, Ćorluka, Dziewiatowski, Nowogórski, Sochań, Woźniak.

WIDZEW: Kikolski 6 – Krajewski 6, Andreu 5, Żyro 6, Kozlovsky 6 (75. Gallapeni 1) – Baena 6, Shehu 7 (85. Klukowski niesklas.), Czyż 6 (81. Hanousek niesklas.), Pawłowski 5 (75. Alvarez niesklas.) – Zeqiri 7, Bergier 7 (75. Fornalczyk niesklas.). Trener Igor JOVIĆEVIĆ. Rezerwowie: Ilić, Teklić, Volanakis, Ba, Akere.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock) – 8. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Krzysztof Nejman (Płock). **Czas gry** 100 min. (50+50). **Widzów** 5698. **Żółte kartki:** Ławniczak (75. niesp. zach.), Orlikowski (90+4. faul) – Bergier (11. faul), Baena (45. faul), Kozlovsky (68. opóźnianie gry), Zeqiri (75. faul), Fornalczyk (90+3. faul), Hanousek (90+5. faul).

Betclit 1. Liga

TABELA PO 19. KOLEJCE							
1. Wisła	19	43	48:15	13	4	2	
2. Polonia B. (b)	19	34	33:21	10	4	5	
3. Pogoń G. M. (b)	19	33	37:27	9	6	4	
4. Chrobry	19	31	26:18	9	4	6	
5. Wieczysta (b)	19	30	40:29	8	6	5	
6. Ruch	19	30	29:26	8	6	5	
7. Polonia W.	19	30	29:27	8	6	5	
8. Stal R.	18	30	29:28	9	3	6	
9. Miedź	19	30	35:36	9	3	7	
10. Śląsk (s)	18	29	33:30	8	5	5	
11. ŁKS	19	26	28:29	7	5	7	
12. Pogoń S.	19	22	21:21	5	7	7	
13. Odra	19	22	19:23	5	7	7	
14. Puszcza (s)	19	19	20:24	3	10	6	
15. Znicz	19	17	21:41	5	2	12	
16. GKS	19	13	25:43	3	4	12	
17. Stal M. (s)	19	13	21:40	3	4	12	
18. Górnik	19	11	22:38	1	8	10	
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.							

WYNIKI 19. KOLEJKI	
GKS Tychy – Polonia Warszawa	1:1 (0:1)
Miedź Legnica – Odra Opole	2:1 (1:0)
Pogoń Grodzisk Maz. – Puszcza Niepołomice	1:1 (0:0)
Pogoń Siedlce – Wieczysta Kraków	0:2 (0:0)
Stal Mielec – Znicz Pruszków	1:2 (0:1)
ŁKS Łódź – Wisła Kraków	1:1 (1:0)
Polonia Bytom – Chrobry Głogów	2:0 (2:0)
Górnik Łęczna – Ruch Chorzów	0:1 (0:1)
Poniedziałek	
Śląsk Wrocław – Stal Rzeszów	19.00
PROGRAM 20. KOLEJKI (7-8.02.2026)	
Chrobry – Stal Rz., Miedź – Pogoń G.M, Odra – Pogoń S., Polonia B. – ŁKS, Polonia W. – Stal M., Puszcza – Górnik, Ruch – Śląsk, Wisła – GKS, Znicz – Wieczysta	

	Chrobry	Górnik	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Śląsk	Tychy	Wieczysta	Wisła	Znicz
Chrobry		2:0	2:1	2:2	3:0	7.03.	2:1	0:1	2:0	14.03.	4.04.	18.04.	7.02.	1:2	2.05.	1:2	0:1	16.05.
Górnik	11.04.		1:2	2:0	16.05.	21.03.	1:1	0:3	1:2	2:2	0:1	14.02.	0:4	2.05.	21.02.	7.03.	1:2	1:1
ŁKS	14.02.	23.05.		28.02.	14.03.	11.04.	2.05.	5:0	2:2	0:3	21.03.	2:0	25.04.	2:1	3:1	0:0	1:1	1:0
Miedź	21.02.	18.04.	2:1		2:1	7.02.	2:2	4.04.	1:1	23.05.	16.05.	2.05.	7.03.	14.02.	6:1	3:2	2:0	2:1
Odra	0:2	3:1	1:1	2:1		9.05.	7.02.	25.04.	23.05.	11.04.	1:1	28.02.	2:1	1:1	0:0	2:0	21.03.	0:2
Pogoń G.	1:1	3:3	3:0	4:0	2:1		18.04.	28.02.	14.03.	1:1	2:2	4.04.	2:1	2:2	16.05.	2.05.	14.02.	4:1
Pogoń S.	21.03.	28.02.	3:1	25.04.	0:1	1:2		2:0	1:1	0:0	14.02.	16.05.	9.05.	2:3	11.04.	0:2	0:0	14.03.
Polonia B.	2:0	2:2	7.02.	4:0	0:0	3:0	21.02.		2.05.	1:1	7.03.	4:1	0:1	16.05.	21.03.	4:2	11.04.	2:0
Polonia W.	25.04.	9.05.	7.03.	21.03.	1:0	2:1	2:0	2:1		1:2	0:0	7.02.	2:3	11.04.	1:2	1:6	16.05.	14.02.
Puszcza	0:0	7.02.	16.05.	1:3	1:1	1:1	7.03.	18.04.	4.04.		1:1	1:1	21.02.	21.03.	1:2	0:1	0:3	2.05.
Ruch	2:1	2:1	2:1	3:1	2.05.	25.04.	0:2	1:1	21.02.	2:0		14.03.	4:0	7.02.	2:1	11.04.	18.04.	1:2
Stal M.	1:2	1:1	21.02.	1:2	2:1	1:2	0:0	23.05.	1:3	9.05.	2:2		11.04.	25.04.	7.03.	21.03.	0:4	1:2
Stal R.	2:2	14.03.	1:4	1:2	4.04.	1:0	1:1	14.02.	18.04.	2:2	28.02.	3:2		2:1	2:1	1:1	16.05.	2.05.
Śląsk	28.02.	3:1	9.05.	3:1	21.02.	23.05.	4.04.	2:3	1:1	2:0	3:1	2:1	8.12.		2:1	1:1	7.03.	18.04.
Tychy	0:1	2:2	18.04.	4:3	14.02.	1:2	1:3	1:2	1:1	28.02.	9.05.	0:1	23.05.	14.03.		3:3	3:4	4.04.
Wieczysta	23.05.	2:2	4.04.	9.05.	18.04.	25.10.	2:1	14.03.	28.02.	14.02.	4:2	2:0	1:2	3:3	25.04.		1:1	4:0
Wisła	9.05.	4.04.	5:0	14.03.	2:2	3:2	23.05.	1:0	1:2	25.04.	3:0	3:0	2:1	5:0	7.02.	21.02.		28.02.
Znicz	0:2	25.04.	1:1	11.04.	7.03.	21.02.	0:1	9.05.	1:4	0:3	23.05.	4:5	21.03.	2:1	4:0	7.02.	0:7	

KOMENTARZ „SPORTU”

Piotr Tubacki

God save the Queen

Konia z rzędem temu, kto obstawiałby, że pod koniec roku za plecami Wisły (której na czele można było się spodziewać) usadowią się Polonia Bytom, Pogoń Grodzisk Mazowiecki oraz Chrobry Głogów. Jutro jeszcze wbić się w tę grupkę może Stal Rzeszów, ale ją na razie zostawmy. Gdzie jest Śląsk? Gdzie Polonia Warszawa? Gdzie ŁKS i Wieczysta? No nie ma. Są za to beniaminkowie oraz regularnie przewidywani do spadku głogowianie. Budżetowo Polonia, Pogoń i Chrobry razem wzięte mają pewnie mniej kasy niż Wisła (o Wieczystej nie mówiąc...), ale jednak to te kluby walczą o ekstraklasę. Pomysł, sposób, konsekwencja, praca u podstaw. W trudnych warunkach trzeba być bardziej skoncentrowanym na tym, co się robi, bo ma się świadomość, że nic nie przyjdzie za darmo. Przed nami jeszcze wiosna, a zimowa przerwa potrafi zbierać śmiertelne żniwo. Prokuruje spadki formy, obsuwy w tabeli, rozpady drużyn. Stąd – mimo obecnego układu tabeli – i tak awans kogoś z tej trójki będzie gigantyczną sensacją. My, z perspektywy górnośląskiej, na pewno chętnie zobaczylibyśmy w elicie Polonię Bytom, ale przed nią zima wyjątkowo surowa, bo przecież odejść ma trener Łukasz Tomczyk. Królowa Śląska wejdzie w ostry zakręt i zapewne nie jeden kibic przypomni sobie wtedy słowa angielskiego hymnu, śpiewane za życia królowej Elżbiety II. Niech Bóg ma królową w opiece!

STRZELCY	
17 - Rodado (Wisła), 11 - Adamski (Pogoń GM), 10 - Stanclik (Miedź), Zjawiński (Polonia W.),	9 - Arak (Polonia), Jonathan Junior (Stal Rz.), 8 - Banaszak (Śląsk), Flis (Pogoń S.), Szwedzik (Ruch),
	7 - Cordoba (Miedź), Feiertag i Semedo (obaj Wieczysta), Majewski (Znicz), Piasecki (ŁKS), Samiec-Talar (Śląsk).

BRAMKI 17
ŻÓLTE KARTKI 41
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 19851

Wreszcie przełamanie!

Bynajmniej nie chodzi o przedświąteczny opłatek. Ruch wygrał bowiem pierwszy mecz na wyjeździe.

Trener Waldemar Fornalik pytany przez nas o to, czy brak wyjazdowego zwycięstwa ma jakąś przyczynę, czy to zwykły przypadek, odpowiedział tylko uśmiechając się nieco litościwie: „przypadek”. Faktem jednak było, że Niebieskim brakowało punktów z delegacji, a gdzie się w tej kwestii przełamać, jeśli nie na terenie ostatniej drużyny 1. ligi? Górnik zresztą... też jeszcze nie wygrał poza Łęczną.

Gospodarze szansę na gola mieli w 5 minucie, gdy zamykający centrę Jakub Bednarczyk uderzył z powietrza w boczną siatkę. Potem jednak tak dobrze już nie było, tym bardziej że w 11 minucie Ruch objął prowadzenie. Po rzucie rożnym – również z powietrza i również zamykając, tyle że mniej efektywnie – uderzył Patryk Szwedzik, a piłki nie odbił, choć miał ją na rękawicach, Bronisław Pindroch. Górnik nie miał argumentów, by odpowiedzieć. Gdy przenosił piłkę na połowę gości, nie umiał nic z nią zrobić. Niebiescy byli dojrzałsi, świadomi tego, po co przyjechali

do Łęcznej, choć polot z ich strony był dosyć ograniczony. W 34 minucie „bombą” z dystansu sprawdził Pindrocha Szymon Karasiński, a chwilę później w słupek trafił Shuma Nagamatsu. Japończyk miał okazję również na początku drugiej połowy, kiedy chorzowianie nacisnęli i zmusili do straty we własnym polu karnym Davida Ogagę. Nagamatsu jednak przestrzelił.

Bezradność Łęcznian objawiła się m.in. w kartkach, oglądanych za różne przewinienia – faule, dyskusje, była nawet próba wymuszenia karnego. Trener Dawid Rusek po godzinie przeszedł na grę trójką stoperów, lecz nie dało to większych skutków. Siłą rzeczy Górnik zyskał przewagę, a Ruch prosił się o karę z racji tego, że zdawał się zadowolony ze skromnego 1:0. Mało miał propozycji na podwyższenie, ale okazało się, że to i tak wystarczyło. Gospodarze byli za słabi, za pasywni, za nijacy, a chorzowianie – do brze zorganizowani w defensywie. Poprzeczka nie wisiła jednak wysoko.

Piotr Tubacki



Patryk Szwedzik złapał w Chorzowie formę życia!

Gorąco w Łęcznej

Mając na uwadze, jak źle dzieje się w Górniku i że ten znajduje się obecnie na ostatnim miejscu, w klubie należy spodziewać się zmian. Jak doniósł piłkarz, spełniający się także jako newsman, Kamil Bętkowski, odejść może nie tylko trener Daniel Rusek (który pod koniec września zastąpił Macieja Stolarczyka), ale i prezes Maciej Grzywa. Łęcznianie chcieliby podobno doskonale tam znanego Kamila Kieresia (na ten moment podobno mało prawdopodobne), a wymieniany jest także były trener Korony Kielce Kamil Kuzera.

OCENA MECZU ★★

Górnik Łęczna
Ruch Chorzów
0:1 (0:1)

0:1 – Szwedzik, 11 min

GÓRNIK: Pindroch – Bednarczyk, Szabaciuk, Jaroszyński, Ogaga (62. Abbott) – Tkacz (74. Bojańczyk), Deja – Spacił (86. Traore), Kryeziu, Orlik – Janaszek (86. Santos). Trener Daniel RUSEK.

RUCH: Gradecki – Konczkowski, Leśniak-Paduch, Łukić, Karasiński (90+3. Komor) – Szwoch, Sz. Szymański – Ceglarz (71. Ventura), Nagamatsu, Szwedzik – Kolar. Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 1418. **Żółte kartki:** Łukić, Nagamatsu, Konczkowski – Kryeziu, Orlik, Ogaga, Spacił, Jaroszyński.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Polonia do ekstraklasy!?

Beniaminek z Bytomia zakończył rok pewną wygraną z Chrobrym i prezimuje tylko za plecami liderującej Wisły Kraków! Co wiosną zrobi z tym następcą Łukasza Tomczyka?

Łukasz Tomczyk! Łukasz Tomczyk! - niosło się głośno w niedzielny wieczór przy ulicy Piłkarskiej w Bytomiu. Kibice Królowej Śląska podziękowali w ten sposób trenerowi Polonii za znakomity rok i... praktycznie się z nim pożegnali. Niebiesko-czerwoni w czerwcu wygrali rozgrywkę w II lidze, a pół roku później zameldowali się na 2. miejscu o klasę wyżej, potwierdzając ekstraklasowy sportowy potencjał. Ale wiosną dzieło Tomczyka spróbuje kontynuować już ktoś inny na ławce. - Kibice dali od początku taki szoł, że ja wiedziałem, że my tu dzisiaj bramki nie stracimy - zachwalał bytomskich fanów odchodzący do Rakowa (choć wciąż nieoficjalnie) szkoleniowiec Niebiesko-czerwonych, który na pomeczowej konferencji dziękował całej społeczności bytomskiej i wszystkim w klubie; oficjalnie tylko za całą rundę...

Kwadrans i załatwione

Na boisku gospodarze nie zmarnowali okazji awansu na 2. miejsce i po raz drugi w tym sezonie pokonali inną rewelację sezonu, Chrobrego (w lipcu w Głogowie wygrali 1:0). I to oni do wiosennego wyścigu o ekstraklasę ruszą z pozycji, która przed sezonem wydawała się czymś z gatunku science-fiction.

Kto wie, jak ułożyłby się mecz, gdyby goście w 8

minucie nie zrobili lepszego użytku z błędu Polonii i obiecująco zapowiadającej się kontry, ale Kacper Laskowski zza pola karnego na szczęście dla miejscowych uderzył niecelnie. Z tego alarmu bytomianie wyciągnęli najlepszy możliwy wniosek i w ciągu trzech minut praktycznie rozstrzygnęli losy spotkania!

Najpierw Konrad Andrzejczak wykorzystał świetną akcję na skrzydle i dośrodkowanie Lucjana Zielińskiego. Dawid Arndt nie zdążył jeszcze się otrząść po nieskutecznej interwencji, gdy musiał wyciągać piłkę z siatki po raz drugi po akcji - kopii: tym razem w roli podającego wystąpił Kacper Terlecki, a skutecznie z 5 metrów główkował Jakub Arak, dla

którego był to 9. gol w sezonie, a 6. w piątym kolejnym meczu ligowym - gdy w minioną środę 30-latek nie trafił do bramki rywala, Polonia odpadła w Świdniku w 1/8 finału Pucharu Polski...

Problemy z celownikiem

W bramce Polonii na posterunku zwykle był Axel Holewiński, który m.in. w 31 minucie odbił groźny strzał Szymona Bartlewicza. Na sztucznej i śliskiej nawierzchni goście potrafili wypracować okazje strzeleckie, ale mieli problem z wyregulowaniem celowników. Najbliżej szczęścia już w doliczonym czasie był debiutant, Kuba Szablowski, ale on też z bliska nie trafił w światło bramki.

Bliski za to podwyższenia wyniku dwukrotnie był Zieliński. Jeszcze przed przerwą uprzedził wybiegającego z bramki Arndta, ale piłka minęła słupek, a sędzia... ukarał pomocnika Polonii niezrozumiałą żółtą kartką za faul na gólkierze Chrobrego. A w 61 minucie huknął z narożnika pola karnego, ale spod poprzeczki piłkę wyciągnął czujny Arndt. Gospodarze nie ustawali z chęci zdobycia trzeciego gola - bliski szczęścia byli Arak, który nieczysto trafił w piłkę i ta padła łupem bramkarza, oraz Oliwier Kwiatkowski i Tomasz Gajda - obaj minimalnie niecelnie.

Bytomianie czekają radośnie i niepewne zarazem święta - drugi zespół I ligi czeka na nowego trenera.

Tomasz Mucha



Piłkarze Polonii zakończyli znakomity rok cenną wygraną.

Rzuceni na glebę

Opolanie znów zagraли nieźle, ale byli nieskuteczni i w doliczonym czasie zapłacili za to wysoką cenę.

Trafienie Adriana Purzyckiego nie wystarczyło, by opolanie zdobyli choćby punkt w Legnicy.

Bez względu na to, kogo w swoim zastępstwie wysłała na ławkę trenerską pauzujący za kartki Janusz Niedźwiedź, jego zespół wygrywa. W 18. kolejce pod wodzą Macieja Patyka Miedź rozgromiła 6:1 tyszan, a tydzień później kierowni przez drugiego asystenta legniczanie pokonali 2:1 opolan. Dzięki znakomitemu finiszowi - po serii trzech wygranych - Miedzianka zakończyła rundę jesienną z dorobkiem 30 punktów i zgłasza aspiracje walki o awans.

Na przeciwnym biegu, jeżeli chodzi o nastroje, są piłkarze Odry. W sobotę przegrali w Legnicy trzeci mecz z rzędu. Drużyna Jarosława Skrobacza „zakopała się” w dolnej połowie tabeli. Wprawdzie nad strefą spadkową ma sporą przewagę, ale łyzy w oczach jej zawodników po ostatnim w tym roku gwizdku sędziego świadczyły, że marzenia sięgały znacznie wyżej.

W Legnicy opolanie nieźle zaczęli, ale... szybko stracili gola. W 12 minucie Zvonimir Petrović dośrodkował zza linii bocznej pola karnego, a Cassio nie upilnował Asiera Cordoby i strzał Hiszpana z 6 metrów otworzył wynik. Wprawdzie goście w 28 minucie cieszyli się z trafienia Szymona Kobusińskiego, ale arbiter VAR wychwycił spalonego.

Dla odmiany w 41 minucie VAR nie odwołał decyzji sędziego, gdy ten dopatrzył się zagrana ręką Joshuy Pe-

reza w „szesnastce”, choć przewinienia nie było. Sprawiedliwości stało się jednak zadość, bo obroniony przez Mateusza Abramowicza rzut karny, wykonywany przez Daniela Stanclika, stał się impulsem do jeszcze lepszej gry Odry, która w 72 minucie doprowadziła do wyrównania. Szybka, składna, wielopodaniowa akcja po zagraniu Mateusza Spychały została sfinalizowana przez Adriana Purzyckiego.

Grzeszący nieskutecznością opolanie mieli jeszcze kilka dobrych sytuacji, a w 84 minucie tylko instynktownej interwencji Jakuba Wrąbła gospodarze zawdzięczali, że nie stracili gola. Tomasz Przikryl dokładnie dośrodkował bowiem z rzutu wolnego, a Filip Kędzia wyskoczył najwyżej i celnie główkował z 6. metra, ale nie pokonał gólkiera miejscowych.

Miedź też miała okazję, ale gdyby w 90 minucie, gdy arbiter ogłosił, że dolicza 3 minuty gry, bezstronni obserwatorzy widowiska mieli wskazać zespół bliższy zwycięstwa, to optowaliby za Odrą. Wtedy jednak dał o sobie znać urodzony w Mińsku reprezentant białoruskiej młodzieżówki, ale od stycznia tego roku mający polski paszport, Gleb Kuczko. 20-latek w 2 minucie doliczonego czasu gry znalazł 18 metrów przed bramką przyjezdnych na tyle dużo miejsca i czasu, że lewą nogą przymierzył w samo „okienko” i rzucił opolana na łopatki.

Jerzy Dusik

ZDANIEM TRENERÓW

■ Łukasz TOMCZYK: - Mecz bardzo piłkarski, było dużo sytuacji, ataków, statych fragmentów. Dobrze weszliśmy w spotkanie, z naszą energią, nastawieniem, z realizacją planu, potem przeciwnik doszedł do głosu. Ale jesteśmy kompleksowi i dzisiaj wygraliśmy nie tylko atakiem, ale też obroną.

■ Łukasz BECELLA: - Pierwsze 20 minut było kluczowe, przeciwnik narzucił nam swoje warunki i zdobył dwie podobne bramki po stratach w bocznych sektorach. Mimo to cieszę się, że graliśmy do końca o korzystny wynik. Obie drużyny zastużyły, by grać o wicelidera, to był mecz niesamowitej walki. Dla nas to kolejna lekcja pokory.

OCENA MECZU ★ ★

Polonia Bytom - Chrobry Głogów

2:0 (2:0)

1:0 - Andrzejczak, 10 min (głową), 2:0 - Arak, 13 min (głową)

POLONIA: Holewiński - Matić (84. Szymusik), Krzyżak, Szymański - Michalski, Łabojko, Terlecki (68. Kwiatkowski), Zieliński (84. Stefański) - Gajda - Arak (85. Burkiewicz), Andrzejczak (78. Wojtyra). Trener Łukasz TOMCZYK.

CHROBRY: Arndt - Tupaj, Gricz, Mazur - Bartlewicz (58. Grzelak), Lewkot (65. Strózik), Mandrysz (86. Bonecki), Nowakowski - Ibe-Torti (65. Ozimek), Janczukowicz (86. Szablowski), Laskowski. Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 1020. **Żółte kartki:** Michałski, Zieliński, Szymański, Burkiewicz - Tupaj, Janczukowicz, Grzelak, Gricz.

OCENA MECZU ★ ★

Stal Mielec - Znicz Pruszków

1:2 (0:1)

0:1 - Tabara, 33 min, 1:1 - Puerto, 58 min, 1:2 - Jach, 84 min

STAL: Matys - Diez (86. Odolak), Puerro, Senger, Matynia - Szeliga (32. Gerbowowski), Wlazło, Domański, Piszczek (73. Losada), Kruszelnicki - Fuczak. Trener Ireneusz MAMROT.

ZNICZ: Misztal - Sokół, Ochrończuk, Jach, Koprowski (68. Pawlik), Moskwik - Borecki, Płewka, Proczek (70. Kaziemierczak) - Tabara (46. Karol, 90. Ciepiela), Bąk (70. Nadolski). Trener Peter STRUHAR.

Sędziował Jacek Małyszczak (Lublin). **Widzów** 1306. **Żółte kartki:** Diez, Kruszelnicki, Puerto, Fuczak - Ochrończuk, Koprowski, Sokół.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica - Odra Opole

2:1 (1:0)

1:0 - Cordoba, 12 min, 1:1 - Purzycki, 72 min, 2:1 - Kuczko, 90+3 min

MIEDŹ: Wrąbel - Stepiński (77. Kwiecień), Jovicic, Grudziński - Kuczko, Serafin, Petrović (69. Miocz), Czyborra (69. Bochnak) - Cordoba (83. Drygas), Stanclik (69. Mansfeld), Antonik. Trener Adrian FILIPEK.

ODRA: Abramowicz - Kendzia, Cassio, Białowas - Spychała, Purzycki, Tront (82. Lucas Ramos), Miłosz - Perez (68. Mida), Kobusiński (68. Przybyłko), Przikryl. Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Cordoba, Jovicic, Petrović, Serafin, Czyborra, Grudziński - Tront, Lucas Ramos.

Punkt zwrotny?

Co dla GKS-u Tychy oznacza remis z Polonią Warszawa?

Po 19 kolejkach GKS Tychy zajmuje miejsce w strefie spadkowej. Trójkolorowi udali się więc na zimową przerwę w kiepskich nastrojach, ale trener Łukasz Piszczek po piątkowym meczu z Polonią, zremisowanym 1:1, wyglądał na bardzo spokojnego. Za trzecim podejściem zdobył pierwszy punkt w swojej pracy szkoleniowej na poziomie I ligi, a w dodatku przez sporą część tego spotkania tyszanie grali tak, jak oczekiwali kibice.

Jeden – za mało!

- Myślę, że w tym meczu było troszkę więcej do ugrania niż punkt – powiedział trener GKS-u Tychy. – Drużyna po trudnym początku złapała rytm. Graliśmy na połowie przeciwnika, mieliśmy duży procent posiadania piłki. Stworzyliśmy bardzo dobre sytuacje, nawet dwie jedna po drugiej, sam na sam z bramkarzem. Niestety, nie wykorzystaliśmy ich. W drugiej połowie byłem zadowolony przede wszystkim z naszego presingu oraz z tego, że po odbiorze piłki chcieliśmy od razu pchać ją w przód i mieliśmy kolejne dogodne sytuacje. Z tego padła, niestety, tylko jedna bramka. Później jeszcze „Jankes” (Bartosz Jankowski – dop. aut.) miał bardzo dobrą sytuację, bo minął bramkarza, ale nie trafił w bramkę. Koniec końców w takiej sytuacji, w jakiej jesteśmy, każdy punkt jest dla nas ważny, ale wiemy, że zwycięstwo w tym meczu były możliwe.

Nocny prezent

Wystarczy rzut oka na tabelę, żeby stwierdzić,

że największą bolączką GKS-u Tychy w rundzie jesiennej była dziurawa obrona. W meczu z Polonią tyszanie stracili 43. gola w tym sezonie i to po kuriozalnym prezencie – cóż, była to noc, w którą przychodzi Święty Mikołaj... – Kasjana Lipkowskiego.

- Błąd indywidualny zawżył, że straciliśmy tego gola – dodał szkoleniowiec tyszan. – Mieliśmy jasno określony plan, jak chcemy budować swoje akcje i przez większość meczu jego realizowanie dobrze nam wychodziło. W tym konkretnym przypadku jednak przeciwnik zablokował nasze podanie i po tym padła bramka dla niego. Takie rzeczy się zdarzają, ale ważne jest to, jak się podnosisz z takich momentów.

Dobry materiał

- My staramy się nie rozmawiać na ten temat tego, w jakiej jesteśmy sytuacji, ale koncentrować na pracy, którą wykonujemy na treningach. Drużyna dobrze przepracowała ten tydzień, to było widać na boisku. Nawet w końcówce, gdy graliśmy w osłabieniu, staraliśmy się bronić wyżej i nie daliśmy się zepchnąć w pole karne, bo Polonia miała groźne dośrodkowania. Jednak „Kapi” (Kapcer Kotołyto – dop. aut.) dobrze sobie radził i w bramce, i na przedpolu. Ten punkt na tę chwilę niczego nie zmienia, to jest dla nas „tylko” dobry materiał do pracy. Widzę, że ta drużyna z tygodnia na tydzień robi postępy i to jest dla mnie ważne – podsumował ostatni jesienny występ podopiecznych Piszczek.

Jerzy Dusik



Daniel Rumin (na pierwszym planie) dał tyszanom odrobinę nadziei na czas zimowych urlopów.

Schody, schodeczki

Wisła spędzi zimę w wygodnym fotelu lidera, ale ostatnie tygodnie pokazały, że przyda się jej dwumiesięczna przerwa.

Biała Gwiazda wygrała tylko jeden z pięciu ostatnich meczów (licząc puchar). Przez większość pierwszej części sezonu mknęła w stronę ekstraklasy niczym odrzutowiec. Natomiast każdy zespół ma słabszy okres, podopiecznym Mariusza Jopa przytrafił się on na przełomie listopada i grudnia.

I tak jednak krakowianie nie rozjechali się na urlopy z przekonaniem o bardzo dobrze wykonanej pracy. O 43 punktach na tym etapie rozgrywek mogli marzyć, ale by je zdobyć, musieli ciężko pracować. W niedzielę zremisowali w Łodzi z ŁKS-em, który też ma ekstraklasowe aspiracje, ale dla niego ten sezon od początku jest męczarnią.

Szybka „jedenastka”

Goście chcieli zmasać płamę sprzed trzech (odpadnięcie z Pucharu Polski po 1:4 z Zawiszą). Grali jednak tak sobie, więc nie sięgnęli po komplet punktów. Bramkarz Białej Gwiazdy (inny niż w pucharze) znów musiał bronić rzutu karny. Gospodarze ciekawie pograli prawą stroną, przetransportowali piłkę w pole karne, skąd goście byli bliscy jej skutecznego oddalenia. Frederico Duarte nie zdołał jednak opanować lub szybko kopnąć piłki zagrywanej przez Darija Grujczicia, przejął ją Koki Hinokio i za chwilę był faulowany przez Austriaka, który już nie wyszedł na drugą połowę. Była to dobra decyzja trenera, zmiennik po przerwie wyrównał. Igor Łasicki odpowiedział na pewne trafienie Artura Craciuna z 11 metrów.

„Kwadratowe” głowy

Szybkie otwarcie nie rozkręciło spotkania. Biała Gwiazda musiała gonić



Wisła uratowała punkt w Łodzi dzięki Igorowi Łasickiemu (w środku) i... z ulgą przyjęła ostatni gwizdek. Wreszcie urlopy!

wynik, ale do przerwy poważnie nie zagroziła rywalowi. Z rzutu wolnego, który zrodził się z niedokładności i przerwania kontrataku, Marko Bozić minął i mur, i bramkę. Wcześniej gospodarze zmarnowali okazję na podwyższenie prowadzenia. Błąd techniczny Juliana Lelievelda pozwolił im ponownie groźnie zaatakować pra-

wą stroną. Jasper Loffelsend wymierzył dośrodkowanie na głowę Mateusza Lewandowskiego, jednak napastnik źle rozwiązał sytuację. Finalizacja głową była w niedzielę piętą Achillesową łodzian. Wprowadzony na murawę nowy napastnik, Andreu Arasa, także fatalnie uderzał po świetnej wrzutce Piotra Głowackiego.

VAR spał

Rycerzom wiosny przede wszystkim zależało na obronie korzystnego wyniku. Zbyt mocno dali się zepchnąć i za to zapłacili. Po dośrodkowaniu Duarte Wiktora Biedrzyckiego zagrał bliżej bramki, a Łasicki, jego kolega ze środka obrony w drugiej połowie, włożył głowę między dwóch rywali. Gospodarze rozpaczliwie się ratowali, jednak piłka przekroczyła linię. Był to dopiero czwarty remis wiślaków (do tego 13 wygranych i 2 remisy).

Przerwa przyda się nie tylko zawodnikom. Sędzia Patryk Gryckiewicz dwukrotnie oszczędził zawodników ŁKS-u. Choćby wtedy, gdy w polu karnym Sebastian Rudol uderzył łokciem Biedrzyckiego. Reakcji nie było żadnej, także ze strony VAR-u.

Michał Knura

OCENA MECZU ★ ★

ŁKS Łódź

- Wisła Kraków

1:1 (1:0)

1:0 - Craciun, 4 min (karny), 1:1 - Łasicki, 63 min (głową)

ŁKS: Jakubowski - Craciun, Rudol, Kupczak - Loffelsend (76. Krykun), Mokrzycki (84. Ernst), Wysokiński, Hinokio, Głowacki (75. Norlin) - Toma (64. Szczepański), Lewandowski (64. Arasa). Trener Grzegorz SZOKA.

WISŁA: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki, Grujczic (46. Łasicki), Lelieveld - Duda (84. Nikaj), Igbekeme - Duarte, Ertlthaler, Bozić (66. Kuziemka) - Rodado. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów** 8562. **Żółte kartki:** Głowacki, Kupczak - Igbekeme.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce

- Wiczyzta Kraków

0:2 (0:0)

0:1 - Pazdan, 52 min, 0:2 - Feiertag, 81 min

POGOŃ: Lemanowicz - Misiak, Kotłodziński, Fila, Jakubik - Zbróg (80. Zielonka), Dzieciot, Drag (80. Stypułkowski), Szuprytowski (59. Demianuk), Famulak - Podliński (80. Niezgoda). Trener Adam NOCŃ.

WIECZYSTA: Mikulko - Dankowski, Szymanowicz, Pazdan, Pietrzak (59. Pestka) - Semedo (90. Carlitos), Śwędrowski, Trąbka, Gajos (76. Pusić), Vil-lar (59. Łysiak) - Lopes (76. Feiertag). Trener Kazimierz MOSKAL.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole). **Widzów** 1707. **Żółte kartki:** Podliński - Pietrzak, Pestka.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Grodzisk Mazowiecki

- Puszcza Niepołomice

1:1 (0:0)

1:0 - Konstantyn, 53 min, 1:1 - K. Stępień, 82 min

POGOŃ: Kieszek - Olewiński (90. Bar-nowski), Noiszewski, Gajgier, Farbiszewski, Konstantyn (90. Kargulewicz) - Jedrasik (85. Gieroba), Łoś, Adkonis, Jaroń (66. Szczepaniak) - Adamski. Trener Piotr STOKOWIEC.

PUSZCZA: Perchel - Kasolik (58. M. Stępień), K. Stępień, Piekarski, Barczak - Cholewiak, Stec, Walski (77. Francois), Kanach (58. Śmiglewski), Korczakowski - Iwao (58. Simon). Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Dominik Sulikowski (Gdańsk). **Widzów** 800. **Żółte kartki:** Adamski, Szczepaniak, Gajgier, Farbiszewski - Stec, Korczakowski, Walski, Barczak, Simon.

Podróż (nie)sentymentalna

W piątkowy wieczór poznaliśmy potencjalnych rywali Biało-czerwonych w przyszłorocznym mundialu. W sobotę – miejsca rozgrywania „polskich” meczów. Jan Urban westchnął...

Tunezja, Holandia, na koniec Japonia – oto zestaw mundialowych rywali dla triumfatora „ścieżki B” w europejskich barażach; tej, w której znaleźli się Biało-czerwoni. Jeśli w marcu przeskoczmy najpierw Albanię, a potem triumfatora rywalizacji ukraińsko-szwedzkiej, w czerwcu za oceanem przyjdzie nam zagrać m.in. z doskonale znanymi nam po bojach grupowych Holendrami.

Do trzech razy sztuka

- Trzecie spotkanie z nimi byłoby bardzo ciekawe – uśmiechał się po ceremonii losowania Jan Urban. - Byłby to naprawdę bardzo ciekawy i interesujący pojedynek. My ich przecież rozszkrawujemy, ale i oni też nas analizują, i też wiedzą dużo o nas – przypominał selekcjoner naszej kadry. A potem odwoływał się do starego polskiego porzekadła, jak ułał pasującej do dwóch wcześniejszych remisów grupowych: - Do trzech razy sztuka. Ale podejrzewam, że Ronald Koeman tak samo uważa...

Potyczka z „Pomarańczowymi” to mocne wybiegnięcie w przód. Jeśli bowiem zakwalifikujemy się do północnoamerykańskich zmagania, naszym pierwszym rywalem będą Tunezyjczycy. Urban przyznał, że nie wie zbyt wie-

TERMINARZ GRUPY F (WG CZASU POLSKIEGO)

14 czerwca: Holandia - Japonia (Arlington/Dallas, godz. 22.00)
15 czerwca: zwycięzca baraży - Tunezja (Guadalupe/Monterrey, godz. 4.00)
20 czerwca: Holandia - zwycięzca baraży (Houston, godz. 19.00)
21 czerwca: Tunezja - Japonia (Guadalupe/Monterrey, godz. 6.00)
26 czerwca: Japonia - zwycięzca baraży (Arlington/Dallas, godz. 1.00)
26 czerwca: Tunezja - Holandia (Kansas City, godz. 1.00)



Na razie ani Ronald Koeman, ani Jan Urban nie przechylił szali wzajemnych starć selekcyjnych na żadną ze stron. Może któremuś z nich dane to będzie zrobić w Dallas.

le o zespole Tunezji, poza tym, że Polska pokonała go w 1978 na turnieju mistrzowskim w Argentynie.

Nie chcieli goli, chcieli fasoli

Z ekipą z Czarnego Lądu Biało-czerwoni ewentualnie zagrają w Monterrey. To meksykańskie miasto doskonale znane jest selekcjonerowi: właśnie tam graliśmy mecze grupowe podczas finałów Mexico'86, w których obecny selekcjoner był graczem pierwszej jednostki w teamie Antoniego Piechniczka. - Nie było tam czuć atmosfery mistrzostw świata – wspominał „na gorąco” Jan Urban.

Monterrey, w którym przyszło Polakom 40 lat temu toczyć boje grupowe, i które stało się ich podstawową bazą, było dużym ośrodkiem przemysłu hutniczego i cementowego. Momentami więc – przy niesprzyjających wiatrach znad fabryk – cementowy pył „zgrzytał w zębach”. Co więcej: kilka tygodni przed przylotem Polaków do ośrodka Bahia Escondida, w mieście zamknięto jedną z hut.

Oznaczało to utratę pracy przez 10 tysięcy robotników, którzy natychmiast wyszli na ulice miasta. „Nie chcemy goli, chcemy fasoli” – polscy dziennikarze swobodnie, ale pomysłowo, tłumaczyli na polski wznoszone przez protestujących hasła. Na czas mistrzostw protesty jeszcze się wzmożyły, więc kadrowicze – chcąc nie chcąc – stali się „więźniami” swej mundialowej bazy.

Z uzbrojoną obstawą

- Ze względów bezpieczeństwa byliśmy wręcz odcięci od świata. Dlatego mistrzostwa świata były dla mnie jakieś takie „zamydlone”. Tylko raz pojechaliśmy do miasta zobaczyć, pochodzić po ulicach, coś kupić. Na każdym kroku towarzyszyła nam jednak uzbrojona obstawa – opowiadał mi niegdyś obecny opiekun Biało-czerwonych. - Nie tak sobie wyobrażałem mundial...

Pozostałe dwa mecze zwycięzca barażowej „ścieżki B” rozegra w USA: z Holandią w Houston, z Japonią – w Arlington.

(Da)

ECHA LOSOWANIA

ZADOWOLENI...

■ Holenderskie media, m.in. w ślad za selekcjonerem reprezentacji Ronaldem Koemanem, wyraziły zadowolenie po losowaniu grup przyszłorocznych piłkarskich mistrzostw świata. – Świetne losowanie – zacytował trenera Koemana magazyn „Voetbal International”. - Wszystkie grupy są dość wyrównane, w tym nasza. Japonia zawsze ma mocną, zdyscyplinowaną drużynę. Tunezja sta-

nowi dla nas największą niewiadomą i z tego powodu jest wyzwaniami. Trzecią drużyną może być Polska, z którą graliśmy w eliminacjach. Możemy być zadowoleni, jednak musimy pamiętać, że słabych ekip w mundialu nie ma – zacytował Koemana. Portal AD.nl zwrócił uwagę na lokalizację meczów „Pomarańczowych” i przypomniał, że obiekt AT&T w Arlington koło Dallas może pomieścić aż 94 tysiące widzów i jest najwięk-

szym stadionem mundialu. Poza tym wskazano, że kilku reprezentantów Japonii gra na co dzień w Holandii. Z kolei stacja telewizyjna RTL w swoim portalu internetowym ogłosiła, że „Holandia już wie, co ją czeka w MŚ” i podobnie jak inne media zaznaczają, że lato czeka „Oranje” wyjątkowo gorące. RTL zacytował m.in. specjalizującą się w tematyce amerykańskiej reporterkę Rachel Schilder, która podkreśliła, że we wszystkich miejscach,

gdzie mogą zagrać Holendrzy, w czerwcu bywa bardzo ciepło. Przyznała też, że stadion w Monterrey można uznać za prawdopodobnie najpiękniej potożony spośród wszystkich mundialowych obiektów.

...I ZANIEPOKOJENI

■ Za trudną uważają grupę F dziennikarze tunezyjskich portali Kawarji oraz Webdo. „W tej solidnej grupie właśnie dwa kraje prezentują wysoki poziom futbolu oraz re-

gularnie awansują do dalszej fazy mistrzostw świata” – ocenił ten pierwszy serwis, wymieniając faworytów z nazwy. „Faworytem grupy F będzie znana z dyscypliny taktycznej Holandia. Z kolei Japonia stale rozwija się i podnosi swój poziom piłkarski. Jej kadra regularnie występuje w rozgrywkach międzynarodowych” – dodał Kawarji. W ocenie portalu Webdo, który również nazywa grupę F „trudną”, ekipa „Ortów Kartaginy”

będzie musiała „solidnie się przygotować do starcia z grupowymi rywalami”, zachowując jednocześnie pewność siebie oraz ambicję. Z kolei Radio Tunis, komentując piątkowe losowanie grup turnieju finałowego MŚ, zauważył, że ewentualne zakwalifikowanie się Polski do mistrzostw świata sprawi, iż Tunezyjczycy będą mieć okazję do rywalizowania z piłkarzami tak dużego formatu, jak Robert Lewandowski czy Piotr Zieliński.

GŁOSUJĘ NA...

CZESŁAW BRYŁKA

były juniorski reprezentant kraju, były ligowiec w barwach Polonii Bytom



Po udanej jesieni w wykonaniu naszej reprezentacji, właśnie wśród reprezentantów powinniśmy szukać zwycięzcy plebiscytu. Trudno mi sobie Biało-czerwonych wyobrazić bez Roberta Lewandowskiego i Piotra Zielińskiego – ich pozycja wciąż jest niepodważalna. Ale numerem jeden był dla mnie w tym roku Matty Cash. Utwierdziłem się w tym przekonaniu w minioną sobotę, widząc jego bramkę dla Aston Villi w meczu z Arsenalem. No i gola z Rotterdamu też pamiętam! A do tego wielkie umiejętności i wielkie serducho do walki. Dobrze, że u Jana Urbana wrócił do kadry!

REGULAMIN PLEBISCYTU PIŁKARZ ROKU 2025

1. Głosowanie w 59. plebiscybie Czytelników „Sportu” na Piłkarza roku odbywa się w terminie 3.12.2025 – 31.12.2025.
 2. Głosy oddawać można poprzez aplikację „Sportu”, a także na stronie dzienniksport.com.pl po wcześniejszym nieodpłatnym zalogowaniu się do aplikacji lub na stronie.
 3. Czytelnicy głosują na 10 spośród 20 kandydatów, wytypowanych wcześniej przez kole-

gium redakcyjne. Lista kandydatów zamieszczona jest w aplikacji „Sportu” oraz na stronie dzienniksport.com.pl.
 4. Głosowanie odbywa się poprzez uszeregowanie wybranych przez Czytelnika kandydatów na pozycjach od 1. do 10. Kandydaci otrzymują punkty w następujący sposób: 1 miejsce - 10 punktów, 2 m. - 9 pkt, 3 m. - 8 pkt, 4 m. - 7 pkt, 5 m. - 6 pkt, 6 m. - 5 pkt, 7 m. - 4 pkt, 8 m. - 3 pkt, 9 m. - 2 pkt, 10 m. - 1 pkt.

5. Punkty przyznane przez każdego głosującego, który opta się do aplikacji „Sportu”, mnożone będą przez 10.
 6. Każdego dnia (licząc od godz. 0.00 do 24.00) zalogowany użytkownik aplikacji „Sport” oraz zalogowany Czytelnik strony dzienniksport.com.pl może oddać tylko jeden głos.
 7. Oddając głos, Uczestnik akceptuje treść Regulaminu, zobowiązuje się do przestrzegania zawartych w nim zasad oraz wyra-

ża zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych w zakresie niezbędnym do realizacji plebiscytu.
 8. Ogłoszenie zwycięzcy plebiscytu nastąpi w aplikacji „Sportu” oraz na stronie dzienniksport.com.pl 5 stycznia 2026 roku.
 9. Wśród uczestników, którzy wezmą udział w głosowaniu, rozlosowanych zostanie 10 półrocznych dostępu do aplikacji „Sport”.

Przedstawiamy finalistów piłkarskich MŚ

Rekordowe eliminacje

Austriacy w minionych miesiącach świętowali nie tylko awans, ale i kilka innych sukcesów.

Zespół selekcjona Ralfa Rangnicka w eliminacjach od początku wskoczył na wysokie obroty i do końca nie oddał pierwszego miejsca w grupie. Nie obyło się jednak bez wpadek. W październiku Austria po słabym meczu przegrała 0:1 z Rumunią, a na zakończenie zremisowała 1:1 z Bośnią i Hercegowiną. Ekscytacja w kraju jest jednak ogromna, w końcu udało się awansować na mundial po 28 latach przerwy! Już wiadomo, że Austria zmierzy się w grupie z mistrzami świata z Argentyny, Algierią oraz debiutującą Jordanią – Dobrze się stało, że nie mamy żadnych europejskich przeciwników. Cieszę się, że zmierzymy się z rywalami, z którymi nie graliśmy w ostatnich latach – powiedział Ralf Rangnick tuż po losowaniu.

Media podkreślają, że awans na mundial to duży sukces pokolenia, które zbliża się do końca kariery. Marko Arnautović, David Alaba czy Marcel Sabitzer przez lata byli motorami napędowymi reprezentacji, a wszyscy są już po trzydziestce. Pierwszy z wymienionych w tym roku skończył 36 lat! Snajperowi Crveneje zvezdy Belgrad nie przeszkodziło to jednak zostać rekordzistą w liczbie zdobytych goli dla reprezentacji. Arnautović ma na swoim koncie 47 goli i o trzy bramki wyprzedza zdetronizowanego Toniego Polstera. – To dla mnie bardzo, bardzo piękny moment. Toni jest legendą. To był wielki zaszczyt, że mogłem właśnie z nim walczyć o ten rekord. Jestem w tej drużynie od tak dawna, a nadal przeżywam takie emocje – powiedział

Arnautović po pobiciu rekordu. W eliminacjach zdobył łącznie osiem goli, ale strzelał tylko w meczach z San Marino oraz z Cyprem. I to właśnie po rywalizacji z tym pierwszym zespołem przeskoczył Polstera, któremu było to niesmak. – To zespół tych, którzy robią ciasto na pizzę, a nie drużyna narodowa. Dla takich nie ma miejsca w futbolu międzynarodowym – skwitował legendarny napastnik, a kibice skrzytkowali go za brak klasy.

Październikowe spotkanie z San Marino przyniosło jeszcze jeden rekord: najwyższe zwycięstwo reprezentacji Austrii w historii! Dotychczasowy rekord ustanowiony został w 1977 roku, kiedy Austriacy pokonali Maltę 9:0. Tym razem padł wynik 10:0, a niezwykłym faktem jest to, że gola albo asystę zaliczył każdy zawodnik z pola, który rozpoczął spotkanie w wyjściowym składzie!

Miłosz Cebo



MARKO ARNAUTOVIĆ

GWIAZDA

Austriacki Ibrahimović, który lubi kobiety (zwłaszcza te sztucznie upięknione), szybkie samochody i... bójki. Był arogancki, zadziorny, bardzo pewny siebie... można wymienić i wymieniać. Media w jego kraju pisały o nim „bad boy austriackiego futbolu”. Niektórzy twierdzą, że to gotowy materiał na nakręcenie filmu o królu życia. Z wiekiem dojrzał, choć nikt mu wspomnień nie zabierze. Marko Arnautović, bo o nim mowa, jest niekwestionowanym rekordzistą i najlepszym zawodnikiem swojej reprezentacji. 36-latek ma na swoim koncie najwięcej występów w kadrze (130) oraz jest najlepszym strzelcem w historii Austrii (47 goli). Debiut w kadrze zanotował w 2008 roku w wieku 19 lat, będąc piłkarzem holenderskiego FC Twente. Zagrał wtedy 10 minut w zremisowanym 1:1 spotka-

niu z Wyspami Owczymi. Pominął zatem odbywający się w jego kraju turniej Euro 2008, ale i tak w mistrzostwach Europy brał udział już trzykrotnie – w 2016, 2020 i 2024. A promocja na mistrzostwa świata, do którego 36-letni snajper się przyczynił, jest wręcz historyczna, ponieważ Austria awansowała na mundial po raz pierwszy od 1998 roku! Arnautović ma na swoim koncie kilka sukcesów w piłce klubowej, ale wszystkie wywalczył w Interze Mediolan. W barwach Nerazzurrici dwukrotnie wygrał ligę włoską, zdobył puchar i superpuchar Włoch, a ponadto wygrał Ligę Mistrzów. Wszystko to podczas dwóch przygód Austriaka – w sezonie 2009/10 oraz od 2023 do 2025. Latem tego roku przeniósł się do serbskiej Crveneje zvezdy Belgrad, z którą w eliminacjach Ligi Mistrzów ograł Lecha Poznań.

(MC)



Podczas fetowania awansu na mundial, Marko Arnautović (z prawej) potwierdził, że jest osobowością niezwykłą.

RALF RANGNICK

TRENER

Nazywają go ojcem chrzestnym niemieckiego futbolu i takie określenie wcale nie jest przesadzone. Ralf Rangnick zastąpił występem w telewizji ZDF przy okazji nieudanych mistrzostw świata we Francji 1998 dla reprezentacji Niemiec. Ówczesny szkoleniowiec SSV Ulm przez kilkanaście minut tłumaczył zasady gry czwórka obrońców z tyłu. Jak się potem okazało, był to punkt zwrotny w dziejach niemieckiego futbolu. Ralf Rangnick stopniowo piął się po szczeblach swojej trenerkiej kariery, ale sławę przyniosły mu dwa kluby. Najpierw na

salony wprowadził Hoffenheim z matej wioski, a następnie został zatrudniony przez koncern Red Bulla, ponieważ nieżyjący już właściciel Dietrich Mateschitz zamierzał sobie mieć klub w Bundeslidze. Rangnick budował struktury, szukał talentów i życzenie spełnił – w Lipsku. Selekcjonowanie zawodników przydaje mu się teraz. 67-letni szkoleniowiec od 2022 roku prowadzi reprezentację Austrii. Kadrę przejął od Franco Fody i diametralnie ją zmienił. Jego wybrańcy mieli grać rozważnie, ale na dużej intensywności. Dzięki temu jak równy z równym rywalizowali z czołowymi reprezentacjami. Rangnick wprowadził Austrię na Euro 2024, gdzie ograł Polskę 3:1. Teraz w dobrym stylu awansował na amerykańskie mistrzostwa świata.

(MC)

Data założenia: 18 marca 1904

Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1908

Adres Meiereistraße 7, 1020 Wiedeń

Barwy czerwono-białe

Udział w finałach MŚ 7

razy: 1934, 1954, 1958, 1978, 1982, 1990, 1998

Największy sukces – 3. miejsce na MŚ 1954

Pozycja w rankingu FIFA 24

14 LAT MINĘŁO...

■ Ralf Rangnick to drugi niemiecki szkoleniowiec, który prowadzi reprezentację Austrii w ostatnim czasie. Zastąpił na tym stanowisku swojego rodaka, Franco Fodę, który piastował tę funkcję przez pięć lat (2017-2022). Żeby znaleźć ostatniego austriackiego trenera, który był selekcjonerem, trzeba się cofnąć aż o ponad 14 lat! Wtedy to Willi Rutensteiner tymczasowo poprowadził zespół w dwóch spotkaniach – wygranym 4:1 z Azerbejdżanem oraz bezbramkowo zremisowanym z Kazachstanem. Schedę przejął po nieżyjącym już Dietmarze Constantiniem, który był selekcjonerem kadry dwa lata. Następnie przez niespełna sześć lat Austriacy grali pod wodzą Szwajcara, Marcela Kollera.

HAŃBA W GIJON

■ Podczas pierwszej rundy mistrzostw świata 1982 w Hiszpanii miał miejsce układ, którego ofiarą padła Algieria. Reprezentacja z Afryki po raz pierwszy brała udział w MŚ i sensacyjnie rozpoczęła turniej: od zwycięstwa 2:1 z RFN. Następnie przegrała 0:2 z Austrią oraz wygrała z Chile 3:2. Ostatni mecz fazy grupowej miał zostać rozegrany dzień później. Sytuacja zatem była taka, że na miejscach premiowanych awansem była Austria oraz... Algieria. Niemcy mieli o dwa oczka mniej, czyli tyle, ile wtedy dostawało się za zwycięstwo. W ostatniej rywalizacji reprezentacja RFN musiała wygrać ze swoimi sąsiadami, więc się z nimi... dogadali. W 10 minutie Horst Hrubesch zdobył gola, a przez resztę meczu żadna z drużyn nie grała już w piłkę. Obie reprezentacje nawet nie stwarzały pozorów, a po końcowym gwizdku cieszyły się z awansu do następnej rundy. Algieria wysłała oficjalny protest do FIFA, który został odrzucony, ponieważ żadnego przepisu nie złamano. Jednak po tym meczu nastąpiły zmiany. Od kolejnego mundialu w Meksyku oba finałowe mecze w danej grupie były rozgrywane tego samego dnia i o tej samej godzinie. Sytuacja ta jest o tyle warta przypomnienia, że na najbliższym mundialu Austria ponownie spotka się z Algierią.

Nowy lider w ataku

Ferran Torres pod nieobecność Roberta Lewandowskiego zagrał koncertowo z Betisem.

HISZPANIA

Trener Hansi Flick dał odpocząć Robertowi Lewandowskiemu w minioną sobotę. Polak cały mecz z Betisem przesiedział na ławce. Ten zabieg był jednym z elementów, dzięki któremu niemiecki trener wystawił najmłodszą jednostkę w historii klubu od 95 lat! Średnia wieku wyjściowego składu Dumy Katalonii wyniosła 23,34 roku! Osiągnięcie takiego wyniku było też wypadkową kontuzji Daniego Olmo – w środku pola zastąpił go 20-letni Ronny Bardghji, który latem przeniósł się do Barcelony z Kopenhagi. W sobotnim starciu zaprezentował się całkiem nieźle – zdobył premierową bramkę w Primera Division, a także zaliczył asystę.

Oddech na plecach

To jednak nie Szwed był głównym bohaterem wieczoru. Jego wyczyn ukrył się w cieniu, bo Barcelona wygrała 5:3 z Betisem, a hat trick ustrzelił Ferran Torres, który zagrał w ataku zamiast Lewandowskiego. 25-letni napastnik po raz kolejny w tym sezonie pokazał Hansiemu Flickowi, że to on zasługuje na miano napastnika pierwszego wyboru. Może pochwalić się lepszym bilansem bramkowym od Polaka – Torres w tym sezonie zdobył 11 goli, a Lewandowski osiem. Rozgrywa jeden z najlepszych sezonów w karierze, a do siatki trafia także w Lidze Mistrzów – do tej pory dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców w tych rozgrywkach. – Zdawałem sobie sprawę z tego, że mogę grać, że mogę występować w pierwszym składzie Barcelony. Ruszam po znacznie więcej goli. Moim zadaniem jest

tworzenie trenerowi problemu bogactwa – stwierdził po ostatnim gwizdku pewny siebie Torres.

– Ma wiarę w siebie, a to najważniejsza cecha napastnika. W sobotę był tam, gdzie trzeba, w kluczowych momentach – odpowiedział na pytanie o hiszpańskiego napastnika Hansi Flick. Robert Lewandowski musi czuć jego oddech na plecach. Tym bardziej, że Torres rozegrał w tym sezonie więcej minut w lidze od Polaka (933 minuty Torresa, 640 Lewandowskiego).

Dumny z zespołu

Spotkanie z Betisem rozpoczęło się dla Barcelony podobnie jak wtorkowe starcie z Atletico. W meczu z madrytczykami rywale wyszli na prowadzenie w 19 minucie, a później Blaugrana musiała gonić wynik i wygrała 3:1. W sobotę Antony zdobył gola dla Betisu już w 6 minucie, a dopiero później swój koncert rozpoczął Ferran Torres. Po 45 minutach było 4:1 dla Barcelony. Po przerwie rzut karny wykorzystał Lamine Yamal i wówczas w szereg Katalończyków wkradło się rozluźnienie, przez co stracili dwa gole. Hansi Flick nie rozliczał jednak swoich podopiecznych z powodu braku koncentracji do ostatniego gwizdka. – Jeśli chcecie się doszukiwać negatywów, możecie to robić, ale ja nie mam takiego zamiaru – mówił do dziennikarzy podczas konferencji prasowej. – Jestem dumny z mojego zespołu. Walczył przez 90 minut, a przecież Betis to fantastyczna drużyna, która ma jakość. Moi zawodnicy byli wyczerpani, więc w końcówce może nie każdy mógł zagrać na 100 procent, ale to jest normalne. Jestem zadowolony z tego, jak grali. Jesteśmy na właściwej drodze i piłkarze zaskują tylko

się na pierwszym miejscu w tabeli. Po bolesnej porażce z Chelsea w Lidze Mistrzów (0:3), Duma Katalonii wygrała trzy mecze z rzędu w LaLidze, grając co trzy dni. We wtorek przed nią kolejne wyzwanie – mecz z Eintrachtem Frankfurt w europejskim pucharze.

Poszli na całość

Athletic Bilbao w ciągu kilku dni rozegrał dwa mecze z zespołami z Madrytu. W środę przegrał 0:3 z Realem, ale za to w sobotę pokonał Atletico! Baskowie zagrali bardzo dobrze, dominowali na boisku, a w końcu w ostatnich minutach na listę strzelców wpisał się Alex Berenguer, dla którego był to pierwszy gol w bieżącym sezonie. To on sprawił, że Athletic zdobył trzy punkty. – Mecz z Realem był dla nas poważnym ciosem. Nie chcieliśmy powtórzyć takiego spotkania i musieliśmy iść na całość. To był kompletny występ w naszym wykonaniu. Wierzę, że to będzie punkt zwrotny, że kolejne mecze będą się kończyć pozytywnymi dla nas wynikami – powiedział po meczu opiekun Athleticu, Ernesto Valverde. Jego zespół znajduje się aktualnie na siódmej pozycji, które nie gwarantuje gry

w europejskich pucharach, a przecież ekipa z Bilbao w tym sezonie gra w Lidze Mistrzów (jedno zwycięstwo w pięciu meczach).

■ **Real Oviedo – Mallorca 0:0**

■ **Villarreal – Getafe 2:0 (1:0)**

1:0 – Buchanan (45+5), 2:0 – Mikautadze (64)

■ **Deportivo Alaves – Real Sociedad 1:0 (1:0)**

1:0 – Boye (45+4, karny)

■ **Real Betis – Barcelona 3:5 (1:4)**

1:0 – Antony (6), 1:1 – F. Torres (11), 1:2

– F. Torres (13), 1:3 – Bardghji (31), 1:4

– F. Torres (40), 1:5 – Yamal (59, karny), 2:5 – Llorente (85), 3:5 – C. Hernandez (90, karny)

■ **Athletic – Atletico Madryt 1:0 (0:0)**

1:0 – Berenguer (85)

■ **Elche – Girona 3:0 (1:0)**

1:0 – Valera (40), 2:0 – Mir (51), 3:0

– Mir (57)

■ **Valencia – Sevilla 1:1 (0:0)**

0:1 – Tarrega (58, samobójcza), 1:1

– Duro (90+3)

■ **Espanyol – Rayo 1:0 (1:0)**

1:0 – R. Fernandez (39, karny)

1. Barcelona	16	40	47:20
2. Real M.	15	36	32:13
3. Villarreal	15	35	31:13
4. Atletico	16	31	28:15
5. Espanyol	15	27	19:16
6. Betis	15	24	25:19
7. Athletic	16	23	15:20
8. Getafe	15	20	13:17
9. Elche	15	19	18:17
10. Alaves	15	18	13:15
11. Rayo	15	17	13:16
12. Sevilla	15	17	20:24
13. Sociedad	15	16	19:22
14. Celta	14	16	16:19
15. Valencia	15	15	14:23
16. Mallorca	15	14	15:22
17. Osasuna	14	12	12:18
18. Girona	15	12	13:29
19. Oviedo	15	10	7:22
20. Levante	14	9	16:26

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Czołówka strzelców

16 – Mbappe (Real M.), 11 – F. Torres (Barcelona), 8 – Lewandowski (Barcelona), Muriqi (Mallorca)

Kacper Janoszka

Dycha Harry'ego!

Angielski snajper Bayernu tylko na chwilę zwolnił tempo strzelania. W Stuttgarcie pobił swój rekord.

Po każdym hat tricku Harry Kane zabiera piłkę, więc za chwilę... będzie

NIEMCY

W tym roku kalendarzowym Harry Kane strzelił już 58 goli, licząc klub i kadrę. To jego nowy rekord, a jeszcze kilka spotkań przed nim. We wcześniejszych 5 kolejkach Bundesligi zdobył „tylko” 2 bramki, natomiast w sobotę, w Stuttgarcie (który do tej pory wygrał u siebie wszystko), wpakował kolejnego hat tricka! To był jego dziesiąty „trójkak” w ledwie 76. występie w Bundeslidze! W tym sezonie był to jego numer trzy i to mimo faktu, że na murawie pojawił się dopiero w 60. minucie. – Nie jestem do tego przyzwyczajony, ale parę razy w sezonie zdarza mi się wejść z ławki. Trener chciał, abym zachował świeżość i oszczędzał siły. Mierzylismy się z jedną z najlepszych drużyn ligi, ale w ostatnich 30 minutach staliśmy się silniejsi i skarciliśmy ją – powiedział Kane, który po 13 kolejkach ma 17 goli.

Swoje historie napisali też w weekend Polacy. Wolfsburg wreszcie wygrał (3:1 z Unionem), a Kamil Grabara w końcówce obronił karnego! W spotkaniu Kolonii z St Pauli (1:1) doszło z kolei do ciekawego pojedynku. Na lewym wahadle Kozłów zagrał bowiem Jakub Kamiński, a na prawym Piratów – Arkadiusz Pyrką. Obaj zaliczyli po 90 minut. Na ławce ostatniego w Bundeslidze Mainz (które przegrało z Gladbach trenera Euge-

na Polanskiego) siedział Kacper Potulski. Zespół z Moguncji grał pod wodzą trenera tymczasowego, ponieważ Bo Henriksen został zwolniony, a już po meczu został zatrudniony 59-letni Szwajcar Urs Fischer (znany głównie z Unionu Berlin). Debiut? W czwartek w Poznaniu!

Piotr Tubacki

1. BUNDESLIGA

■ **Stuttgart – Bayern Monachium 0:5 (0:1)**

0:1 – Laimer (11), 0:2 – Kane (66), 0:3 – Stanisic (78), 0:4 – Kane (82), 0:5 – Kane (88)

STUTTGART: Nuebel – Vagnoman (74. Assignon), Al-Dakhil, Hendriks, Mittelstaedt – Andres, Stiller – Nartey (61. Fuehrich), El Khannouss (74. Tomas), Leweling (89. Karazor) – Undav (89. Jeltsch)

BAYERN: Urbig – Laimer, Upamecano (83. Ito), Kim, Bischof (46. Stanisic) – Kimmich, Goretzka (61. Pavlovic) – Olise, Guerreiro (60. Karl), Diaz – Jackson (60. Kane).

■ **Mainz – Borussia Moenchengladbach 0:1 (0:0)**

0:1 – da Costa (58, sam.)

■ **Heidenheim – Freiburg 2:1 (0:1)**

0:1 – Manzambi (40), 1:1 – Mainka (58), 2:1 – Schimmer (90+4)

■ **Kolonia – St Pauli 1:1 (0:0)**

1:0 – El Mala (51), 1:1 – Jones (90+4)

■ **Augsburg – Bayer Leverkusen 2:0 (2:0)**

1:0 – Giannoulis (6), 2:0 – Kade (28)

■ **Wolfsburg – Union Berlin 3:1 (2:0)**

1:0 – Wimmer (10), 2:0 – Amoura (30), 3:0 – Majer (59), 3:1 – N'Soki (68)

■ **RB Lipsk – Eintracht Frankfurt 6:0 (2:0)**

1:0 – Harder (5), 2:0 – Baumgartner (31), 3:0 – Diomande (47), 4:0 – Diomande (55), 5:0 – Raum (62), 6:0 – Diomande (65)

■ **HSV – Werder Brema 3:2 (0:1)**

0:1 – Stage (45), 1:1 – Lokonga (63), 2:1 – Vuskovic (75), 2:2 – Njinmah (78), 3:2 – Poulsen (84)



Tyle goli zdobył w sobotę Ferran Torres.



...mógł otworzyć sklep z futbolówkami.

■ Borussia Dortmund – Hoffenheim 2:0 (1:0)
1:0 – Brandt (43), 2:0 – Schlotterbeck (60)

1. Bayern	13	37	49:9
2. Lipsk	13	29	28:13
3. Dortmund	13	28	23:11
4. Leverkusen	13	23	28:19
5. Hoffenheim	13	23	25:19
6. Stuttgart	13	22	21:22
7. Eintracht	13	21	28:29
8. Kolonia	13	16	22:21
9. Freiburg	13	16	20:22
10. Gladbach	13	16	17:19
11. Werder	13	16	18:24
12. Union	13	15	16:22
13. HSV	13	15	14:20
14. Augsburg	13	13	17:27
15. Wolfsburg	13	12	17:23
16. Heidenheim	13	11	12:28
17. St Pauli	13	8	11:25
18. Mainz	13	6	11:24

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 16 – baraże, 17-18 – spadek

Strzelcy

17 – Kane (Bayern), 8 – Burkardt (Eintracht), 7 – Diaz (Bayern), Undav (Stuttgart), Tabaković (Gladbach)

Program 14. kolejki

12.12: Union – Lipsk (20.30), 13.12: Gladbach – Wolfsburg, Eintracht – Augsburg, St Pauli – Heidenheim, Hoffenheim – HSV (wszystkie 15.30). Leverkusen – Kolonia (18.30), 14.12: Freiburg – Dortmund (15.30), Bayern – Mainz (17.30), Werder – Stuttgart (19.30)

2. BUNDESLIGA

■ Fortuna Duesseldorf – Schalke 0:2 (0:1): Karaman (45+2), Becker (81)

■ Preussen Muenster – Hannover 2:2 (0:1): Batista Meier (90+1), Sertdemir (90+6) – Kallman (41), Yokota (73)

■ Kaiserslautern – Dynamo Dreźnie 3:1 (1:0): Skytta (17), Ritter (52), Haas (70) – Lemmer (76)

■ Paderborn – Elversberg 1:2 (0:1): Michel (52) – Ebnoutalib (32), Schmahl (76)

■ Bochum – Arminia Bielefeld 1:0 (0:0): Hofmann (70)

■ Darmstadt – Karlsruhe 3:2 (1:1): Richter (45), Lidberg (48), Maglica (63) – Maglica (38, sam.), Schleusener (60)

■ Norymberga – Greuther Fuerth 2:2 (0:0): Loczowski (48), Ali Zoma (57) – Klaus (53), Keller (61)

■ Eintracht Brunszwik – Holstein Kiel 1:1 (1:1): Aydin (25) – Niehoff (45+5)

Hertha Berlin – Magdeburg 0:2 (0:0): Nollenberger (74), Ghrieb (90+10)

1. Schalke	15	34	20:8
2. Elversberg	15	30	29:14
3. Darmstadt	15	29	26:15
4. Paderborn	15	29	22:16
5. Hannover	15	28	29:20
6. Kaiserslautern	15	26	27:18
7. Hertha	15	26	17:12
8. Karlsruhe	15	21	23:27
9. Bochum	15	19	21:20
10. Preussen	15	19	21:24
11. Norymberga	15	19	17:21
12. Arminia	15	17	26:23
13. Holstein	15	16	15:18
14. Brunszwik	15	14	15:26
15. Fortuna	15	14	13:25
16. Greuther	15	14	22:39
17. Dynamo	15	13	21:29
18. Magdeburg	15	13	15:24

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga

Adam Dźwigala (St Pauli) od 46 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min, obroniony karny

Jakub Kamiński (Kolonia) 90 min
Kacper Potulski (Mainz) ławka
Arkadiusz Pyrk (St Pauli) 90 min

2. Bundesliga

Bartosz Bialek (Darmstadt) ławka
Eryk Grzywacz (Norymberga) poza kadrą

Michał Karbownik (Hertha) 90 min
Dawid Kownacki (Hertha) do 75 min
Marcel Lotka (Fortuna) ławka

Maik Nawrocki (Hannover) 90 min, asysta
Łukasz Poreba (Elversberg) 90 min
Dariusz Stalmach (Magdeburg)

Mateusz Żukowski (Magdeburg) do 82 min
do 70 min

Klątwa faraona

Matty Cash strzelił gola Arsenalowi, ale w Anglii najczęściej mówi się o tym, jak Mohamed Salah skrytykował trenera Arne Slot

ANGLIA

Forma Liverpoolu nie od dziś jest daleka od oczekiwanej. Mistrzowie Anglii są w środku tabeli, a ostatnio zremisowali z beniaminkiem Leeds 3:3, tracąc gola w szóstej doliczonej minucie. Z ławki to spotkanie oglądał Mohamed Salah, który nie podniósł się z niej nawet na chwilę.

Holenderskie jaja

To był trzeci mecz z rzędu, gdy Egipcjanin jest rezerwowym. Z West Hamem i Leeds nie zagrał w ogóle, z Sunderlandem wszedł z ławki. Jego forma w tym sezonie nie jest najwyższa. Po 15 kolejkach Premier League ma 4 gole i 2 asysty, a w zdecydowanej większości spotkań wyglądał źle. To zresztą kontynuacja słabej wiosny w jego wykonaniu, bo gdy Liverpool był już praktycznie pewny mistrzostwa, Salah zanotował wyraźny regres. „Jadąc” na osiągnięciach jesieni został królem strzelców ligi, ale w ostatnich 9 spotkaniach strzelił tylko 2 gole. W bieżących rozgrywkach niektórzy zarzucali trenerowi Slotowi, że „nie ma jaj” posadzić 33-latk na ławce, a gdy już to zrobił, pojawiły się problemy. Salah zazwyczaj nie rozmawia z mediami po meczu. Paul Gorst z Liverpool Echo wyliczył, że wyszedł do mixed zony tylko w 3 z 420 spotkań, jakie zagrał dla The Reds. Kiedy jednak po meczu z Leeds w niej się pojawił, wstrząsnęło to całym światem piłki.

Kto wrzucił Mo pod autobus?

– Jestem rozczarowany. Zrobiłem tak wiele, zwłaszcza w poprzednim sezonie, a teraz siedzę na ławce i nie wiem dlaczego. Ktoś chce, żebym wziął na siebie całą winę za ostatnie wyniki. Wrzucamy Mo pod autobus, bo to on jest problemem, a ja nie sądzę, aby tak było – powiedział, a następnie... zaatakował Arne Slot. – Latem dostatek wiele obietnic i nie mogę powiedzieć, aby zostały dotrzymane. Wielokrotnie mówiłem, że mam dobre relacje z trenerem, a teraz nagle ich nie mamy. Wydaje mi się, że ktoś nie chce mnie w klubie – wypalił Salah.

Rozłąka uleczy rany?

Wszystko oczywiście wzmoгло plotki o jego po-



Egipcjanin w otoczeniu zagłówek na miejscach dla rezerwowych to ostatnimi czasami standardowy widok w meczach Liverpoolu.

tencjalnym zimowym odejściu. Gotowi na jego transfer mają być krezusi z Arabii Saudyjskiej. Jednocześnie do Bożego Narodzenia czas na poprawę wyników dostał trener Slot. Salah natomiast zagra jeszcze w Liverpoolu dwa mecze, bo 21 grudnia startuje Puchar Narodów Afryki. Piłkarz i trener nie będą się więc oglądać, a po zakończeniu turnieju obraz Anfield może być zupełnie inny – albo bez Salaha, albo bez Sloty.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

■ Aston Villa – Arsenal 2:1 (1:0)

1:0 – Cash (36), 1:1 – Trossard (52), 2:1 – Buendia (90+5)

ASTON VILLA: Martinez – Cash (87. Buendia), Konsa, Torres (86. Lindelof), Maatsen – Kamara, Onana (75. Bogarde) – McGinn (75. Sanchez), Tielemans, Rogers – Watkins (68. Malen).

ARSENAL: Raya – White, Timber, Hincapie, Calafiori (86. Lewis-Skelly) – Odegaard, Zubimendi, Rice – Saka (79. Madueke), Merino (46. Gyokeres), Eze (46. Trossard, 86. Martinelli).

■ Bournemouth – Chelsea 0:0

■ Everton – Nottingham Forest

3:0 (2:0)

1:0 – Milenković (2, sam.), 2:0 – Barry (45+3), 3:0 – Dewsby-Hall (80)

■ Manchester City – Sunderland

3:0 (2:0)

1:0 – Dias (31), 2:0 – Gvardiol (35), 3:0 – Foden (65)

■ Newcastle United – Burnley

2:1 (2:0)

1:0 – Guimaraes (31), 2:0 – Gordon (45+8), 2:1 – Flemming (90+4)

■ Tottenham Hotspur – Brentford

2:0 (2:0)

1:0 – Richarlison (23), 2:0 – Simons (43)

■ Leeds United – Liverpool 3:3

(0:0)

0:1 – Ekitike (48), 0:2 – Ekitike (50), 1:2 – Calvert-Lewin (73), 2:2 – Stach (75), 2:3 – Szoboszlai (80), 3:3 – Tanaka (90+6)

■ Brighton and Hove Albion

– West Ham United 1:1 (0:0)

0:1 – Bowen (73), 1:1 – Rutter (90+1)

■ Fulham – Crystal Palace 1:2

(1:1)

0:1 – Nketiah (20), 1:1 – Wilson (38), 1:2 – Guehi (87)

Poniedziałek: Wolverhampton

– Man. Utd (21.00)

1. Arsenal	15	33	28:9
2. Man. City	15	31	35:16
3. Aston Villa	15	30	22:15
4. Crystal Palace	15	26	20:12
5. Chelsea	15	25	25:15
6. Everton	15	24	18:17
7. Brighton	15	23	25:21
8. Sunderland	15	23	18:17
9. Liverpool	15	23	24:24
10. Tottenham	15	22	25:18
11. Newcastle	15	22	21:19
12. Man. Utd	14	22	22:21
13. Bournemouth	15	20	21:24
14. Brentford	15	19	21:24
15. Fulham	15	17	20:24
16. Leeds	15	15	19:29
17. Nottingham	15	15	14:25
18. West Ham	15	13	17:29
19. Burnley	15	10	16:30
20. Wolverhampton	14	2	7:29

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Strzelcy

15 – Haaland (Man. City), 11 – Thiago, 7 – Mateta (Crystal Palace), Welbeck (Brighton)

Program 16. kolejki

13.12: Chelsea – Everton, Liverpool – Brighton (oba 16.00), Burnley – Fulham (18.30), Arsenal – Wolverhampton (21.00), 14.12: Crystal Palace

– Man. City, Nottingham – Tottenham, Sunderland – Newcastle, West Ham – Aston Villa (wszystkie 15.00), Brentford – Leeds (17.30), 15.12: Man. Utd – Bournemouth (21.00)

CHAMPIONSHIP

Hull – Middlesbrough 1:4, Derby – Leicester 1:3, Watford – Norwich 3:2, Bristol City – Millwall 0:1, Ipswich – Coventry 3:0, Preston – Wrexham 1:1, QPR – West Brom 3:1, Sheffield Utd – Stoke 4:0, Southampton – Birmingham 3:1, Swansea – Oxford 2:0. Charlton – Portsmouth przerwane z powodu śmierci kibica, Blackburn – Sheffield Wednesday przerwane z powodu intensywnych opadów

Czołówka tabeli

1. Coventry	19	43	50:21
2. Middlesbrough	19	36	28:20
3. Millwall	19	34	23:25
4. Ipswich	19	31	33:19
5. Preston	19	31	26:20
6. Stoke	19	30	26:18

SZKOCJA

■ Dundee – Aberdeen 1:3, Hibernian – Falkirk 3:0, Motherwell – Livingston 3:0, St Mirren – Dundee Utd 2:0, Kilmarnock – Rangers 0:3, Celtic – Hearts 1:2

Czołówka tabeli

1. Hearts	16	35	32:13
2. Celtic	15	32	25:11
3. Motherwell	16	26	25:15
4. Rangers	15	26	22:13
5. Hibernian	16	24	27:18
6. Aberdeen	15	21	16:16

POLACY NA WYSPACH

Premier League

Matty Cash (Aston Villa) do 86 min, gol
Łukasz Fabiański (West Ham) kontuzja

Championship

Krystian Bielik (West Brom) 90 min
Michał Helik (Oxford) 90 min
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja

Przemysław Placheta (Oxford) kontuzja
Jakub Stolarczyk (Leicester) 90 min

Szkocja

Maksymilian Stryjek (Kilmarnock) kontuzja

Bez litości

Inter Mediolan z Piotrem Zielińskim w składzie rozbił Como.

WŁOCHY

Przed weekendową rywalizacją w małych derbach Lombardii, zespół z nad jeziora Como miał fantastyczną serię dwunastu spotkań bez porażki. W starciu z Interem Mediolan był jednak tylko tłem. Nerazzurri wygrali aż 4:0. – Wołę przegrać 0:4 z Interem, niż bronić się przez całe spotkanie – stwierdził po meczu Cesc Fabregas, trener Como.

Wynik zakłamuje jednak rzeczywistość, ponieważ gospodarze byli bardzo skuteczni, z kolei Como zasłużyło na chociaż jednego gola. – Trzeba też oddać przeciwnikowi, że potrafił zmusić nas do cofnięcia. Być może na koniec pierwszej połowy zabrakło nam trochę cierpliwości. Po przerwie, dzięki udanym przejściom do ataku, zamknęliśmy to spotkanie – podsumował rywalizację trener Interu, Cristian Chivu. Rumuński szkoleniowiec po raz kolejny postawił na Piotra Zielińskiego

POLACY W SERIE A

- Piotr Zieliński (Inter) do 71 min
- Nicola Zalewski (Atalanta) od 61 min
- Jan Ziółkowski (Roma)ławka
- Radosław Żelazny (Roma) poza kadrą
- Łukasz Skorupski (Bologna) kontuzja
- Sebastian Walukiewicz (Sassuolo) do 78 min
- Filip Marchwiński (Lecce) kontuzja
- Arkadiusz Milik (Juventus) kontuzja

w pierwszym składzie. Polak tym razem nie zanotował gola ani asysty, ale był solidny i włoskie media od kilku spotkań chwalą metamorfozę 31-latka.

Nieudany weekend mają za sobą Nicola Zalewski oraz Jan Ziółkowski. Pierwszy z nich wszedł na boisko dopiero w 61 minucie Atanty z Weroną. Jego zespół przegrał jednak 1:3 i można mówić o sporej kompromitacji. La Dea przegrała bowiem z drużyną, która broni się przed spadkiem



Piotr Zieliński w czwartym meczu z rzędu zagrał przynajmniej 45 minut.

i od 14 meczów nie zaznała smaku zwycięstwa. Z kolei Ziółkowski całe spotkanie przesiedział na ławce rezerwowych, ale Roma po bezbarwnym występie przegrała na wyjeździe z Cagliari 0:1. Przez długi czas bramkarz Mile Svilar utrzymywał swój zespół przy życiu, ale skapitulował w 82 minucie. Zwycięskiego gola zdobył Gianluca Gaetano.

MŁOSZ CEBO

- Sassuolo – Fiorentina 3:1 (2:1) 0:1 – Mandragora (9. karny), 1:1 – Volpato (14), 2:1 – Muharemović (45+1), 3:1 – Kone (65)
- Inter – Como 4:0 (1:0) 1:0 – Martinez (11), 2:0 – Thuram (59),

- 3:0 – Calhanoglu (81), 4:0 – Augusto (86)
- Weron – Atalanta 3:1 (2:0) 1:0 – Belghali (28), 2:0 – Giovane (36), 3:0 – Bernede (71), 3:1 – Scamacca (81. karny)
- Cremonese – Lecce 2:0 (0:0) 1:0 – Bonazzoli (52. karny), 2:0 – Sanabria (78)
- Cagliari – Roma 1:0 (0:0) 1:0 – Gaetano (82)
- Lazio – Bologna 1:1 (1:1) 1:0 – Isaksen (38), 1:1 – Odgaard (40)
- Spotkanie Napoli – Juventus zakończyło się po zamknięciu numeru.
- Poniedziałek: Pisa – Parma (15.00), Udinese – Genoa (18.00), Torino – Milan (20.45)

STRZELCY

7 – Martinez (Inter), 6 – Calhanoglu (Inter), Orsolini (Bologna)

1. Inter	14	30	32:13
2. Milan	13	28	19:9
3. Napoli	13	28	20:11
4. Roma	14	27	15:8
5. Bologna	14	25	23:12
6. Como	14	24	19:11
7. Juventus	13	23	17:12
8. Sassuolo	14	20	19:17
9. Cremonese	14	20	18:17
10. Lazio	14	19	16:11
11. Udinese	13	18	14:20
12. Atalanta	14	16	17:17
13. Torino	13	14	12:23
14. Cagliari	14	14	14:19
15. Lecce	14	13	10:19
16. Genoa	13	11	13:20
17. Parma	13	11	9:17
18. Pisa	13	10	10:18
19. Weron	14	9	11:21
20. Fiorentina	14	6	11:24

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 18-20 – spadek

Piątka od mistrza

FRANCJA

W poprzedniej kolejce mistrzowie Francji mierzyli się z Monaco i przegrali 0:1. Dla Paryżan była to druga porażka w sezonie - tyle, ile zaliczyli w całych zeszłych rozgrywkach. Luis Enrique zapowiedział, że drużyna spróbuje wrócić na zwycięskie tory w domowym meczu z Rennes. Ta sztuka się udała, PSG wygrało aż 5:0! Dwa gole strzelił Chwicz Kwaracchelia, a po jednym dodali 19-letni Senny Mayulu, dwa lata młodszy Ibrahim Mbaye oraz Goncalo Ramos.

Tym razem hiszpański szkoleniowiec był zadowolony z gry swoich piłkarzy – To był niemal perfekcyjny wieczór. Jesteśmy szczęśliwi, strzeliliśmy 5 goli, nie straciliśmy żadnego. Ale szczerze mówiąc uważam, że Rennes zagrało bardzo dobrze. Tyle że my byliśmy bardzo skuteczni – podsumował trener PSG. Zespół gości przegrał po czterech zwycięstwach z rzędu. Całe



„Franek” nie miał łatwego wieczoru...

spotkanie w barwach pokonanej drużyny rozegrał Przemysław Frankowski. Reprezentant Polski był krytykowany za poprzedni mecz z Metz, wtedy został zmieniony w 62 minucie, ale teraz utrzymał pozycję w wyjściowej jedenastce.

Nie pomógł jednak swojemu zespołowi.

Radosław Majecki wciąż leczy kontuzję. Chociaż francuskie media piszą, że jest to tylko pretekst, ponieważ 26-letni bramkarz spisuje się fatalnie na wypożyczeniu do Bre-

PSG gładko rozprawiło się z ekipą Przemysława Frankowskiego i wróciło na zwycięskie tory.

stu. Z Polakiem w składzie drużyna nie wygrała sześciu kolejnych spotkań i doznała bolesnej porażki 0:3 z Marsylią. – To powtarzanie błędów bramkarza jest trudne do opanowania. Podważa zaufanie innych zawodników do niego – mówił trener Eric Roy. 58-letni szkoleniowiec przyznał, że po spotkaniu z OM Majecki i tak straciłby miejsce w składzie. Do bramki wskoczył Gregoire Coudert, który zachował jedno czyste konto w ostatnich trzech meczach, ale Brest wszystkie z nich wygrał.

Młosz Cecho

- Brest – Monaco 1:0 (1:0) 1:0 – Doumbia (28)
- Lille – Marsylia 1:0 (1:0) 1:0 – Mbappe (10)
- Nantes – Lens 1:2 (1:1) 0:1 – Thauvin (34), 1:1 – El Arabi (38), 1:2 – Said (81)
- Toulouse – Strasbourg 1:0 (1:0) 1:0 – Emersonn (18)
- PSG – Rennes 5:0 (2:0) 1:0 – Kwaracchelia (28), 2:0 – Mayulu (39), 3:0 – Kwaracchelia (67), 4:0 – Mbaye (88), 5:0 – Ramos (90+1)

- Nicea – Angers 0:1 (0:1) 0:1 – Belkhdim (33)
- Auxerre – Metz 3:1 (2:1) 1:0 – Sinayoko (36. Karny), 2:0 – El Azzouzi (39), 2:1 – Hein (45+1), 3:1 – Danois (89)
- Le Havre – Paris 0:0

- Spotkanie Lorient – Lyon zakończyło się po zamknięciu numeru.

1. Lens	15	34	26:13
2. PSG	15	33	32:12
3. Marsylia	15	29	35:15
4. Lille	15	29	29:17
5. Lyon	14	24	21:15
6. Rennes	15	24	24:23
7. Monaco	15	23	26:26
8. Strasbourg	15	22	25:20
9. Toulouse	15	20	21:19
10. Brest	15	19	20:24
11. Angers	15	19	13:17
12. Nicea	15	17	19:27
13. Paris	15	16	21:26
14. Le Havre	15	15	13:21
15. Lorient	14	14	18:28
16. Auxerre	15	12	11:21
17. Nantes	15	11	13:24
18. Metz	15	11	15:34

1-3 – LM, 4 – el. do LM, 5 – LE, 6 – el. do LKE, 16 – baraż, 17-18 – spadek

STRZELCY

10 – Greenwood (Marsylia), 9 – Panichelli (Strasbourg), 8 – Lepaul (Rennes)

KRÓTKA PIŁKA

CYPR

Angielski po raz pierwszy

■ Ponad dziewięć miesięcy posuchy w przypadku napastnika to bardzo długi czas. Taką złą passę miał Karol Angielski, który w miniony weekend zdobył zwycięską bramkę dla AEK-u Larnaka w ligowym starciu z Achnas (2:1). Tym samym 29-latek strzelił pierwszego gola w obecnym sezonie i po raz pierwszy pomógł swojemu zespołowi w zdobyciu punktów.

NORWEGIA

Drugoligowiec z pucharem

■ W Norwegii w weekend miało sensacyjne rozstrzygnięcie. Krajowy puchar zdobył zespół Lillestroem. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że to drużyna z... II ligi norweskiej! W finale pokonała 3:1 Sarpsborg, który gra w elicie. Jednak w kontekście Lillestroem trzeba dodać, że jest to klub, który ma za sobą rewelacyjny sezon. Awansował bowiem do najwyższej klasy rozgrywkowej bez żadnej porażki! W 30 spotkaniach zdobył aż 80 punktów. Złożyło się na to 25 zwycięstw i pięć remisów. Bilans bramkowy także jest rewelacyjny: 87 goli strzelonych i tylko osiemnaście straconych. Zatem Lillestroem jako beniaminek Eliteserien zagra w eliminacjach Ligi Europy. **(MC)**

USA

Leo debeściak

■ Piłkarze Interu Miami pokonali u siebie Vancouver Whitecaps 3:1 i po raz pierwszy w historii zdobyli mistrzostwo ligi MLS. Tym samym bogatą kolekcję trofeów powiększył gwiazdor ekipy z Florydy - Argentyńczyk Lionel Messi. Gospodarze objęli prowadzenie w ósmej minucie po samobójczym gołu Kolumbijczyka Edera Ocampo. W 60. wyrównał Kanadyjczyk Ali Ahmed. Inter ponownie wygrywał w 71. minucie, gdy po podaniu Messiego trafił jego rodak Rodrigo de Paul. W doliczonym przez sędziego czasie gry wynik ustalił kolejny Argentyńczyk - Tadeo Allende, również po asyście Messiego. Messi, który w tym sezonie został królem strzelców MLS, zapewne drugi rok z rzędu zostanie uznany najlepszym graczem ligi.

HISZPANIA

Pajor na topie

■ Ewa Pajor zdobyła bramkę dla Barcelony w wygranym 2:0 u siebie meczu z Costa Adeje Tenerife w 13. kolejce hiszpańskiej ekstraklasy. Piłkarka reprezentacji Polski ma łącznie 10 trafień i na szczycie klasyfikacji strzelczyń wyprzedza o jedno klubową koleżankę Claudię Pinę. Barcelona jest zdecydowanym liderem Ligi F z dorobkiem 36 punktów.

Brazylijskie szmaragdy, szafiry, rubiny i topazy

Paweł Czado z Brazylii



Oto mój subiektywny alfabet dotyczący brazylijskich kamieni szlachetnych.

A - jak Ademir

Współczuję... Ten środzkowy napastnik wywodził się z Recife. Oglądałem ostatnio klub z tego portowego miasta na żywo, jednak karierę zrobił w uwielbianym przez miliony Brazylijczyków - Vasco. Był najsukuteczniejszym napastnikiem podczas tak nieszczęśliwych dla Brazylii mistrzostw świata w 1950 roku. Wicemistrzostwo zostało uznane za klęskę, nikt nie cieszył się tam faktem, że napastnik został królem strzelców. Popisowym meczem było spotkanie z mocną Szwecją. Wbił Skandynawom cztery gole w ciągu 42 minut, podczas całego mundialu - ogółem siedem. W meczu o wszystko z Urugwajem, gdzie Brazylijczyk wystarczał remis - pudłował jednak nie-miłosiernie... w 85, 87 i 88 minucie...

B - jak Baltazar

Doceniam. Kumpel Ademira z tamtej nieszczęsnej drużyny z 1950 roku, gwiazda Corinthians. Przez kibiców nazywany był "Cabeinha de Oro" ("Głowa ze Złota") ze względu na umiejętność zdobywania w ten sposób bramek. Jedyny piłkarz, który zdobył bramki w dwóch meczach otwarcia mundialu - w 1950 roku z Meksykiem na Maracanie i w 1954 z... Meksykiem w Genewie.

C - jak Carlos Alberto

Doceniam. Kapitan mistrzów świata z 1970 roku, świetny obrońca, w jedynastce tamtego turnieju. Był pomysłem, żeby spotkać się z nim w Santos, gdzie grał przez 8 lat, ale ostatecznie się nie udało. Przez wiele lat uznany trener, także selekcjoner - Omanu i Azerbejdżanu. Potrafił być nerwowym: w 2005 roku, po przegranej przez Azerbejdżan meczu z Polską w Baku - po zdobyciu trzeciego gola przez Polaków uderzył arbitra technicznego i wbiegł na boisko, sugerując, że mecz jest usta-

wiony. Potem podał się do dymisji.

D - jak Didi

Uwielbiam. Jeden z największych brazylijskiego futbolu, dwukrotny mistrz świata. Fenomenalny przywódca Brazylijczyków, gdy zdobywali pierwszy i drugi tytuł. "Czarny Książę", autor niezwykłych strzałów znanych jako "spadające liście". Jako trener z reprezentacją Peru awansował do ćwierćfinału MŚ'70, gdzie uległ... Brazylii. Nie wiem, czy wiecie, ale Didi potrafił docenić słaską piłkę: w 1975 roku był trenerem tureckiego Fenerbahce, które w Pucharze Europy zmierzyło się z Ruchem. Po porażce 1:2 na Cichej mówił: "Jestem pod wrażeniem kondycji piłkarzy Ruchu, potrafią grać niebywale szybko przez 90 minut". To była zasługa Michala Vicana.

E - jak Eder

Uwielbiam. Ten piłkarz sprawił, że intuicyjnie zrozumiałem jako dziesięcio-latek na czym polega joga bonito. Zachwycił mnie w spotkaniu ze Związkiem Radzieckim podczas mundialu w Hiszpanii, był jednym z pierwszych piłkarzy, których wykrzykiwałem na głos za bajtla, gdy atkowałem bramkę przeciwnej drużyny. Fenomenalny lewoskrzydłowy. Wiatr we włosach, swoboda, maestria... Tak trzeba żyć!

F - jak Friedenreich Arthur

Szanuję. Pierwszy wielki futbolista brazylijski, w repere grał w latach 1914-25, kiedy jeszcze nie było mundialu. Ojciec Arthura był niemieckim emigrantem, matka córką byłych niewolników afrykańskiego pochodzenia, piłkarz był więc Mulatem. Wychowanek klubu Germania z Sao Paulo. Naziści nie lubią tego, ale miłość zwycięża wszystko.

G - jak Garrincha

Uwielbiam. Charlie Chaplin piłki nożnej. Niektórzy uważali go za idiotę, a to był prosty chłopak o krzywych nogach i olśniewającym talencie. Nigdy nie oceniał po wyglądzie! Garrincha wyglądał jakby zaraz miał się przewrócić, ale to był chłopak o złotym sercu. Kiedyś jego Botafogo pojechało na prowincję. W przeddzień piłkarz z okna hotelowego pokoju zobaczył bary na-



Pelé był zawodnikiem kosmicznym, ale jeśli chodzi o połączenie słów „Brazylia”, „futbol” i „kosmos” - jest tam takich piłkarzy całe mnóstwo. To wyobrażenie z Museo Pelé w Santos.

przeciwko. W jednym tłumy, w drugim - zrozpaczony, samotny barman. Garrincha zszedł i minął ten popularny lokal, wszedł do opustoszałego, napił się cafezinho, poklepał barmana i wyszedł. Ten, drżącymi rękami przybijał krzesło do ściany na którym siedział sławny piłkarz i wieszkał na honorowym miejscu filiżankę. Frekwencję i klientów miał zapewnić hotelu.

H - jak Hulk

Wyjątkowo nie moja bajka. Jego styl gry był oparty na fizycznej dominacji, agresywnej przewadze motorycznej. Miał dźwignię przeciwników, był skuteczny, jego strzały były bite z potworną siłą. Jakby z innego pudełka z narzędziami niż pobratymcy.

J - jak Jairzinho

Doceniam. Kiedy "Canarinhos" zdobywali mistrzostwo świata w 1970 roku, potrafił zdobyć gola w każdym meczu turnieju, jako jedyny Brazylijczyk w dziejach! Jego idolem był Garrincha, czy mogło być więc coś lepszego niż debiutować w ataku w tej samej drużynie, w wieku 15 lat?!

K - jak Kaka

Doceniam. Jako 18-latek skoczył źle do wody i stracił czucie w nogach. A potem... został mistrzem świata (za 20 minut gry). Znakomita

technika i przegląd sytuacji. Był, jest i będzie kochany w Milanie.

L - jak Leonidas

Uwielbiam. Nie stał na czele 300 Spartan pod Termopilami, ale na czele Kanarków we Francji. W meczu z Polską, której wbił trzy gole, miał niby grać bez butów, ale to jedynie miejska legenda.

M - jak Marcelo

Doceniam. Zaczynał od futsalu, stąd wspaniała technika. Okrzyknięty następcą Roberto Carlosa w reprezentacji Brazylii i... Realu. Zakończył karierę w tym roku, jako 36-latek.

N - jak Neymar

Doceniam i... zacząłem podziwiać! Zaimponował mi: widziałem niedawno na własne oczy coś, co wydawało mi się niemożliwe. Z uszkodzoną łatką ratował ukochany Santos przed degradacją. Brazylijczycy wierzą, że poprowadzi ich do sukcesów na najbliższym mundialu. Przypominam sobie, że widziałem jego debiut w... Barcelonie. To było w towarzyskim meczu z Lechią w Gdańsku.

O - jak Orlando

Doceniam, jak... Argentyńczy! Ten stoper zaczynał i kończył w Vasco, odpowiadał za Bellinim za defensywę podczas pamiętnych mistrzostw w Szwecji. Ale kiedy grał w Boca, to miejscowa prasa nadała mu ksywkę "Władcy Futbolu"...

P - jak Pele

Z jego powodu byłem ostatnio w Brazylii. Wspólnie m.in. z Sylwestrem Kurkiem, szefem Brasilu Czekanów chłoniliśmy atmosferę miejsca, z którego wleciał w kosmos. Poznałem członków jego rodziny, byliśmy w jego łóżu na meczu Santos, odwiedziliśmy wspaniałe muzeum mu poświęcone, odwiedziliśmy jego grób. To było niezwykle doświadczenie, niecodzienne doznanie. Tam ciągle jest obecny. Ślask zachwylił 65 lat temu. Eugeniusz Lerch, który grał w tamtym meczu, opowiadał mi, jakie wrażenie na nim zrobił. Świetnie grał obiema nogami, był nadzwyczaj skoczny. Kiedy zszedłem po pierwszej połowie, przyglądałem mu się jak gra. Potrafił z kolegami przedostawać się pod nasze pole karne samymi... główkami. Jako człowiek też był czarujący. Byliśmy na wspólnym obiedzie i nikomu nie dał odczuć jak wielką jest gwiazdą - opowiadał mi Eugeniusz Lerch. Do dziś jedyny trzykrotny mistrz świata jako piłkarz.

R - jak magiczna literatura

Skrzypi mi zuchwa: gdyby kompletować reprezentacje według liter brazylijskiej eRka byłaby faworytem! Romario, Rivaldo, Ronaldo, Ronaldinho, Robinho, Roberto Carlos... Można przewrócić się z wrażenia, zgodzić się? Ostatnio w Santos widziałem akcję 18-lletniego Robinho junio-

ra. Coś mi mówi, że jeszcze o nim usłyszymy...

S - jak Socrates

Uwielbiam. Najlepszy lekarz pediatra wśród piłkarzy i najlepszy piłkarz wśród lekarzy pediatrów. Nikt nie potrafił grać pięta tak jak on. Jego znakiem firmowym były gra na jeden kontakt i przerzuty na kilkadziesiąt metrów! Intelktualista, który za dużo palił i za dużo pił. Nie był sprinterem, za to myślał szybciej niż przeciwnicy. Karne strzelał bez rozbiegu - jak z Polską (trafił), jak i Francją (nie trafił). Jest jednak symbolem przegranego pokolenia 1982-86. Przez alkoholizm miał chorą wątrobę i nie doczekał na przeszczep.

T - jak Tostao

Uwielbiam. Kolejny geniusz! Co cię nie zabije - to wzmocni... Potrafił wrócić na najwyższy poziom nawet po odklejeniu siatkówki w oku, gdy dostał piłkę w twarz w meczu ligowym w 1969 roku. Rok później został mistrzem świata. Znakomity w grze tyłem do bramki. Dla niego gra była geometrią, kalkulował kąty z prędkością światła... Rozgrywał więc fenomenalnie. Wspomniany problem z okiem sprawił, że musiał zakończyć karierę w wieku 26 lat. A potem... został lekarzem. Socrates nie był pierwszym!

V - jak Vava

Uwielbiam. Mistrz pojawiania się z nienacką. Zarówno w reprezentacji, jak i w polu karnym. W narodowych barwach zagrał 20 razy co przyniosło mu dwa tytuły mistrza świata. Strzelił 14 bramek, z czego - jako pierwszy w dziejach w dwóch finałach - przeciw Szwecji w 1958 (dwie!) i CSRS - w 1962.

Z - jak Zico

Uwielbiam. Bramka przewrotną podczas meczu z Nową Zelandią była pierwszą, jaką widziałem w życiu, robiła na mnie wstrząsające wrażenie. Nie tylko na mnie: dla Gabriela Arantesa, wnuka Pelego to najlepszy brazylijski piłkarz wszech czasów.

Gdyby stworzyć alfabet z innych piłkarzy z tego kraju - byłby równie eksy-tujący. Taka jest Brazylia...

Różgi na Mikołaja

Porażka z Oranje oznacza, że Biało-czerwone straciły szanse na awans do ćwierćfinału. Dziś na pożegnanie z mundialem zagrają o miejsca w strefie 9-12, a rywalkami będą Austriaczki.

MISTRZOSTWA ŚWIATA KOBIET

Mikołajkowe spotkanie z Holandią było jednym z najtrudniejszych egzaminów Biało-czerwonych w mistrzostwach świata. Aby zachować szanse na awans do ćwierćfinału, musiały wygrać lub co najmniej zremisować z niepokonaną dotąd reprezentacją współgospodarzy turnieju, od lat należącą do ścisłej czołówki, występującą przy pełnej fantastycznych kibiców hali Ahoy w Rotterdamie. Skala trudności dla sytuowanej zdecydowanie niżej w światowym rankingu naszej drużyny była więc porównywalna do zimowego wejścia na K2, ale ambitne dziewczęta znad Wisły i ich norweski szkoleniowiec zapowiadały mocną walkę o niespodziankę; chociażby taką, jak 40 minut wyrównanej gry w spotkaniu fazy grupowej z obrończyniami tytułu, Francją. Niestety, szybko okazało się, że przepaść dzieląca obie ekipy jest niemożliwa do zasypania, nawet największe



Marzenia Polek o ósemce znalazły się w pozycji horyzontalnej...

szymi pokładami serducha i marzeń.

Gorzej być nie może? Może!

Arne Senstad przed sobotnim meczem zdecydował się na dokonanie zmiany wśród bramkarek - Paulinę Wdowiak zastąpiła Barbara Zima. Pomarańczowe błyskawicznie otworzyły

wynik, dorzuciły kolejną bramkę, a my na premierowe trafienie (Daria Michalak) czekaliśmy 4 minuty. Wydawało się, że gorzej zacząć nie można, ale na początku drugiej połowy nasze zawodniczki pokazały, że można, bo na pierwszego gola oczekiwaliśmy ponad 8 minut. Trener Senstad już w 7 minucie po-

prosił o czas, ale minutowa przerwa, mająca obudzić jego podopieczne i zaburzyć rytm gry przeciwniczek, spaliła na panewce. Ataki Holenderek - ku uciesze widzów - sunęły niczym japoński Shinkansen, chiński Maglev, czy francuski TGV. Tylko Adrianna Płaczek trzymała poziom, ale co miała biedna robić, jak

■ Polska - Holandia 22:33 (11:18)

POLSKA: Płaczek, Zima - Balsam 2/1, Kobylńska 2, Kochaniak 6, Pankowska 2, Uścińowicz, Nocuń 1, Michalak 1, Cygan 3, Głębocka 1, Rosiak 1, Nosek 1, Olek 1, Janas 1, Drazyk. Kary: 6 min. Trener Arne SENSTAD.

HOLANDIA: Ten Holte, Duijndam - Malestein 2, Housheer 4/1, Nusser 2, Maarschalkerweerd 2, Dulfer 3, Van Wetering 5, Van Maurik 1, Abbingh, Van Der Helm 2, Freriks 4, Sprengers 2, Vollebregt 3, Van Der Vliet 1, Polman 2. Kary: 4 min. Trener Henrik SIGNELL.

Sędziowali: Vladimir Jovandić i Marko Sekulić (Serbia). **Widzów** 9000.

Przebieg meczu: 0:2 (4), 1:2 (5), 1:5 (7), 2:7 (9), 4:8 (13), 5:10 (16), 8:12 (20), 8:14 (24), 10:15 (28), 11:18 (30), 11:20 (32), 13:20 (40), 16:23 (47), 16:26 (49), 17:28 (52), 18:30 (54), 19:32 (57), 20:33 (59), 22:33 (60).

reagować, gdy Pomarańczowe co chwilę stawały z nią oko w oko z 7 metrów. Denerwowało manieryczne wycofywanie bramkarki w momencie gry w liczebnym osłabieniu, a ten wariant naszym paniom kompletnie nie wychodzi; przynosi zdecydowanie więcej strat niż zysków, bo rywalki zaliczają proste trafienia do „pustaka”.

Kwintesencja niemocy

W 20 minucie do bramki weszła Zima i - podobnie jak Płaczek - pokazywała się z dobrej strony, ale gospodynie miały mecz pod pełną kontrolą. Nawet niezawodna w egzekwowaniu rzutów karnych Magda Balsam przegrała pojedynek z późniejszą MVP, znakomitą Yarą Ten Holte. Kwintesencją niemocy była strata trzech bramek w ostatnich 80 sekundach pierwszej połowy, choć to trzykrotnie Polki były w posiadaniu piłki. Z 11:15 zrobiło się 11:18 i właściwie nie było co zbierać... Po przerwie Oranje spokojnie kontrolowały przebieg spotkania. Jak trzeba było, to włączały wyższy bieg, jak nie trzeba

było, to redukowały przełożenie z uśmiechami po każdym dobrym zagranie. Skończyło się na 11 bramkach w „plecy”, a marzenia o ósemce włożyliśmy - raczej bez zaskoczenia - między bajki. Na dziś jesteśmy w 2. lidze światowego handballu, co bez mydlenia oczu trzeba sobie powiedzieć.

Już tylko Austria

W mundialowym terminarzu Biało-czerwonym został już tylko dzisiejszy mecz z Austriaczkami, które mają za sobą nieudany występ w sobotę, bo sensacyjnie przegrały z Tunezijkami. To spotkanie zadecyduje, kto zajmie 3. miejsce w grupie C, i czy reprezentacja Polski zostanie sklasyfikowana na miejscach 9-12. Gdyby tak się stało, to i tak byłaby to najwyższa lokata za kadencji Arne Senstada, bo w 2021 i 2023 roku plasowała się odpowiednio na 15. i 16. pozycji. Nasze panie zapowiadają, że poniedziałkowy mecz jest do wygrania i obiecują, że zrobią wszystko, aby tak się stało.

Zbigniew Cieńciała

FAZA GŁÓWNA

GRUPA A - ROTTERDAM

Japonia - Szwajcaria	27:21 (13:10)
Węgry - Rumunia	34:29 (18:16)
Dania - Senegal	40:26 (20:11)
Rumunia - Senegal	37:17 (21:7)
Japonia - Węgry	26:26 (7:8)
Szwajcaria - Dania	23:36 (13:17)
Senegal - Japonia	23:27 (13:11)
Szwajcaria - Rumunia	24:36 (9:18)
Węgry - Dania	27:28 (15:13)

1. Dania	5	10	178:126
2. Węgry	5	7	145:125
3. Rumunia	5	6	164:141
4. Japonia	5	5	126:137
5. Szwajcaria	5	2	118:155
6. Senegal	5	0	107:155

GRUPA B - DORTMUND

Hiszpania - Serbia	29:31 (19:17)
Islandia - Czarnogóra	27:36 (11:14)
Niemcy - Wyspy O.	36:26 (20:14)
Serbia - Wyspy O.	31:31 (16:14)
Czarnogóra - Niemcy	18:36 (6:16)
Islandia - Hiszpania	23:30 (13:14)
Czarnogóra - Serbia	33:17 (19:9)
Hiszpania - Niemcy	25:29 (10:13)
Wyspy O. - Islandia	30:33 (14:16)

1. Niemcy	5	10	164:114
2. Czarnogóra	5	6	145:138
3. Serbia	5	5	126:150
4. Hiszpania	5	4	140:136
5. Wyspy Owcze	5	3	141:157
6. Islandia	5	2	134:155

1/4 FINAŁU - ROTTERDAM

1C	Węgry	(3)
10.12. godz. 18.00		
Dania	2C (4)	
10.12. godz. 20.30		

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

zwycięzca 1	zwycięzca 3
12.12. godz. 18.00 (1)	

0 3. MIEJSCE - ROTTERDAM

przegrany 1	przegrany 2
14.12. godz. 14.30	

0 1. MIEJSCE - ROTTERDAM

zwycięzca 1	zwycięzca 2
14.12. godz. 17.30	

1/2 FINAŁU - ROTTERDAM

zwycięzca 2	zwycięzca 4
12.12. godz. 20.30 (2)	

1/4 FINAŁU - DORTMUND

Norwegia	Czarnogóra	(1)
9.12. godz. 18.00		
Niemcy	Brazylia	(2)
9.12. godz. 20.30		

GRUPA C - ROTTERDAM

Argentyna - Polska	25:28 (15:14)
Francja - Austria	29:17 (14:12)
Holandia - Tunezja	39:21 (22:9)
Austria - Tunezja	25:27 (12:14)
Argentyna - Francja	17:29 (8:14)
Polska - Holandia	22:33 (11:18)
8.12. Tunezja - Argentyna	15:30
8.12. Polska - Austria	18:00
8.12. Francja - Holandia	20:30

1. Francja	4	8	143:80
2. Holandia	4	8	138:90
3. Polska	4	4	107:126
4. Austria	4	2	91:113
5. Tunezja	4	2	92:136
6. Argentyna	4	0	90:116

GRUPA D - DORTMUND

Czechy - Angola	25:28 (13:15)
Brazylia - Korea Płd.	32:25 (16:11)
Norwegia - Szwecja	39:26 (24:11)
Angola - Brazylia	26:32 (15:18)
Szwecja - Korea Płd.	32:27 (20:11)
Czechy - Norwegia	14:37 (8:18)
Korea Płd. - Czechy	28:32 (15:15)
Angola - Szwecja	26:24 (10:10)
Norwegia - Brazylia	33:14 (18:7)

1. Norwegia	5	10	174:92
2. Brazylia	5	8	137:133
3. Angola	5	6	133:135
4. Szwecja	5	4	140:146
5. Czechy	5	2	116:152
6. Korea Płd.	5	0	122:164

PUCHAR PREZYDENTA IHF

GRUPA 1A - S-HERTOGENBOSCH

Chorwacja - Iran	38:9 (21:3)
Urugwaj - Paragwaj	20:23 (8:13)
Chorwacja - Urugwaj	34:25 (19:10)
Iran - Paragwaj	20:33 (11:17)
8.12. Paragwaj - Chorwacja	11:00
8.12. Iran - Urugwaj	13:30

1. Chorwacja	2	4	72:34
2. Paragwaj	2	4	56:40
3. Urugwaj	2	0	45:57
4. Iran	2	0	29:71

GRUPA 2B - S-HERTOGENBOSCH

Egipt - Chiny	32:35 (17:21)
Kuba - Kazachstan	29:28 (12:14)
Egipt - Kuba	26:26 (14:12)
Chiny - Kazachstan	32:30 (16:15)
8.12. Kazachstan - Egipt	16:00
8.12. Chiny - Kuba	18:30

1. Chiny	2	4	67:62
2. Kuba	2	3	55:54
3. Egipt	2	1	58:61
4. Kazachstan	2	0	58:61

0 MIEJSCE 31-32		
4A	10.12. godz. 11.00	4B

0 MIEJSCE 29-30		
3A	10.12. godz. 13.30	3B

0 MIEJSCE 27-28		
2A	10.12. godz. 16.00	2B

0 MIEJSCE 25-26		
1A	10.12. godz. 18.30	AB

Piłka ręczna ■ Futsal

CZY WIESZ, ŻE...

■ **Poniedziałkowy (18.00) mecz z Austriaczkami rozstrzygnie kwestię 3. miejsca w grupie C. Zwycięstwo lub remis zapewni naszej drużynie zakończenie turnieju na miejscach 9-12, a przegrana najprawdopodobniej uwikła w małą tabelę razem z Austrią i Tunezją (pod warunkiem, że Tunezja pokona**

Argentynę). W takim wypadku Polki mogą skończyć mistrzostwa w strefie 13-16, jeśli przegrają z Austriaczkami co najmniej trzema bramkami, lub nawet na miejscach 17-20, jeśli przegrają pięcioma golami. Jeśli Tunezja nie wygra z Argentyną, a Polska przegra z Austrią, uplasuje się w strefie 13-16.

PONIEDZIAŁEK, 8 GRUDNIA

Polska - Austria
godz. 18.00; transmisja - TVP2

SPOD SZATNI

■ **Daria MICHALAK:** - Mecz z Holandią nie ułożył się, jak byśmy chciały. Było za dużo błędów i za dużo nieskutecznych rzutów, natomiast rywalizacja rozegrała się w miarę dobrze. Może to po prostu dziś nie jest jeszcze nasz poziom, ale będziemy dążyć, żeby w przyszłości na niego wejść. Mistrzostwa się jeszcze dla nas nie kończą. Nie wyobrażam sobie innej opcji, jak wygrana w meczu z Austrią na zakończenie turnieju.

■ **Aleksandra OLEK:** - Inaczej wyobrażałyśmy sobie to spotkanie. Holandia często grała z kontrataku, wykorzystując nasze błędy i nieskuteczność w ofensywie. Staraliśmy się, przez długi mieliśmy rywalizację w zasięgu, ale wystarczyło kilka akcji, aby wynik uciekł. Tylko rywalizacja z najlepszymi zespołami zapoczątkuje w przy-

szłości. Im więcej takich meczów, tym więcej doświadczenia zbierzemy. Atmosfera panująca w Ahoy Rotterdam była wspaniała, nakręcająca. Dla mnie to była frajda grać przy takiej publiczności. Nieczęsto się to zdarza. Być może dlatego do naszej gry wkraśli się błędy, ale takie są uroki grania w mistrzostwach świata czy Europy. Przed meczem z Austriaczkami nie będziemy jednak zwieszać głów. Wiemy, że są w naszym zasięgu, i że będziemy musiały postawić im warunki. Ten mecz będzie do wygrania i zrobimy wszystko, żeby tak się stało. Jak postawimy się mocno w obronie, to jesteśmy w stanie dużo zdziałać. Nawzajem sobie pomagając, walcząc i nie robiąc prostych błędów, jesteśmy w stanie wygrać ostatnie spotkania na tych mistrzostwach.



Adam Morawski dołożył cegiełkę do efektownej wygranej kielczan.

Po efektownym zwycięstwie z MKS-em Kalisz Industria Kielce zamieniła się miejscami z odwiecznym rywalem.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Rozegrane do tej pory mecze 1. serii rundy rewanżowej nie przyniosły zaskakujących rezultatów, ale za to zmianę lidera. W związku z efektownym zwycięstwem Industarii Kielce nad MKS-em Kalisz oraz tym, że Orlen Wisła Płock Gwardię Opolę podejmie dopiero dziś, na fotelu lidera usadowili się wicemistrzowie Polski. Wiele jednak wskazuje, że tę eksponowaną pozycję zajmować będą jedynie do późnego wieczora, bo trudno oczekiwać, że Nafciarze stracą jakiegokolwiek punkty... Natchnieni czwartkową wygraną w Nantes i przeskoczeniem Francuzów w tabeli Ligi Mistrzów kielczanie od początku rozpoczęli demontaż rywali i tylko sporadycznie pozwalali im trafiać do siatki. Fragment między 14 a 22 minutą gospodarze wygrali 8:0, odskakując 17:7. To był decydujący moment spotkania. Jego bohaterem został Adam Morawski, który obronił 10 z 22 rzutów, waleń przyczyniając się do wygranej.

Sporych emocji dostarczyło spotkanie w Kwidzynie. W 51 minucie gospodarze prowadzili 31:27

i wydawało się, że bez większych problemów zdołają utrzymać w miarę bezpieczną przewagę. Zryw i 4 bramki z rzędu pozwoliły piotrkowianom doprowadzić do remisu. Przerwa, o którą w tym momencie poprosił trener Bartosz Jaszka, pozwoliła miejscowym ponownie złapać rytm. W rolę lidera wcielił się Leon Łazarczyk, który w ciągu 120 sekund zdobył 4 bramki (w całym meczu powołany do szerokiej kadry na mistrzostwa Europy utalentowany rozgrywający trafił 6 razy), przechylając szalę zwycięstwa na stronę swojego zespołu.

Mocno napięty czas ma za sobą ekipa z Puław. Targany finansowo-organizacyjnymi kłopotami klub od dawna znajdował się na krawędzi, gdyż Grupa Azoty, długoletni sponsor, wypowiedziała umowę. Poszukiwanie następcy trwało od kwietnia, ale w piątek doczekało się finału. Umowa partnerska z Totalizatorem Sportowym obowiązywać będzie do końca sezonu. - To dla nas duże wyróżnienie i zwięźnienie wysiłków zarządu oraz wszystkich pracowników klubu. Dziękujemy spółce za zaufanie oraz wszystkim, którzy wspierali klub w trudnym

dla nas momencie. Dla nas to także duża odpowiedzialność, ale dołożymy wszelkich starań, by nie zawieść pokładanych w nas nadziei - zadeklarował Jerzy Witaszek, prezes i założyciel klubu występującego obecnie pod nazwą Lotto. Z logo nowego partnera na koszulkach, ale w okrojonym składzie puławianie nie byli jednak w stanie zapunktować w meczu ze Stalą Mielec, która zrewanżowała się za porażkę w rzutach karnych na inaugurację sezonu.

Industria Kielce - Netland MKS Kalisz 43:26 (22:12)

KIELCE: Cordalija, Morawski - Moryto 6, A. Dujszebaiew 5, Jędraszczuk 6, Karalek 1, Maqueda 3, Nahi 4, Monar 3, Vlah 4, Rogulski 3, Jarosiewicz 4/3, D. Dujszebaiew 1, Latosiński 3/1. Kary: 0 min. Trener Tałant DUJSZEBAJEW. **KALISZ:** Szczecina, Wyszomirski - Poliszczuk 6, Starcević 3, Ribeiro 3, Bekisz 2, Moryn 4, Moliski 4, Klimków 1, Kołodziejczyk, Białowas 2, Kucharzyk 1. Kary: 6 min. Trener Rafał KUPTTEL.

MMTS Energa Bank BPS Kwidzyn - MKS Piotrkowianin 36:32 (20:17)

KWIDZYN: Zakreta, Pisarkiewicz - Czarnecki 6, Milicević 6/3, K. Piliowski 4/2, Landzwojczak 2, Łazarczyk 6, Papaj 4, Malczak, Bekisz 2, Skierka 2, Stempin 1, Potoczny 1, Lewczyk, M. Piliowski 1, Mucha 1. Kary: 4 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Lewandowski - Szopa 4, Stolarski 6/2, Grzesik 6, Pożarek 1, Wawrzyński 2, Mastalerz 1, Gogola 1, Filipowicz 2, Rutkowski 6, Makowiejew 2, Drózd, Wadowski 1, Trójniak, Jurczenia. Kary: 2 min. Trener Vít TELEKY.

KS Lotto Puławy - Stal Mielec 28:31 (14:16)

PULAWY: Petkovski, Ciupa - Komarzewski 4, Dziatakievic 1, Antolak 2, Jaworski 5, Racotea 3, Artemenko 5/1, Curzytek 6, Łyżwa 1, Sawickij 1. Kary: 6 min. Trener Patryk KUHCZYŃSKI. **STAL:** Witkowski, Kozina - Stefani 4, Segal 1, Mrozowicz, Kotliński 3, Tokarz 4, Sanek, Krasowski 10/4, Wąsowski, Przybylski 3, Kasai, Głuszczenko 5, Walyncew 1. Kary: 6 min. Trener Robert LIS.

Anansem

■ **Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski - PGE Wybrzeże Gdańsk 28:27 (15:15)**
■ **KGHM Chrobry Głogów - Zepter KPR Legionowo 31:27 (15:15)**
■ **Orlen Wisła Płock - Corotop Gwardia Opolo** poniedziałek, 20.30
■ **Zagłębie Lubin** pauzowało

1. Kielce	13	36	503:331
2. Płock	12	36	451:299
3. Wybrzeże	13	27	427:394
4. Ostrowia	13	25	376:369
5. Chrobry	13	24	379:384
6. Kwidzyn	13	19	388:401
7. Stal	13	19	346:385
8. Kalisz	13	18	366:402
9. Legionowo	13	16	350:364
10. Gwardia	12	9	334:363
11. Piotrkowianin	13	9	353:423
12. Puławy	13	8	373:460
13. Zagłębie	12	3	335:406

15. seria - 10-11 grudnia: Kwidzyn - Chrobry, Piotrkowianin - Zagłębie, Gwardia - Ostrowia, Kalisz - Puławy, Wybrzeże - Kielce, Mielec - Legionowo, Stal pauzuje.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **AZS UŚ Katowice - Śląsk Wrocław 6:3 (2:0). Bramki:** Lutecki 8, 38, Jastrzembski 12, 36, Mrowiec 31, Matłega 35 - De Souza 30, 40, De Agostini 38.

■ **Red Dragons Pniewy - GI Małepysz Leszno 3:6 (0:0). Bramki:** Kostecki 33 - karny, 38, Kozak 40 - Setti 30, Kąkol 32, Lisowski 33, Kono-packi 34, Gallego 39, Siecla 40.

■ **Dreman Opole Komprachcice - Eurobus Przemyśl 2:8 (0:4). Bramki:** Xavier 29, Felipe 34 - karny - Łebid 1, Semenczenko 5, 18, Santana 13, Bujan 23 - sędziował, Abakszyn 25, Correia 30, Farenjuk 33.

■ **Ruch Chorzów - Legia Warszawa 1:2 (1:1). Bramki:** Wojtyna 2, Biel 27 - Sylła 16, Priori 30, Alamik-kotervo 32.

■ **Construct Lubawa - FC Toruń 11:0 (3:0). Bramki:** Silva 12, 18, 37, Lemos 13, Semedo 23, Sendlewski 26, 28, 38, Henrique 36, Valadares 37, Licznierski 39 - karny.

■ **Rekord Bielsko-Biała - BSF Bochnia 6:0 (3:0). Bramki:** Kadu 9, 14, 28, Krzempek 16, Pawlus 21, Dosza 34.

■ **Futsal Świecie - Widzew Łódź 4:4 (1:2). Bramki:** Mrówczyński 15, Kaczkowski 32, 34, Cyman 39 - Ortiz 6, Marton 20, 30, Rybickij 24.

■ **Piast Gliwice - We-Met Kamienica Królewska** przełożony na 10 grudnia

1. Eurobus	15	42	78:25
2. Piast	14	34	75:22
3. Leszno	15	33	66:33
4. Construct	15	31	69:30
5. Rekord	15	28	41:28
6. We-Met	14	26	52:37
7. Katowice	15	22	44:63
8. Legia	15	18	53:63
9. Świecie	15	18	47:61
10. Toruń	15	17	45:66
11. Widzew	15	17	46:72
12. Red Dragons	15	16	48:49
13. Komprachcice	15	13	34:70
14. Bochnia	15	12	40:55
15. Śląsk	15	11	46:64
16. Ruch	15	4	30:76

BETCLIC 3. LIGA - GRUPA II

Victoria Września - Lech II Poznań 0:0.

1. Polonia	18	39	37:26
2. Zawisza	18	37	38:15
3. Wlkęd (b)	19	36	43:25
4. Elana	18	34	30:21
5. Lech II	19	33	43:28
6. Cartusia	18	31	28:24
7. Lipno (b)	19	30	27:29
8. Flota	17	28	25:17
9. Błękitni	18	26	32:27
10. Wda	19	26	20:36
11. Noteć	18	25	27:22
12. Kluczewia (b)	19	25	29:25
13. Pogoń II	19	21	38:44
14. Pogoń	19	19	15:25
15. Unia	19	17	17:28
16. Victoria (b)	18	16	18:26
17. Tłuchowia (b)	18	15	15:34
18. Rewal	19	9	6:36

(m)

(g)

Spacererek przed wyzwaniem

Wicemistrzowie kraju z Zawiercia wrócili na zwycięską ścieżkę.

PLUSLIGA

Zawiercianie od początku sezonu narzucili sobie niesłychany reżim meczowy. Grają co trzy dni, a ma to związek z czekającym ich występem w Klubowych Mistrzostwach Świata, które niebawem rozpoczynają się w Brazylii. Terminarz jest napięty i wyczerpujący, a efektem tego są ostatnio poniesione porażki - w Gdańsku 2:3 oraz Bełchatowie 1:3. Wreszcie jednak seria porażek została przerwana - na własnym parkiecie zawierciance pokonali przeciętnie grający Ślepsk Małow 3:0. To był przyjemny „spacererek”, bo mecz trwał zaledwie 71 minut, a taki limit czasowy w PlusLidze to nadzwyczajne wydarzenie.

Potyczka rozpoczęła się od nietypowego wydarzenia, bowiem na parkiecie pojawił się 17-letni Piotr Bursztyka, który w poprzedniej edycji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy wylicytował (prawie 21 tys. zł!) miejsce w drużynie podczas meczu ligowego. Uczeń liceum z Otwocka zainaugurował mecz silnym oraz precyzyjnym serwisem i dał sygnał swoim kolegom-profesjonalistom, że ten element może w dużej mierze mieć wpływ na końcowy wynik. I tak też było!

By jednak wygrać w niewiele ponad godzinę, go-



Mateusz Bieniek rządził na parkiecie i w pełni zasłużenie otrzymał miano MVP spotkania.

spodarze musieli się spisywać bez zarzutu nie tylko w polu serwisowym. Już po pierwszych akcjach wiedzieliśmy, że podopieczni trenera Michała Winiarskiego odzyskali chęć gry i o żadnym zmęczeniu fizycznym czy psychicznym nie ma mowy. Dobre przyjęcie przełożyło się na komfort gry w ataku. Rozgrywający Miguel Tavares Rodrigues mógł wybierać różne warianty. Nie stronił od gry skrzydłami, ale też w pełni wykorzystywał środkowych. Mateusz Bieniek, jak przystało na kapitana, był pierwszopl-

nową postacią. Na 14 serwisów miał trzy asy przy dwóch błędach, atakował z 84-procentową skutecznością (9 pkt) oraz zaliczył 4 bloki. Cóż więcej można wymagać od „Bienia”?

Potrzebowaliśmy takiego zwycięstwa po dwóch przegranych - mówi dla mediów klubowych Mateusz Bieniek, MVP tego spotkania. - To zasługa całego zespołu, który wszedł na wysokim poziomie i nie pozwolił się rozwinąć rywalom. Dobre przyjęcie miało ogromny wpływ na przebieg gry. Cieszymy się z tego zwycięstwa, bo

idziemy w dobrą stronę. Oczywiście, że nie możemy narzekać na dotychczasowy dorobek, bo przecież graliśmy w krótkim odstępie czasowym sporo meczów. Mamy choćby na koncie kilka zwycięstw z renomowanymi rywalami, ale zdarzały nam się potknięcia. Mamy kilka elementów do poprawy i jeżeli będzie okazja do treningu to nad nimi popracujemy - dodawał.

Gospodarze już w pierwszym secie zdemolowali rywali, ustawiając ich w kacie. Zupełnie ich zneutralizowali. Domi-

nik Kwapisiewicz, twórca awansu zawiercian do PlusLigi, a teraz trener Ślepska, dokonywał różnych rozsad, ale niewiele zdziałał. W kolejnych odsłonach przyjezdni próbowali nawiązać walkę, ale tylko na początku im się udawało. Od 10. pkt przewaga gospodarzy się zwiększała, którzy wyraźnie górowali nad graczami z Suwałk. Każde zwycięstwo buduje morale zespołu.

A teraz przed Aluronem CMC Zawiercie pierwsze spotkanie w fazie grupowej Ligi Mistrzów z... Asseco Resovia (środa 18:00).

Aluron CMC Warta Zawiercie - Ślepsk Małow Suwałki 3:0 (25:14, 25:19, 25:18)

ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Kwolek (7), Bursztyka, Botądz (13), Russell (9), Bieniek (16), Popiwczak (libero) oraz Markiewicz (4), Czerwiński (1), Ogórek (libero), Ensing (1), Nowosielski, Zniszczot. Trener Michał WINIARSKI.

SUWAŁKI: Jankiewicz (1), Honorato (8), J. Nowakowski (7), Filipiak (4), Asparuchow (9), Gallego (7), Mariański (libero) oraz Kwasigroch (1), Rząca, Wierzbicki (4). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

Sędziowali: Maciej Twardowski (Radom) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 1500.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:9, 20:12, 25:14.

II: 10:5, 15:8, 20:14, 25:19.

III: 10:7, 15:11, 20:15, 25:18.

Bohater - Mateusz BIENIEK.

(sow)

Pod kontrolą

Trener Lubomir Trávica nie jest cudotwórcą, więc trzeba cierpliwie poczekać na skuteczną grę i zwycięstwa zespołu spod Jasnej Góry.

Kibice częstochowskiego zespołu mogą się poczuć zawiedzeni - rozszada na stanowisku trenera nie podzielała kojąco na zespół. Ale też doświadczony trener Lubomir Trávica nie jest cudotwórcą, choć widać postęp w grze. To jednak nie przełożyło się na wynik spotkania z PGE Projektem Warszawa. Kolejna porażka 0:3 jest bolesna dla siatkarzy spod Jasnej Góry. Tyle że jest promyk nadziei na lepsze jutro.

Trudno marzyć o wygranej, gdy zespół dysponuje zaledwie jedną „strzelbą”. Patrik Indra, atakujący gospodarzy, seryjnie punktował i był mocno eksploatowany przez rozgrywanego Luciano De Cecco. Dwaj pozostali skrzydłowi, Bartłomiej Lipiński oraz Milad Ebadipour, byli zupełnie niewidoczni. Zmiennik tego pierwszego Jakub Kiedos też niewiele wniósł do ofensywy, ponadto regular-

nie ma kłopoty z przyjęciem. Natomiast niezłe spisujący się środkowi nie byli w stanie odwrócić losów meczu.

Zespół ze stolicy dysponuje zdecydowanie większym potencjałem; na każdej pozycji ma reprezentantów Polski, Francji czy Niemiec. Trudno się dziwić, że przyjezdni w kluczowych momentach mieli wynik pod kontrolą. Początki każdej odsłony należały do gospodarzy, ale potem inicjatywę przejmowali siatkarze ze stolicy i uzyskiwali przewagę.

W pierwszej odsłonie była iskierka nadziei na wygraną gospodarzy. Po bloku doprowadzili do stanu 22:23, ale chwilę potem Ebadipour po ataku posłał piłkę w aut. Z kolei 19-letni Kiedos nie wytrzymał napięcia i zepsuł serwis. W tych okolicznościach gospodarze przegrali do 23.

Kolejny set znów zaczął się od prowadzenia często-

chowian, tym razem 3:0, ale potem gra się wyrównała. Od wyniku 11:11 goście systematycznie powiększali przewagę. Górowali w ofensywie i gospodarze ani przez moment nie potrafili powstrzymać Linusa Webera, Bartosza Bednorza czy Kevina Tillie. Swoje dokładali też środkowi, Jakub Kochanowski i Karol Kłos. Ten ostatni najwyraźniej odzyskał radość z gry.

W trzecim secie miejscowi podjęli wyzwanie i doprowadzili do wyrównanej końcówki. Przy remisie 20:20 z parkietu powiało grozą, bowiem upadł libero gości Damian Wojtaszek i musiał skorzystać z pomocy medycznej. Na szczę-

ście nic groźnego się nie stało. O wygranej PGE Projektu zdecydowały dwie udane akcje. Najpierw atakiem popisał się Kłos, a chwilę

po nim punkt asem serwisowym zdobył Tillie.

Steam Hemar-pol Politechnika Częstochowa - PGE Projekt Warszawa 0:3 (23:25, 17:25, 23:25)

CZĘSTOCHOWA: De Cecco (3), Lipiński (4), Popiela (6), Indra (23), Ebadipour (11), Adamczyk, Makoś (libero) oraz Jeanlys (1), Kiedos (4), Kowalski. Trener Lubomir TRÁVICA.

WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (13), Kochanowski (10), Weber (10), Bednorz (9), Kłos (10), Wojtaszek (libero) oraz Kozłowski, Gomułka, Firszt. Trener Tommi TILIKAINEN. **Sędziowali:** Paweł Morawski (Poznań) i Mateusz Broński (Murowana Goślina). **Widzów** 2500.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:14, 19:20, 23:25.

II: 9:10, 12:15, 15:20, 17:25.

III: 8:10, 13:15, 18:20, 23:25.

Bohater - Linus WEBER.

(sow)



Linus Weber, atakujący Projektu, imponuje skuteczną grą.

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:1 (27:25, 21:25, 25:20, 25:19)

KĘDZIERZYN-KOŹLE: Isaacson (1), Grobelny (15), Stajer (1), Rychlicki (25), Szymański (18), Jakubiszak (13), Fijatek (libero) oraz Krawiec-ki, Kraj, Szymura, Rećko. Trener Andrea GIANI.

GÓRZÓW WLKP.: Veloso (3), Kwasowski (17), Kania (10), Chizoba (13), M. Henno (19), Niemiec (2), Dembiec (libero) oraz Maciejewicz, Rejno (1), Gąsior (1). Trener Hubert HENNO.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk (Kielce) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). **Widzów** 1300.

Przebieg meczu

I: 8:10, 10:15, 16:20, 24:25, 27:25.

II: 7:10, 11:15, 17:20, 21:25.

III: 10:8, 15:14, 20:15, 25:20.

IV: 9:10, 15:12, 20:15, 25:19.

Bohater - Kamil RYCHLICKI.

Bogdanka LUK Lublin - Indykpol AZS Olsztyn 3:0 (25:17, 25:17, 25:17)

LUBLIN: Komenda (3), Leon (14), Grozdanow (6), Sasak (18), Young (9), McCarthy (1), Hoss (libero) oraz Malinowski (1), Henno (1), Gyimah (1). Trener Stephane ANTIGA.

OLSZTYN: Tille (2), Karłitzek (6), Cieślak (1), Hadrava (5), Halaba (7), Lipiński (5), Ciunajtis (libero) oraz Majchrzak (2), Janikowski, Borkowski, Szwarz (1). Trener Daniel PLIŃSKI.

Sędziowali: Grzegorz Janusz (Jasło) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Widzów** 4221.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:11, 20:16, 25:18.

II: 10:8, 15:12, 20:15, 25:17.

III: 8:10, 15:14, 20:15, 25:17.

Bohater - Kewin SASAK.

PGE GIEK Skra Bełchatów

- Barkom Kaźany Lwów 3:1 (25:16, 25:19, 23:25, 28:26)

BELCHATÓW: Łomacz (1), Pothron (19), Szalacha (6), Żakieta (16), Chitigoi (19), Lemański (11), Kędziński (libero) oraz Szymura (libero), Krzysiek, Kubicki, Szymendera (1). Trener Krzysztof STELMACH.

LWÓW: Kampa, Pope (18), Gueye (12), Tupczij (13), Kowalow (5), Szczurow (8), Pampuszko (libero) oraz Firkal, Rogożyn, Nakano (1), Wietski, Woźny (libero), Szewczenko (3). Trener Ugis KRASINS.

Sędziowali: Jarosław Makowski i Maciej Maciejewski (obaj Szczecin). **Widzów** 1002.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:8, 20:13, 25:16.

II: 10:9, 15:12, 20:15, 25:19.

III: 8:10, 11:15, 18:20, 23:25.

IV: 10:6, 13:15, 19:20, 25:24, 28:26.

Bohater - Antoine POTHRON.

1. Zawiercie	13	27	9/4	32:17
2. Lublin	11	25	8/3	29:14
3. Bełchatów	10	24	8/2	25:13
4. Warszawa	10	22	8/2	24:10
5. Olsztyn	11	22	7/4	27:18
6. Rzeszów	10	20	7/3	23:14
7. Kędzierzyn	10	16	5/5	24:22
8. Gdańsk	10	15	6/4	22:20
9. Jastrzębie	10	15	6/4	20:19
10. Lwów	10	10	3/7	18:25
11. Gorzów	11	7	2/9	13:31
12. Chełm	10	6	2/8	9:27
13. Częstochowa	10	5	1/9	11:29
14. Suwałki	10	5	1/9	10:29

1-8 play off, 14 spadek do I ligi

Następne mecze: 11.12.: Gdańsk - Bełchatów; **13.12.:** Rzeszów - Częstochowa, Lwów - Jastrzębie, Suwałki - Chełm; **14.12.:** Gorzów Wlkp. - Lublin, Warszawa - Kędzierzyn-Koźle; **16.12.:** Bełchatów - Suwałki, Jastrzębie - Gdańsk.

Niezawodny patent

Najlepszy w tym sezonie mecz jastrzębian, którzy rozbili faworyzowaną Asseco Resovię. To ich 17. kolejna wygrana z tym zespołem!

PLUSLIGA

JSW Jastrzębski Węgiel od pewnego czasu zмага się z wieloma problemami. Są one pokłosiem kłopotów, jakie ma jego sponsor strategiczny - Jastrzębska Spółka Węglowa. Ograniczenie nakładów na klub spowodowało odejście większości najlepszych zawodników - Tomasza Fornala, Norberta Hubera i Jakuba Popiwcza. Zespół prześladowają też kontuzje. Trener Andrzej Kowal wciąż musiał eksperymentować, bo nie mogli grać Maksymilian Granieczny, Miran Kujundzić, Michał Gierżot, Łukasz Usowicz, a ostatnio Anton Brehme i Nicolas Szerszeń. Dopiero przed starciem z Asseco Resovią udało się opanować sytuację. - To pierwszy mecz w sezonie, w którym mam do dyspozycji całą czternastkę - nie krył zadowolenia Andrzej Kowal.

W wyjściowym zestawieniu pojawił się jednak tylko Szerszeń. Brehme wchodził tylko na krótkie, zadaniowe zmiany.

Wydawało się, że rzeszowianie skorzystają na kłopotach rywali i wreszcie zdołają ich pokonać. A na sukces z JSW Jastrzębskim Węglem czekają już długie sześć lat! Ostatni raz wygrali 2 marca 2019 roku (3:0). Potem nastąpiła seria 14 porażek w lidze i dwie w Pucharze Polski. I nadal poczekają na przełamanie złej passy...

- Kolejna drużyna, która z nami gra fenomenalne zawody. Szczególnie na zagrywce, bo z nią mieliśmy największe kłopoty. Jeśli nie jesteśmy w stanie oddać naszym serwisem, to są kłopoty. Graliśmy dużo na wysokiej piłce, ale Jastrzębie jest dobre po układanej ekipie i po prostu było trudno - ocenił Jakub Bucki, atakujący Asseco Resovii.

Gra od początku toczyła się pod dyktando gospo-



Michał Gierżot zagrywki rzeszowian przyjmował jak nigdy.

darzy. Kapitałnie spisywał się Michał Gierżot. W ataku błyszczał, ale to akurat nie nadzwyczajnego, bo od lat słynie z ofensywy; zwraca uwagę to, że mecz zakończył z rewelacyjną, 61-procentową dokładnością w przyjęciu zagrywki. A to była dotychczas jego słaba strona. Rzeszowianie nie potrafili go złamać, mimo że bombardierów z pola serwisowego u nich nie brakuje. Karol Butryn, Artur Szalpak, Klemen Cebulj, Jakub Bucki - to tylko część graczy, którzy łamali od przyjęcia zagrywki. Na Gierżota sposobu jednak nie znaleźli.

Jego koledzy byli równie dobrzy. Benjamin Toniutti swoim rozegraniem z łatwością oszukiwał blok rywali, a do tego zdobył punkty blokiem i po ataku, co u niego samego wywołało zdziwienie i śmiech. Łukasz Kaczmarek zbijał jak za najlepszych czasów, gdy uchodził za jednego z najlepszych atakujących świata. Po Szerszeniu z kolei w ogóle nie było widać, że miał przerwę. I wreszcie środkowi, Jordan Zalesz-

czyk oraz Łukasz Usowicz, przyćmili Mateusza Porębę oraz Danny'ego Demyanenkę po drugiej stronie siatki.

Jastrzębianie grali jak dobrze naoliwiona maszyna. Nie mylili się, nie zacinali, po prostu każdy element wykonywali jak należy. Przyjezdni byli bezradni. Nie pomagał im też trener Massimo Botti. Włoch np. już na początku drugiego seta zdjął nieźle grającego Klemena Cebulję. Słoweniec był mocno zdziwiony ruchem szkoleniowca. Sytuacja powtórzyła się w trzeciej odsłonie, gdy podobny los spotkał Yacine Louatiego. Francuz również nie krył zaskoczenia, że musiał usiąść na ławce.

Kibice trochę walki zobaczyli dopiero w trzeciej odsłonie. Goście postavili wszystko na jedną kartę. Kapitałne minuty zaliczał Szalpak. Zanosilo się, że spotkanie zostanie przedłużone, bo Asseco Resovia wygrywała 22:19. I wtedy nastąpił show Kaczmarka. Atakujący serwował wybornie i zmusił do błędów rywali. Kolejno Mateusz Poręba w ataku nie trafił w boisko, Toniutti skończył przechodzącą piłkę, Kacz-

marek zdobyła asa, Toniutti zablokował Louatiego i wreszcie Kaczmarek oblał ręce blokujących, kończąc mecz. - Nie ma tutaj co skromnie mówić, bo to był rzeczywiście jak na razie nasz najlepszy mecz. Rzadko się wygrywa 3:0, rzadko się wygrywa w PlusLidze 3:0 i rzadko się wygrywa z Rzeszowem 3:0. W każdym elemencie byliśmy dobrzy, wysoko postaviliśmy poprzeczkę, no i dlatego wygraliśmy - podsumował Michał Gierżot.

■ **JSW Jastrzębski Węgiel - Asseco Resovia 3:0 (25:20, 25:17, 25:22)**

JASTRZĘBIE: Toniutti (2), Szerszeń (10), Zaleszczyk (5), Kaczmarek (12), Gierżot (15), Usowicz (6), Graniczny (libero) oraz Tuaniga, Brehme, Lorenc. Trener Andrzej KOWAL. **RZESZÓW:** Janusz, Szalpak (130), Demyanenko (8), Butryn (8), Cebulj (4), Poręba (2), Shoji (libero) oraz Nowak, Louati (5), Bucki (5), Vasina, Zatorski (1), Sapiński. Trener Massimo BOTTI. **Sędziowali:** Szymon Pindral (Kraków) i Tomasz Flis (Kraków). **Widzów 2967.**

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:11, 20:16, 25:20.

II: 10:3, 15:7, 20:13, 25:17.

III: 9:10, 14:15, 17:20, 25:22.

Bohater - Michał GIERŻOT.

TAURON LIGA

■ **EcoHarpoon Noweł LOS Nowy Dwór Mazowiecki - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała 0:3 (13:25, 16:25, 15:25)**

NOWY DWÓR MAZ.: Piszcz, Sklepiak, Ejsmont (6), Stachowiak (11), Kowalczyk (11), Budnik (3), Woźny (libero) oraz Garrison (1), Reiter (1), Zakościelna (2), Ziemińska (libero), Orzyłowska. Trener Bartosz KUJAWSKI.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (3), Borowczak (9), Abramajtyś (6), Laak (4), Nowakowska (12), Gryka (12), Adamek (libero) oraz Michalewicz, Podlaska (7), Bozoki-Szedmak (1). Trener Bartłomiej PIKARCZYK.

Sędziowali: Piotr Kasprzyk (Libiąż) i Gabriela Ferenczak (Kraków). **Widzów 600.**

Przebieg meczu

I: 8:10, 10:15, 11:20, 13:25.

II: 6:10, 8:15, 11:20, 16:25.

III: 8:10, 9:15, 12:20, 15:25.

Bohaterka - Klaudia NOWAKOWSKA.

1. Rzeszów	8	22	7/1	23:6
2. Opole	8	18	6/2	19:8
3. Budowlani	8	18	6/2	20:9
4. Bielsko-Biała	9	17	6/3	21:16
5. ŁKS	7	14	4/3	16:11
6. Bydgoszcz	7	13	5/2	15:11
7. Radom	8	11	4/4	15:14
8. Mielec	9	11	4/5	16:21
9. Mogiła	9	10	3/6	16:21
10. Police	8	8	3/5	13:18
11. Wrocław	8	5	1/7	7:21
12. N.D. Maz.	9	0	0/9	2:27

1-8. play off, 12. spadek

Następne mecze 8.12.: Bydgoszcz - Rzeszów, ŁKS - Police, Radom - PGE Budowlani; 9.12.: Opole - Wrocław.

Pierwsza porażka

I. LIGA MĘŻCZYZN

Katowiczanie, liderzy tabeli, doznali pierwszej porażki w sezonie. Przegrali na trudnym terenie w Toruniu z Aniołami 1:3. Dla zespołu trenera Marcina Krysi to drugie z rzędu cenne zwycięstwo, bo najpierw wygrał w Nysie z faworyzowaną Stalą.

Toruńskie Anioły wyrastają na groźny zespół, który zgłasza gotowość rywalizacji o miejsce w PlusLidze. W zwycięskim zespole świetnie spisywał się Brajliczyk Luis Paolinetti, który nie wstrzymywał ręki i zdobył aż 26 pkt. BBTS Bielsko-Biała, pod kierunkiem trenera Adriana Hunka, w końcu wygrał, pokonując przeciętnie spisujący się KPS Siedlce 3:0. Powody do zadowolenia ma również zespół z Będzina, który wrócił z kompletem punktów ze Świdnika.

Komplet wyników: BBTS Bielsko-Biała - KPS Siedlce 3:0 (25:13, 25:20, 25:19), CUK Anioły Toruń - GKS Katowice 3:1 (25:23, 21:25, 25:14, 25:19), PZL Leonardo Avia Świdnik - Nowak-Mosty MKS Bę-

dzin 0:3 (29:31, 14:25, 22:25), BKS Bydgoszcz - Mickiewicz Kluczbork 0:3 (18:25, 20:25, 19:25), Karton-Pak Astra Nowa Sól - Nieco Augustów 3:0 (25:21, 25:22, 25:21), Lechia Tomaszów Maz. - Pierrot Czarni Radom 3:0 (25:13, 27:25, 25:18), SMS Spała - Stal Nysa - dzisiaj, Sparta Grodzisk Maz. - MCKiS Jaworzno - przełożony na 18 grudnia.

1. Katowice	13	34	12/1	37:10
2. Toruń	13	33	11/2	34:9
3. Kluczbork	13	29	9/4	33:16
4. Nysa	12	27	10/2	32:16
5. Bielsko-Biała	13	21	7/6	27:25
6. Będzin	13	20	7/6	29:25
7. Jaworzno	12	20	6/6	24:23
8. Nowa Sól	13	18	6/7	21:25
9. Tom. Maz.	13	17	6/7	24:28
10. Świdnik	13	16	5/8	30:28
11. Grodzisk Maz.	12	14	5/7	20:27
12. Siedlce	12	14	4/9	22:32
13. Bydgoszcz	13	14	3/10	21:32
14. Augustów	13	14	5/8	19:30
15. Radom	13	13	5/8	30:30
16. Spała	12	2	1/11	6:35

Następna kolejka (13.12.) grają: Jaworzno - Bielsko-Biała, Katowice - Spała, Nowa Sól - Będzin, Radom - Nysa, Augustów - Toruń, Kluczbork - Świdnik, Siedlce - Bydgoszcz, Tomaszów Maz. - Grodzisk Maz. **(ws)**

Sensacja w Kaliszu

I. LIGA KOBIEC

Siatkarki z Kalisza kroczyły do zwycięstwa do zwycięstwa i wydawało się, że żadna drużyna nie jest im w stanie dorównać. A tymczasem w 10. kolejce przeciętnie spisujący się zespół z Imielina sprawił ogromną sensację, wygrywając na wyjeździe 3:0. Przyjezdne świetnie prezentowały się w polu serwisowym i popisały się 11 asami. W pierwszych dwóch setach imponowały też skutecznością, zaś w ostatnim odpornością psychiczną. Przegrywały już 21:23, ale potrafiły zdobyć cztery punkty z rzędu!

iatkarki ze Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Szczyrku stoczyły twardy bój z zespołem z Białegostoku i ostatecznie przegrały po tie-breaku. Natomiast Płomień nie miał żadnych kłopotów ze zdobyciem kompletu punktów w meczu na własnym parkiecie z Solną Wieliczka.

Komplet wyników: Credo Płomień Sosnowiec - Solna Wieliczka 3:0 (25:22, 25:20, 25:19), SMS Szczyrk - BAS Kombinat Budowlany Białystok 2:3 (18:25, 25:23, 25:21, 19:25, 10:15), NETLAND MKS Kalisz - MKS COPCO Imielin 0:3 (16:25, 21:25, 23:25), PANS Komunalnik Nysa - KSG Warszawa 0:3 (24:26, 19:25, 16:25), Nike Węgrów - Piła 1:3 (26:24, 13:25, 12:25, 16:25), Legionovia - Karpaty PANS Krosno 2:3 (16:25, 20:25, 25:20, 26:24, 14:16).

1. Kalisz	10	27	27:7
2. Warszawa	10	26	28:9
3. Sosnowiec	10	20	23:15
4. Białystok	10	19	24:14
5. Piła	10	19	22:15
6. Wieliczka	10	14	16:19
7. Legionowo	10	14	19:21
8. Imielin	10	13	16:18
9. Krosno	10	11	15:21
10. Nysa	10	10	14:22
11. Szczyrk	10	5	10:28
12. Węgrów	10	1	5:20

Następna kolejka (13.12.), grają: Imielin - Szczyrk, Warszawa - Sosnowiec, Krosno - Kalisz, Piła - Legionowo, Wieliczka - Węgrów, Białystok - Nysa **(s)**

WOKÓŁ SIATKI

KONTRAKTY LIDERÓW

■ Działacze Bogdanki LUK Lublin nie próżnują i postanowili rozwiązać nadzieje innych drużyn na pozyskanie ich liderów. „Mistrzowie Polski. Zdobywcy Pucharu CEV Challenge Cup. Zdobywcy AL-KO Superpucharu Polski. Brązowi medaliści mistrzostw

świata. Złoci medaliści Ligi Narodów. Kewin Sasak, Wilfredo Leon i Marcin Komenda zostają w BOGDANCE LUK Lublin na sezon 2026/2027” - podał w komunikacie klub.

Dla Komendy, kapitana drużyny, będzie to już piąty sezon w lubelskim klubie. Trafił do niego w 2022 ze Stali Nysa. Dwa

lata później dotyczyli do niego 28-letni obecnie Sasak oraz 32-letni Leon.

KONTUZJA REPREZENTANTA

■ Fatalne wiadomości nadeszły z dalekiej Japonii. Reprezentacyjny środkowy Norbert Huber, zawodnik Wolfdo-

gs Nagoja, w trakcie spotkania z JTEKT Stings w trzecim secie upadł na parkiet, zwiłając się z bólu. Nie był w stanie kontynuować gry. Pierwsze doniesienia mówią, że prawdopodobnie skrzył staw skokowy i czeka go dłuższa przerwa. Klub nie podał jeszcze oficjalnej informacji o stanie zdrowia Hubera.

Legia rozbita na Bemowie

Trefl dużo lepszy w meczu kolejki w Warszawie. To trzecia z rzędu porażka mistrzów Polski.

ORLEN BASKET LIGA

W Hali na Bemowie mecz na szczycie i jednocześnie rewanż za niedawny Supercupar Polski. Legia i Trefl w ligowej tabeli miały przed sobotnim starciem po 14 punktów i w razie wygranej mogły zaatakować pozycję lidera. Z kontuzjowanej w ostatnich dniach trójki Legionistów Andrzej Pluta i Jayvon Graves byli już do dyspozycji trenera, pauzuje wciąż Matthias Tass. Estończyka na pozycji środkowego w wyjściowym składzie zastąpił Race Thompson, który w pierwszej połowie okazał się najlepszym graczem gospodarzy - w 16 minut zdobył 16 punktów i zanotował 6 zbiórek. Ale to było za mało na wyrównany zespół Trefla. Sopocianie zaczęli od mocnego uderzenia (22:13 w pierwszej kwarcie) i dominowali w pierwszej połowie. Dobry wynik do przerwy to w dużej mierze zasługa rezerwowych, którzy zdobyli w tym okresie aż 26 punktów (ławka Legii miała 7 oczek).

Gospodarze grali cierpliwie i skrzętnie odrabiali



W Warszawie w meczu z Treflem mistrz Polski zaliczył słabą czwartą kwartę i przegrał po raz trzeci z rzędu!

straty. W czwartej kwarcie po trójce Gravesa Legia wyszła na prowadzenie (66:65). Miejscowi okupili to ogromnym wysiłkiem, a Trefl włączył dodatkowy bieg i odpowiedział serią 13:0! Końcowy sukces akcją 3+1 przypieczętował Jakub Schenk. - Chodzi o to, by każdy dokładał swoją cegiełkę. Na tym właśnie chcemy budować naszą tożsamość - mówił po spotkaniu Schenk. Pięciu zawodników jego

drużyny skończyło mecz z dwucyfrowym dorobkiem punktowym.

Warszawianie mają w klubie szpital - w trakcie meczu kontuzji doznał Michał Kolenka, nie do końca zdrowy jest Andrzej Pluta. - To jest dla mnie nowe wyzwanie Kacinas 13 (2x3), Witliński 9, Scruggs 4 - Cowells 11 (3x3), Addae-Wusu 10 (2x3), Zapata 7, Nowicki 5 (1x3), Kiejzik. Trener

raz niż w kluczowej części sezonu - dodał.

Legia Warszawa - Energa Trefl Sopot 78:88 (13:22, 28:26, 20:15, 17:25)

WARSAWA: Thompson 24 (4x3), Graves 22 (3x3), Ponsar 9, Pluta 5 (1x3), Kolenka - Tomaszewski 6, Schungu 6 (1x3), Hunter 6, Wilczek, Czapla. Trener Heiko RANNULA.

SOPOT: Goins 16 (2x3), Schenk 13 (2x3), Kacinas 13 (2x3), Witliński 9, Scruggs 4 - Cowells 11 (3x3), Addae-Wusu 10 (2x3), Zapata 7, Nowicki 5 (1x3), Kiejzik. Trener

Mikko LARKAS.

Energa Czarni Słupsk - Zastal Zielona Góra 63:95 (17:21, 19:22, 14:28, 13:24)

SŁUPSK: Ivory 13 (3x3), Duffy 9, Tomczak 9, Sele 5 (1x3), Nowakowski 3 (1x3) - Carter 14 (1x3), Wilczek 4, Lambrecht 4, Penn 2, Pluta, Zabrocki. Trener Roberts STELMAHERS.

ZIELONA GÓRA: Szumert 19 (1x3), Mazurczak 18 (3x3), Maughmer 15 (1x3), Garrison 11 (2x3), Sulima - Cartier 12 (1x3), Fayne 11, Woronicki 9 (3x3), trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

King Szczecin - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 64:77 (24:7, 12:23, 14:20, 14:27)

SZCZECIN: Popović 10, Novak 4, Gielo 9 (3x3), Freidel 3 (1x3), Roberts 8 (2x3) - Roach 4, Hustak 10 (1x3), Egner, Żolnierewicz 13 (1x3), Kostrzewski 3. Trener Maciej MAJCHEREK.

WAŁBRZYCH: Cabbil 24 (1x3), Smith 8, Jogela 11 (1x3), Marchewka 6 (2x3), Wyka 5 - Garcia 8 (2x3), Anderson 3, Łapeta, Benson 8 (1x3), Kulka 4. Trener Andrzej ADAMEK.

PGE Start Lublin - Dzikie Warszawa 76:101 (14:28, 23:27, 19:23, 20:23)

LUBLIN: Mack 3 (1x3), Hawkins 21 (3x3), O'Reilly 18 (4x3), Griffin 9 (1x3), Ford 4 - Wright 9, Pelczar 5 (1x3), Put 4 (1x3), Krasuski 3, Szymański. Trener Wojciech KAMIŃSKI.

WARSAWA: Horton 17 (4x3), Frąckiewicz 16, Caruthers 11 (1x3), Soares 11 (1x3), Vander Plas 10 (2x3) - Kamiński 10 (2x3), Chavez 10 (2x3), Oguama 10, Aleksandrowicz 3 (1x3), Grochowski 3 (1x3),

Kempa. Trener Marco LEGOVICH.

Śląsk Wrocław - Arriva Lotto Twarde Pierniki Toruń 87:75 (21:31, 21:18, 25:12, 20:14)

WROCŁAW: Nunez 15 (1x3), Kirkwood 18 (4x3), Gray 8, Djordjević 14, Nizioł 10 (2x3) - Wiśniewski, Kulikowski 6, Urbanik 10, Penava 6, Czerniewicz. Trener Ainars BAGATSKIS.

TORUŃ: Persons 8 (1x3), Thomasson 22 (1x3), Szlachetka 2, Langović 9 (1x3), Kulig 13 (1x3) - Smith 4, Sowiński, Brenk, Kunc 15 (2x3), Lipiński 2. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

1. Gdynia	9	16	758:717
2. Sopot	9	16	801:714
3. Wałbrzych	9	15	721:710
4. Szczecin	9	15	741:725
5. Legia	9	15	766:716
6. Wrocław	9	15	806:745
7. Dzikie	9	14	788:747
8. Włocławek	9	14	818:778
9. Dąbrowa G.	9	13	755:763
10. Zielona G.	9	13	726:698
11. Ostrów	9	13	780:825
12. Słupsk	9	13	771:776
13. Toruń	9	12	780:789
14. Lublin	9	11	713:825
15. Gliwice	9	11	672:793
16. Krosno	9	10	718:793

Najbliższe mecze: Wałbrzych - Legia (12.12.), Szczecin - Gliwice, Lublin - Sopot, Zielona Góra - Ostrów (wszystkie 13.12.), Włocławek - Krosno, Dzikie - Toruń, Gdynia - Dąbrowa Górnicza (wszystkie 14.12.).

(pp)

Akademiczki na deskach

ORLEN BASKET LIGA Kobiet

W sobotni wieczór w Arena Gorzów zjawiło się ponad trzy tysiące kibiców. Frekwencja duża, ale nic dziwnego, bo każdy kibic basketu w okolicy chciał zobaczyć wydarzenie kolejki - mecz wicelidera z liderem tabeli. Lublinianki przyjechały do Wielkopolski jako jedyne niepokonane w ekstraklasie; wygrały wcześniej osiem kolejnych spotkań. Seria dobiegła końca. Kluczowa okazała się pierwsza połowa, w której miejscowe absolutnie dominowały. Bohaterki były dwie - Australijka Stephanie Reid oraz reprezentantka Polski Klaudia Gertchen. W duecie w 20 minut zaaplikowały rywalkom 36 punktów, w tym 9 trójek. Trafiały przy niesamowitym wręcz procencie skuteczności, przyjezdne po ich trafieniach nie raz kręciły z niedowierzaniem głowami. Gospodynie prowadziły do przerwy 16 punktami (51:35), a w drugiej połowie kontrolowały przebieg meczu.

Sensacyjnie zakończył się mecz w Sosnowcu, gdzie aspirujące do medalowych lokat

Zagłębie przegrało z ósmym w tabeli Artego Bydgoszcz. Sosnowiczanki musiały sobie radzić bez Sydney Taylor (choroba) oraz Martyny Pyki (kontuzja). To odbiło się na ich postawie. W pierwszej połowie mecz był wyrównany, ale w trzeciej kwarcie przyjezdne dokonały dużej demolki (29:13), która rozstrzygnęła o ich końcowym sukcesie. W ekipie z Sosnowca nie zawiodły Amerykanka Catherine Reese (24 punkty, 9 zbiórek) oraz Chorwatka Matea Tadić (17 punktów, 6 asyst). Pozostałe zawodniczki fatalnie tego dnia pudłowały. Bydgoszczanki sukces zawdzięczają duetowi, Mailis Pokk (19 punktów, 7 zbiórek) i Wiktoria Keller (15 punktów, 9 zbiórek).

KSSSE Enea AJP Gorzów Wilk. - Lotto AZS UMCS Lublin 91:75 (28:23, 23:12, 19:18, 21:22)

GORZÓW: Reid 27 (4x3), Gertchen 18 (6x3), Stasiak 17 (5x3), Hurt 13 (1x3), Mikulasikova 2 - Szymkiewicz 8, Telenga 6, Kuczyńska, Kloska, Lebiecka, Steblecka. Trener Dariusz MACIEJEWSKI.

LUBLIN: Slocum 19 (3x3), Wnorowska 14 (2x3), Gil 8, Wojtala 5 (1x3), Gatling 3 - Ryan 14 (1x3), Ullmann 8 (2x3), Morawiec 4 (1x3). Trener Karol KOWALEWSKI.

MB Zagłębie Sosnowiec - Artego



Courtney Hurt (z lewej) kontra Laura Gil. Walki w Gorzowie nie brakowało, ale punkty trafiły do gospodyń.

Bydgoszcz 73:86 (19:22, 21:17, 13:29, 20:18)

SOSNOWIEC: Tadić 17 (1x3), Kuczyńska 5 (1x3), Reese 24 (1x3), Kurach 5, Burlika 8 (1x3) - Niedźwiedzka 5 (1x3), Jackowska 6, Klobukowska, Micek 3. trener Piotr GLINIĄK.

BYDGOSZCZ: Sobiech 4, Pokk 19 (4x3), Jones 12, Michałek 12 (1x3), Danielewicz 2 - Pawłowska 16 (2x3), Keller 15, Pawlikowska 6 (1x3), Uziatko. Trener Maciej GORDON.

SKK Polonia Warszawa - IKS Śląsk Wrocław 57:103 (23:30, 8:28, 18:23, 8:22)

WARSAWA: Wesotowska 7 (1x3), Vitulova 6, Sosnowska 9 (2x3), Watson 13 (1x3), Masłowska 5 (1x3) - Rogozińska 5 (1x3), Puter 4 (1x3), Kusiak 6, Zielińska 2, Barańska. Trener Jelena SKEROVIĆ.

WROCŁAW: Davis 31, Vihmane 11, Kulińska 5, Strautmane 16 (4x3), Mielnicka 7 (1x3) - Ziemborska 15 (3x3), Kraker 9, Fiszer 3 (1x3), Jasik 4, Jeziorna 2. Trener Arkadiusz RUSIN.

Isands Wiccho Jelenia Góra - VBW Gdynia 92:126 (23:35, 22:31, 16:33, 31:27)

JELENIA GÓRA: Kosalewicz, Kurkowiak 20, Domka 16 (2x3), Dzierbicka 11, Dżochow-

ska 4 - Warsińska 7 (1x3), Pilichowska 7 (1x3), Pawlukiewicz 3 (1x3), Prokop, Byczkowska, Gajdamowicz, Wódka. Trener Rafał SROKA.

GDYNIA: Jakubiuk 32, Banaszak 6, M. Jones 24, Ulan 21 (4x3), Wrzesiński 13 (1x3) - K. Maj 8 (2x3), A. Maj 8 (1x3), Zalewska 7, Wysocka 7 (1x3), Szer. Trener Martins ZIBARTS.

Energa Toruń - Wista Kraków 73:67 (19:19, 18:18, 20:10, 16:20)

TORUŃ: Johnson 27 (2x3), Tarkovicova 7 (2x3), Kapinga Maweja 2, Preihs 8 (1x3), Batura 15 - Sagerer 7, Ustowska, Śmiełek 3, Grządziela 4. Trener Elmadin OMANIĆ.

KRAKÓW: J. Williams 7, Jasiulewicz 11, T. Williams 14, Niemojewska, Cykowska 6 (2x3) - Stasiuk 8 (2x3), Krupa, Vujačić 18 (4x3), Żukowska 3. Trener Jordi ARA-GONES.

Contimax MOSIR Bochnia - Enea AZS Politechnika Poznań 88:94 (25:12, 18:34, 22:25, 23:23)

BOCHNIA: Wdowiuk 8, Walczak 18 (3x3), Jones 15 (2x3), Moore 19, Bukowczan - Ossowska 3 (1x3), Karakasidou 3, Marcinkowska 21 (5x3), Zajac 1. Trener Artur WŁODARCZYK.

POZNAŃ: Pszczolarska 14 (2x3), Brown 10, Popović 39 (4x3), Piasecka 8 (2x3), Rutkowska - Puzio 9 (3x3), Brzustowska 7, Haegenbarth 7. Trener Wojciech SZAWARSKI.

1. Lublin	9	17	768:660
2. Gorzów	9	16	758:607
3. Wrocław	9	15	764:630
4. Gdynia	9	15	837:717
5. Poznań	9	15	688:672
6. Sosnowiec	9	14	770:661
7. Toruń	9	14	625:603
8. Bydgoszcz	9	13	668:716
9. Kraków	9	12	601:645
10. Bochnia	9	12	714:820
11. Warszawa	9	10	621:767
12. Jelenia G.	9	9	534:850

Najbliższe mecze: Jelenia Góra - Lublin, Gdynia - Kraków, Toruń - Sosnowiec (wszystkie 13.12.), Warszawa - Bochnia, Poznań - Gorzów, Wrocław - Bydgoszcz (wszystkie 14.12.).

(pp)

WYMIANA KOSZULEK

Elegia Warszawa

Wojciech Kuczok



Szoku już nie ma, ale niedowierzanie się pogłębia. Co drugi weekend spędzam z legijnymi rocznikami 2015 na turniejach, w których młody Passencik-Kuczoczek bez wahania pomyka na wahadle. Mam zatem regularny wgląd, a zwłaszcza wstuch w stołeczne nastroje. To, że Legia nie wygrywa, nie strzela i osuwa się na dno, nikogo już nie dziwi, choć po kolejnych przegranych meczach kibice nazajutrz spoglądają po sobie na najwyższą konfuzję. Jakby chcieli ustyszczyć, że to się naprawdę nie wydarzyło, to sen był o Warszawie tylko fałszywie zaintonowany, bo przecież kolejną klęską z kolejną czerwoną latarnią i ugrzęźnięciem w strefie spadkowej to jakiś czarny humor.

Patrzę na tych żwawych tebków z rocznika 2015 i sobie myślę, kto z nich zostanie za dekadę w pitce, ale też kto z nich zechce grać w Legii, jeśli ona w końcu zaliczy historyczny upadek. Bo wątpliwości co do tego, że lwia część fanów z Łazienkowskiej jest kibicami sukcesu, nie mam żadnych. Wystarczy, że układ sił się na kilka lat odwróci, a masy młodzieńców chętniej przywdzieją czarne koszule, albo wybiorą sobie innych idoli pochodzenia zagranicznego. W Warszawie szkółki miały już i Barcelona, i Juventus i Borussia Dort-



To, że Legia nie wygrywa, nie strzela i osuwa się na dno, nikogo już nie dziwi, choć po kolejnych przegranych meczach kibice nazajutrz spoglądają po sobie na najwyższą konfuzję.

mund – jeśli Legia będzie nadal grała marsza żałobnego w ekstraklasie, dzieciaki w ogóle się do niej garnąć przestaną.

Mam mniej więcej zrównoważoną schadenfreude ze współczuciem, to drugie jednak głównie za sprawą też synka, który po raz pierwszy w swoim kibicowskim życiu zaznaje tak czarnej serii i nie wie, co z tym począć. Przecież mu nie powiem, że w pierwszej lidze nie jest źle, choć jako Niebieskiemu

to pierwsze, co mi do głowy przychodzi.

Catkiem niedawno przeszedł przez ekrany multipleksów nagrodzony w Wenecji Srebrnym Lwem film „Smashing Machine” – biografia Marka Kerra, wrestlera, a później jednego z prekursorów walk MMA z niezwykłą główną rolą Dwayne’a Johnsona. Kerr, zagadnięty u szczytu swojej stawy przed kolejną walką, co robi, kiedy ją przegra, zdaje się nie rozumieć pytania. Bije się z myślami, po czym odpo-

wiada bezradnie „Nie wiem. Nigdy nie przegrałem”.

Do kibiców Legii zaczyna docierać niebezpieczeństwo spadku z ekstraklasy, ale oni też nie wiedzą, o czym mówią, to dla nich abstrakcja, której ogarnąć rozumem nie potrafią i pewnie do ostatniej kolejki taką pozostanie. Przebrnąłem przez mecz Piasta z Legią w trudzie i znoju, bo był to typowy październik z dna tabeli, niósł ślepy kulawego, dobrze im się działo i byłoby się skończyło polubownym

remisem, ale ku mojemu autentycznemu zdumieniu Legia nawet na punkt w Gliwicach jest już za słaba. Ta drużyna to ruina, morale graczy ofensywnych skurczyło się do rozmiarów Gregora Samsy po przemianie. Kilka dni temu Melepetę Rajović okradł młodego Żewłakowa z asysty, w sobotę to samo uczynił Kacper Chodyna. Jasne – obaj tyle razy dowodzili już jesienią swojej nieudolności, że nijak zrozumieć nie mogę upartego wystawiania ich w składzie. Co musi się stać, żeby taki Kuba Żewłakow zastąpił na miejsce w pierwszym składzie, pojęcia nie mam, ale w Legii ani gra się nie klei, ani przyczyny i skutki. Wszyscy już kładą łagę na tę jesień i czekają na mesjasza z Częstochowy – jeszcze niedawno ptaszki ćwierkały, że ma przyjść na Ł3 uratować sezon, teraz już wiadomo, że chodzi o uratowanie ekstraklasy. Wszelako, dopóki Piast nie zaczął w końcówce strzelać, zęby bolały od oglądania tego meczu i serce się kroiło, bo pomnę jak catkiem niedawno, wiosną 2019, na zaczepkę tubylczych dziennikarzy, którzy mnie rozpoznali na trybunie prasowej przed meczem Piasta z Legią, „Kuczok, hanyisie, po coś tu przyszedł”, odpartem, „Żeby zobaczyć, jak Fornalik zdobywa mistrzostwo naszym kosztem”. I wtedy spojrzeli na mnie na mnie z mieszaniną niesmaku i niedowierzania, choć po meczu wyszło na moje, Piast wygrał mecz i całe rozgrywki.

Dokładnie tak też patrzę na swoich piłkarzy – niesmak i zdumienie – no jak to może być, że budżet się nie chce przełożyć na wyniki, no jak?! Miałem nadzieję, że Legia, choć w lidze beznadziejna, nie zwiędła aż tak, by nie wygrać ostatnich dwóch meczów pucharowych z Ormianami i mistrzami Gibraltaru, bo lubię te czteropaki czwartkowe i chętnie bym z nich czerpał także w przyszłym roku. Po meczu w Gliwicach te nadzieje już zmiernają w kondukcje ku pogrzebaniu – czuję, że Legia usłyszysz pucharową elegię już w najbliższy czwartek.

Jest skądinąd coś fascynującego w tym, że to bodaj pierwszy taki przypadek, kiedy widzów kusi nie tyle jakaś fenomenalna forma, przyjazd wielkich gwiazd futbolowych, tylko chęć przekonania się na własne oczy, jak gra najstarsza Legia w historii i czy faktycznie tak źle, jak o niej powiadają. Okazuje się, że gra jeszcze gorzej. Z każdym meczem gorzej. Tak tragicznie źle, że powoli staje się kultową ekipą łamag, jakimś anty-galacticos, piłkarską wersją Eddiego Edwardsa, który jako najgorszy skoczek wszech czasów przeszedł do legendy jak największy zawodnicy tej dyscypliny. Dopiero kiedy ta niefortunna seria niewydarzeń postuży Legionistom jako lekcja pokory, będą się mogli z grajdołka wydostać. Tylko że z Łazienkowskiej do pokory daleko, jak Legii do podium.

Klasyk dla Celtów

Grający bez dwóch gwiazd Lakers musieli uznać wyższość ekipy z Bostonu.

Popis Brytyjki

NBA

W Bostonie rozegrałno klasyk - Celto wie podejmowali Lakersów. Te zespoły po raz pierwszy mierzyły się przed blisko 80 laty, kiedy Jeziorowcy grali jeszcze w Minneapolis. Piątkowe starcie było ich 303. w sezonie zasadniczym. Tym razem punkty zostały w Boston Garden. Gospodarze bardzo wysoko (39:17) wygrali pierwszą kwartę i to ustawiło przebieg meczu. W drugiej ćwiartce przewaga miejscowych sięgnęła 29 punktów. Goście grali bez swoich dwóch gwiazd - Luka Dončić przebywa w Słowenii, gdzie właśnie narodziła się jego druga córka, a LeBron James - zgodnie z zaleceniami sztabu medycznego - musi odpocząć, gdy mecze są rozgrywane dzień po dniu. Austin Reaves (36 pkt, 8 asyst) robił, co mógł, ale w poje-

dynkę nie miał większych szans. Celtics byli tego wieczoru napędzani przez świetnie dysponowanego Jaylena Browna (30 pkt, 8 zbiórek, 8 asyst), Derrick White dołożył 5 „trójek” i 19 punktów, a grający przy znakomitym procencie skuteczności Jordan Walsh miał 17 punktów. Lakers przegrali dopiero drugi raz w ostatnich dziesięciu meczach.

Spurs grali tym razem w Cleveland i musieli przełknąć gorycz porażki. Początek dla ekipy z Teksasu był obiecujący - wygrana pierwsza kwarta (35:30), a także druga (37:34). Cały wysiłek został jednak zniewieczony w trzeciej ćwiartce, w której miejscowi zmiażdżyli rywali różnicą 25 „oczek” (44:19).

Donovan Mitchell zanotował 28 punktów i 8 asyst, a Jaylon Tyson zdobył 16 ze swoich 24 punktów w kluczowej trzeciej kwarcie. Spurs podczas

turnée po Wschodnim Wybrzeżu pozostają bez swoich gwiazd - Victor Wembanyama, opuścił 10. mecz z rzędu z powodu urazu lewej łydki, a rozgrywający Stephon Castle - 9. mecz z rzędu z powodu bólu biodra. Trener Mitch Johnson powiedział po meczu, że obaj zawodnicy „zdecydowanie robią postępy w dobrym kierunku”. W Cleveland brakowało też środkowego Luke Korneta. Trzeba jednak zaznaczyć, że Kawalerzyści też musieli sobie radzić bez trójki starterów - rozgrywającego Dariusza Garlanda (uraz palca w lewej nodze), środkowego Jarretta Allena (naciągnięcie prawego palca wskazującego) i niskiego skrzydłowego Sama Merrilla (uraz prawej ręki).

Jeremy Sochan był na boisku 25 minut, miał 10 punktów, 5 zbiórek (wszystkie w ataku), asystę i przechwyt. Skutecz-

ność naszego zawodnika była niezła - 5/9 z gry. Dla Spurs był to trzeci mecz w ciągu czterech dni. Teraz czekają ich dwa dni przerwy i mecz z Pelikanami w Nowym Orleanie.

Piątek: Boston - LA Lakers 126:105, Orlando - Miami 106:105, Atlanta - Denver 133:134, Cleveland - San Antonio 130:117, Detroit - Portland 122:116, New York - Utah 146:112, Toronto - Charlotte 86:111, Chicago - Indiana 105:120, Houston - Phoenix 117:98, Memphis - Grizzlies 107:98, Milwaukee - Philadelphia 101:116, Oklahoma City - Dallas 132:111.

Sobota: Cleveland - Golden State 94:99, Brooklyn - New Orleans 119:101, Washington - Atlanta 116:131, Detroit - Milwaukee 124:112, Miami - Sacramento 111:127, Minnesota - LA Clippers 109:106, Dallas - Houston 122:109. (p)

JEŹDZIECKA CAVALIADA

Jodie Hall Mcateer z Wielkiej Brytanii na ogierze Key West triumfowała w Poznaniu w konkursie Grand Prix podczas międzynarodowych zawodów jeździeckich z cyklu Perlage Grand Prix (pula nagród 177 tys. euro).

Konkurs Grand Prix o wysokości przeszkód 150 cm był zwieńczeniem czterodniowej rywalizacji. Uczestnicy walczyli nie tylko o wysokie premie, ale także o punkty do światowego rankingu i Pucharu Świata. Zawodnicy, którzy bezbłędnie pokonali parkur w pierwszym przejeździe, awansowali do rozgrywek.

Parkur okazał się niezwykle wymagający, bowiem zaledwie pięciu jeźdźców zakwalifikowało się do finałowej rywalizacji. W tym gronie znalazło się dwóch reprezentantów Polski - Przemysław Konopacki oraz Michał Ziębicki

dosiadający wałacha Balou's Batman.

W rozgrywce najszybciej przeszkody pokonywała Hall Mcateer, która jechała jako ostatnia i doskonale wiedziała, jaki musi uzyskać czas, by zwyciężyć. Jej wynik - 35,07 był o ponad 0,7 s lepszy od drugiego Ukraińca Oleksandra Prodana (Monenymaker Van't Meulenhof). Na trzeciej pozycji uplasował się Holender Hessel Hoekstra (Comthago VDL).

Konopacki, który zajął 4. lokatę, stracił do triumfatora 2,32 s, a piąty był Ziębicki - 2,82 s.

Cavaliada to największy cykl halowych zawodów jeździeckich w Europie, autoryzowany przez Międzynarodową Federację Jeździecką (FEI). Pierwszym przystankiem na trasie Cavaliada Tour była Warszawa, natomiast kolejne imprezy odbędą się w Łodzi (29 stycznia - 1 lutego 2026) oraz Krakowie (26 lutego - 1 marca 2026).



Wygrana przed przerwą

Fot. PZHL/Michał Chwieduk

Mateusz Gościński znów pokazał, że potrafi zdobywać gole.

Bytomianie zdobyli pierwszą i ostatnią bramkę, ale to było za mało na mistrza Polski.

TAURON HOKEJ LIGA

Tyscy hokeiści godnie pożegnali się ze swoimi kibicami, bowiem w ostatnim meczu na własnej tafli w tym roku wygrali z Polonią, jednak nie poprawili swojej lokaty i po trzeciej rundzie sezonu zasadniczego znajdują się na 4. miejscu. Do zakończenia pierwszej części rozgrywek jest jeszcze daleko i tę lokatę można poprawić przed play offem.

W zespole gospodarzy zabrakło Marka Viitanena, a młodzież wyjechała do Mediolanu na mistrzostwa świata. Dywizji 1B, stąd też w ostatnim ataku wystąpił obrońca Mateusz Bryk, który okazuje się zawodnikiem uniwersalnym. W połowie 1. tercji popisał się indywidualnym rajdem i w ostatniej chwili został zablokowany. Tyszanie od pierwszego gwizdka zaczęły atakować i prawie 2 minuty przebywali w strefie rywali. Bytomianie raz wyszli

z kontrą i Pawło Padakin zdobył gola, wykorzystując gapiostwo gospodarzy. Przejął bezpieczny krążek i z bliskiej odległości posłał go do bramki. Przez 3 minuty tyszanie nie mogli się pozbierać i to Poloniści byli w natarciu, jednak w 8 minucie Hannu Kuru przejął „gumę” we własnej tercji i popędził z nią samotnie na bramkę gości. Fin to bramkostrzelny napastnik i nie dał najmniejszych szans Bohdanowi Diaczence. Gospodarze solidnie pracowali na kolejnego gola. Mateusz Gościński uderzył na bramkę i Ukrainiec odbił krążek przed siebie. Dopadł do niego Bartłomiej Jeziorski i dał GKS-owi prowadzenie. Ostatni mecz przed reprezentacyjną przerwą nie stał na wysokim poziomie. Mielśmy wrażenie, że jedni i drudzy byli już myślami na tej przerwie.

Nic nie zmieniło w drugiej odsłonie. Hokeiści nie forsowali zbyt wysokiego tempa, jednak zdecydowanie lepiej prezentowali się

■ GKS Tychy – BS Polonia Bytom 4:2 (2:1, 1:0, 1:1)

0:1 – Padakin – Bujalski – Bajon (2:22), 1:1 – Kuru – Heljanko (7:26), 2:1 – Jeziorski – Gościński – Paś (10:59), 3:1 – Gościński – Paś – Heljanko (25:19), 4:1 – Gościński – Jeziorski – Paś (44:34), 4:2 – Padakin – D. Musio – J. Musiot (49:25).

Sędziowali: Przemysław Gabryszak i Rafał Noworyta – Piotr Podlas i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 1813.

GKS: Fučík (44:34-47:54. Chabior); Pocięcha – Bizacki, Kakkonen – Kaskinen, Viinikainen – Sobocki, Walli; Knuutien – Komorski (2) – Łyszczarczyk, Heljanko – Kuru (2) – Kerkkänen, Gościński – Paś – Jeziorski, Bryk – Kucharski (2) – Ubowski. Trener Pekka TIRKONEN.

POLONIA: Diaczenko; Załamaj – Górny, Osienieks – Karjalainen, Kamieniew (2) – Bieniek, Bodora – D. Musiot; Sawicki – Jarosz (2) – Zajac, Lehtimäki – Mroczkowski (2) – Bujalski (2), Padakin – Bajon – Wybiral, J. Musiot – Łoza – Kociński. Trener Sebastian OWCZAREK.

Kary: GKS – 6 min, Polonia – 8 min.

gospodarze, którzy szukali szans. W 26 minucie ich wysiłek został nagrodzony. Paś wprowadził krążek i tuż przed bramką próbował podać do Heljanki, jednak akcję sfinalizował Gościński, który tym razem wystąpił w 3. formacji i był niezwykle aktywny. Gdy Szymon Kucharski znalazł się w boksie kar, goście sporo czasu przebywali w strefie tyszan, jednak Tomas Fučík nie dał się zaskoczyć i tyska drużyna prowadziła dwoma golami. Poloniści nie mieli w tym spotkaniu zbyt wielu argumentów, by mogli odwrócić losy potyczki w ostatnich 20 minutach.

Trzecia formacja GKS-u solidnie pracowała na końcowy rezultat. W 45 minucie Gościński przy współudziale kolegów z ataku,

Jeziorskiego i Pasia, zdobył czwartego gola. W tym samym momencie Fučík zgłosił problem z kaskiem i w tej sytuacji na niewiele ponad 3 minuty między słupkami pojawił się Szymon Chabior. Fučík powrócił do bramki i 91 sekund później musiał wyciągać krążek z bramki. Po raz drugi pokonał go Padakin i znów tyscy obrońcy się nie popisali. Na początku 58 minuty trener gości Sebastian Owczarek wziął czas i Diaczenko zjechał z lodu. Poloniści z pasją atakowali, ale wynik nie uległ zmianie.

Teraz przerwa na reprezentację, która pod koniec tygodnia rozegra turniej w ramach Europejskiego Puchar Narodów w Budapeszcie. Do ligi wracamy 17 grudnia.

Włodzimierz Sowiński

TAURON HOKEJ LIGA

1. ECB Zagłębie Sosnowiec	24	50	17/2	7/1	92:57
2. GKS Katowice	24	49	15/2	9/6	77:53
3. Unia Oświęcim	24	46	15/1	9/2	94:58
4. GKS Tychy (m, p, sp)	24	46	16/3	8/1	92:53
5. JKH GKS Jastrzębie	23	41	14/4	9/3	71:51
6. Energa Toruń	25	39	12/1	13/4	103:85
7. Polonia Bytom (b)	25	35	12/2	13/1	78:67
8. Comarch Cracovia	23	18	7/4	16/1	52:97
9. STS Sanok	24	0	0	24	29:161

W środę, 17 grudnia, zagrają: Polonia - GKS Katowice (18.00), Zagłębie - Unia (18.00), Cracovia - Energa (18.00), JKH - STS (19.00). Pauzuje GKS Tychy.

TRZECIE CZYSTE KONTO

■ Kolejna porażka STS-u to żadne zaskoczenie, ale sanoczanie w trzecim kolejnym meczu z GieKSą nie zdobyli

nawet bramki. Teraz w protokole mieli pięciu obrońców, ale Lauri Huhdanpää i Igor Nikołajewicz to na pastnicy.

■ STS Sanok - GKS Katowice 0:7 (0:1, 0:4, 0:2)

0:1 - Bepierszcz - Monto - Verveda (4:59), 0:2 - Koivusaari - Bepierszcz - Chodor (24:46), 0:3 - McNulty - Dupuy (27:40, w przewodzie), 0:4 - Michalski - Pasiut - Runesson (33:20), 0:5 - Wronka - Michalski - Pasiut (37:59), 0:6 - Monto - Koivusaari - Runesson (50:57), 0:7 - Monto - Anderson - Dupuy (58:00, w podwójnej przewodzie).

Sędziowali: Wojciech Czech i Michał Baca - Kacper Król i Piotr Kot. **Widzów** 400.

STS: Świdzki; Huhdanpää - Starościak, Sitnik - Koczera, Igor Nikołajewicz; Tomiczek - Prokurat (4) - K. Bukowski, Kowalczyk - Sienkiewicz - Sterbenz, Filippek (2) - J. Bukowski (2) - Czopor, Wawrzewicz. Trener Bogusław RAJAŁA.

GKS: Kieler, Eliasson; Lundegard - Runesson, Verveda - Macias, Hoffman - Chodor (2); M. Michalski - Pasiut - Wronka, Dupuy - Anderson - Jonasz Hofman, Koivusaari - Monto - Bepierszcz, Jakub Hofman - McNulty - Kosmęda, Olifczuk. Trener Jacek PŁACHTA.

Kary: STS - 8 min, GKS - 2 min.

BEZ SKRUPUŁÓW

NHL

■ Akira Schmid, 25-letni bramkarz Vegas Golden Knights, przez trzy sezony występował w New Jersey Devils (43 mecze), jednak pod koniec czerwca 2024 r. wraz z napastnikiem Aleksandrem Holtzem został przeniesiony do Vegas w zamian za napastnika Paula Cotteira i wybór w 3. rundzie draftu 2025 r. Szwajcar rodem z Berna przyjechał po raz pierwszy od przenosin do Newarku, by stawić czoło swoim byłym kolegom. Niektórzy obawiali się, że Schmidowi będzie towarzyszyło zdenerwowanie czy też trema. Nic z tego. Szwajcar spisał się wybornie, broniąc 24 strzały, zaliczył jednocześnie drugie czyste konto i trzecie w karierze. W 16 spotkaniach odniósł 10 zwycięstw. Nic więc dziwnego, że ma powody do satysfakcji. Jego vis-a-vis, Jacob Markstrom, miał 22 udane interwencje, ale pokonał go Shea Theodore (20 min), Tomas Hettl (46, w przewodzie) i Iwan Barbaszew (58, w przewodzie). Diabły nie wygrały czterech ostatnich meczów u siebie oraz 7 z ostatnich 10! Notują kiepski czas, a jeszcze pod koniec listopada prowadziły w Dywizji Metropolitalnej. Teraz zaliczają zjazd na 6. miejsce. Mocno sfrustrowa-

ny trener Sheldon Keefe intensywnie się zastanawia jak opanać kryzys. Wydaje się, że problem jest głębszy niż się wszystkim wydaje, bowiem Diabły w kolejnym spotkaniu przegrały na wyjeździe z Boston Bruins 1:4 (1:1, 0:1, 0:2). To była ich 5. porażka z rzędu. Jeremy Swayman obronił 29 strzałów i walczył przyczynił się do tej wygranej. Do bramki gości trafiali: Fraser Minten (18), Morgan Geekie (22), Casey Mittelstadt (37) i Andrew Peeke (58, do puštěj). Jedyne goła dla przyjezdnych zdobył Timo Meier (19), zaś Jake Allen miał 17 skutecznych interwencji. Trener Keefe mocno ubolewał, że po raz kolejny jego drużyna przegrała, choć na pewno nie była gorsza.

PIĄTEK: New Jersey – Vegas 0:3, Dallas – San Jose 4:1, Anaheim – Washington 4:3 po karnych, Winnipeg – Buffalo 4:1, Vancouver – Utah 1:4. **SOBOTA:** Boston - New Jersey 4:1, Carolina – Nashville 6:3, Tampa Bay – NY Islanders 0:2, Los Angeles – Chicago 2:0, Seattle – Detroit 4:3, Ottawa – St. Louis 1:2, Calgary – Utah 2:0, NY Rangers – Colorado 2:3 i Florida – Columbus 7:6 oba po dogrywce, Toronto – Montreal 1:2 po karnych, Edmonton – Winnipeg 6:2, Vancouver – Minnesota 4:2. (ws)

PASY ZATRZYMANE

■ Krakowscy hokeiści notowali ostatnio coraz lepsze wyniki, jak na przykład wygrane dogrywki z oboma GKS-ami, ale nie jest to jednak tendencja trwała. Goście z Oświęcimia panowali nad sytuacją i tylko raz dali się zaskoczyć.

■ Comarch Cracovia - Unia Oświęcim 1:4 (0:1, 0:2, 1:1)

0:1 - Andreas Söderberg - Ville Heikkinen - Erik Ahopelto (14:34, w przewodzie), 0:2 - Mika Partanen - Erik Ahopelto - Daniel Olsson Trkulja (29:27), 0:3 - Nick Moutrey - Roman Diukow Roman Rác (30:27), 1:3 - D. Kapica - H. Karjalainen - Montgomery (40:59), 1:4 - Erik Ahopelto - Mika Partanen - Reece Scarlett (48:14).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Bartosz Kaczmarek - Kamil Wiwatowski i Michał Gerne. **Widzów** 1350.

CRACOVIA: Lipiäinen; Kruczek – Noworyta (2), Wajda - Michalski, Jaśkiewicz - Jaracz, Kapa; D. Kapica – Montgomery - H. Karjalainen, Malasiński - Mocarski - Dziurdzia, Tiala (2) - Valtola (4) - Mäki, Janeczek. Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

UNIA: Lundin (2); Morrow - Söderberg, Mäkelä - Florczak, Scarlet - Diukow, Matthews - Prokopiak; Kasperlik - Olsson Trkulja - Petraš, Ahopelto - Heikkinen (2) - Partanen, Krzemień - Rac (2) - Moutrey (2), Prusak - Galant - Kusak. Trener Robert KALABER.

Kary: Cracovia - 8 min, Unia - 8 min.

Czwarty medal w historii

Podczas mistrzostw świata w Meksyku Polacy radzą sobie fantastycznie.

SOCCA

Zespół Klaudiusza Hirscha wygrywa mecz z meczem. Po pewnym wyjściu z grupy Biało-czerwoni mierzyli się z ostatnimi mistrzami świata, reprezentantami Omanu. Przeciwno zespołowi z Bliskiego Wschodu Polska przegrywała po pierwszej połowie 0:1, ale w kilka minut po zmianie stron zdobyła dwa gole i awansowała do kolejnej fazy zmagania. W ćwierćfinale Polacy trafili na Czechów i znów zapewnili sporo emocji. Najpierw wyszli na dwubramkowe

przewodzenie, po czym stracili je, ale walczyli do końca i w ciągu trzech ostatnich minut znów zdobyli dwa gole. Pokazali ogromne doświadczenie i umiejętności, przy okazji udowadniając, że nie bez przyczyny są uznawani za jednych z faworytów do zdobycia trofeum. Ostatnią przeszkodą do pokonania przed finalem było starcie z Holandią. W teorii Biało-czerwoni powinni zmiażdżyć rywali, ale mecz był bardzo wyrównany. Co więcej, Holendrzy sprawili, że Polacy musieli gonić wynik – w doliczonym czasie pierwszej połowy przeciwnicy przeprowa-



Reprezentanci Polski radzą w Meksyku!

dził tładną akcję, wychodząc na prowadzenie. Podopieczni Klaudiusza Hirscha nie mieli jednak zamiaru przejmować się utratą gola. Zaraz po rozpoczęciu drugiej połowy trafili do siatki. Wynik 1:1 utrzymywał się przez 20

minut. Dopiero w 2 minucie doliczonego czasu Krystian Nowakowski wpisał się na listę strzelców. Był to dla niego pierwszy gol podczas mistrzostw, ale był on bardzo znaczący. To dzięki niemu Polacy mogli cieszyć się

z awansu do finału zmagania po raz trzeci w historii. Wcześniej Biało-czerwoni grali w finale w 2018 i 2019 roku, przegrywając odpowiednio z Niemcami i Rosją. Z kolei ostatni medal na mundialu zawodnicy trenera Hirscha zdobyli w 2022 roku na Węgrzech. Rok temu byli jednymi z faworytów do zwycięstwa na turnieju w Omanie, ale pechowo odpadli po serii rzutów karnych z Rumunami, grając przez większość meczu w ostatecznym po czerwonej kartce. **(ka)**

PÓLFINAL

■ **Polska – Holandia 2:1 (0:1)**
0:1 – El Boubsi (20+1), 1:1 – Bienias (22), 2:1 – Nowakowski (40+2)

Finałowy mecz Polska – Meksyk odbył się w nocy z niedzieli na poniedziałek czasu polskiego. Szczegóły w aplikacji Sportu.

W Rybniku mogą się cieszyć

Udana inauguracja zawodów o Puchar Świata w wykonaniu szpadzistek. W innych broniach słabo.

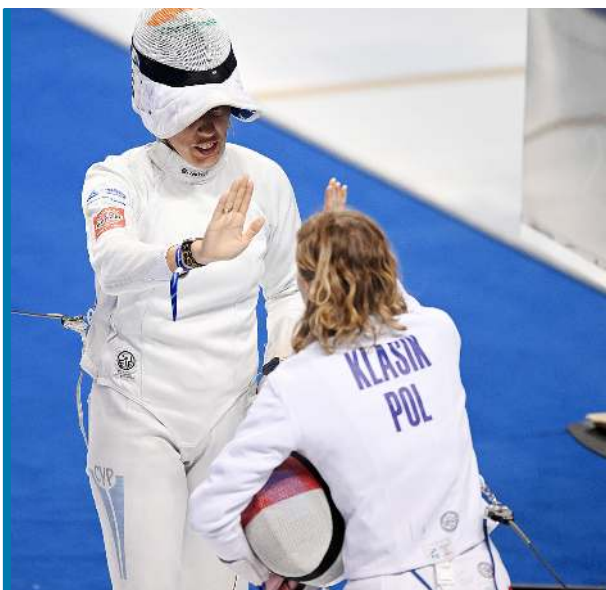
Trzy lokaty w czołowych „16” to efekt występu reprezentantów Polski w szpadzie w turnieju indywidualnym w kanadyjskim Vancouver, który zainaugurował w tej broni nowy cykl Pucharu Świata.

Zawody był jednocześnie debiutami Artura Fajkisa i Piotra Kiełpikowskiego w roli trenerów kadr narodowych, odpowiednio, szpadzistek i szpadzistów.

Spośród zawodniczek Fajkisa najlepiej spisały się jego klubowe podopieczne z RMKS Rybnik – Kinga Zgryźniak i Alicja Klasik, które uplasowały się na 11. i 14. miejscu.

Zgryźniak zaczęła zmagania w turnieju głównym – z udziałem 64 szpadzistek – od wygranej z Rumunką Alexandrą Predescu 14:11, później pokonała Amerykankę Catherine Nixon 14:13, a w walce o ćwierćfinał nie sprostała trzeciej w światowym rankingu Włoszce Giulii Rizzi 7:15.

Natomiast Klasik, najmłodsza z czwórki brązowych medalistek olimpijskich z Paryża w drużynie i jedyna, która kontynuuje obecnie międzynarodową karierę, w 1/32 finału pokonała mistrzynię Europy z 2023 roku, Francuzkę Ale-



Miejmy nadzieję, że współpraca Alicji Klasik z trenerem Arturem Fajkiszem będzie wydawać bardzo dobre owoce.

xandrę Louis-Marie 15:11, następnie zwyciężyła mającą w dorobku medale mistrzostw świata Ukrainkę Olenę Krywycką 13:11, by w 1/8 finału przegrać z Koreanką Taehee Lee 9:15.

W czołowej „64” z Polek była jeszcze Magdalena Pawłowska. Zawodniczka stołecznego AZS AWF w pierwszej rundzie turnieju głównego pokonała znacznie wyżej notowaną Francuzkę Lauren Rembi 15:9, ale w 1/16 finału uległa Koreance Injeong Choi 11:15. Została sklasyfikowana na 31. miejscu.

W rywalizacji mężczyzn 14. pozycję zajął Damian Michalak. 26-letni szpadzista obecnie międzynarodową karierę, w 1/32 finału wygrał z Bułgarem Rahimem Raszaidą 15:10,

a niemalą sensację sprawił w kolejnej rundzie, pokonując mistrza olimpijskiego z Paryża i tegorocznego mistrza globu, Japończyka Kokiego Kano 15:13.

W walce o „ósemkę” Polak przegrał z wyżej notowanym Węgrem Tiborem Andrasfim 6:15.

Pozostali biało-czerwoni nie przeszli eliminacji. Do turnieju przystąpiło 272 szpadzistów.

PŚ WE FLORECIE

■ Polki (Marta Jakubowska, Amelia Olszewska, Karolina Żurawska i Hanna Wojtas) zajęły w południowokoreańskim Busan 12. miejsce w zawodach drużynowych Pucharu Świata. Do rywalizacji przystąpiły od 1/8 finału i przegrały z Hiszpankami (7.) 32:45.

W spotkaniach o miejsca 9-16 najpierw pokonały startujące pod flagą neutralną Rosjanki (15.) 45:40, następnie uległy Francuzkom (3.) 25:45, a w ostatnim meczu przegrały z Kanadyjkami (5.) 23:45 i zostały sklasyfikowane na 12. pozycji. Triumfowały Włoszki (1.), które w finale wygrały z mistrzyniami olimpijskimi i świata – Amerykankami (2.) 45:38. W zmaganiach indywidualnych żadna z Polek nie awansowała do fazy zasadniczej, z udziałem 64 zawodniczek. Najwyżej, na 95. pozycji, sklasyfikowano Amelię Olszewską (Orlen AZS AWFis Gdańsk).

Triumfowała Włoszka Martina Batini po finałowej wygranej z Japonką Yuką Ueno 15:3.

■ Leszek Rajski był 40., a Andrzej Rządowski 43. w indywidualnym turnieju PŚ florecistów w Fukuoce. Zwyciężył Chun Yin Ryan Choi z Hongkongu.

Rajski uległ w 1/32 finału Amerykaninowi Jamesowi Bourtisowi 5:15, a Rządowski (obaj Wrocławianie) przegrał z Francuzem Louis Pradelem 7:15.

W finale Choi, lider światowego rankingu i tegoroczny mistrz globu, pokonał występującego pod flagą neutralną Rosjanina Kiryta Borodaczewa 15:9.

W turnieju drużynowym Polacy walczyli w składzie: Jan Nowak, Leszek Rajski, Andrzej Rządowski oraz Michał Siess. Zawodnicy trenera Radostawa Głonka w 1/16 finału pokonali Australię (24.) 45:18, jednak w kolejnej rundzie ulegli 23:45 Egipcjom (8.).

W meczach o miejsca 9-16 przegrali z występującymi pod flagą neutralną Rosjanami (16.) 24:45

PŚ W SZABLI

■ Zuzanna Cieślarska (Zagłębiowski KS Sosnowiec), zajmując 21. miejsce, spisała się najlepiej z reprezentantów Polski w zawodach Pucharu Świata Grand Prix FIE w szabli we francuskim Orleanie.

Cieślarska jako jedyna z biało-czerwonych wygrała pojedynek w turnieju głównym, z udziałem 64 zawodniczek. W 1/32 finału pokonała Chinkę Xueyi Rao 15:6, ale w kolejnej rundzie uległa 3:15 późniejszej finalistce, Węgierce Annie Spiesz. Małgorzata Kozaczuk (AZS AWF Warszawa) zajęła 37. pozycję, a Angelika Wątor (ZKS Sosnowiec) była 42. Obie przegrały z Japonkami, odpowiednio, Yui Sano 6:15 i Jumi Wakicie 13:15. Zwyciężyła Michela Battiston, która w finale wygrała ze Spiesz 15:14.

■ Wśród mężczyzn w 1. rundzie turnieju głównego znalazło się dwóch Polaków. Benedykt Denkwicz po porażce z późniejszym finalistą, Niemcem Frederikiem Kindlerem 12:15, został sklasyfikowany na 40. miejscu, a dwie lokaty niżej uplasował się Olaf Stasiak (obaj UKS Szabla Ząbki), który uległ trzykrotnie mistrzowi olimpijskiemu, Węgrowi Aronowi Szilagyiemu 5:15.

W decydującym pojedynku Kindler przegrał z Węgrem Krisztiánem Rabbem 14:15.

Oczywiście Kenijczycy

MARATON W WALENCJI

Kenijczycy John Korir w rywalizacji mężczyzn i Joyciline Jepkosgei wśród kobiet wygrali w niedzielę maraton w Walencji. Oboje triumfowali po szybkim biegu, w którym ustanowili rekordy życiowe. Debiutujący w Walencji Korir, zwycięzca kwietniowego maratonu w Bostonie, który w październiku nie ukończył biegu w Chicago, uzyskał czas 2:02.24, co jest ósmym najlepszym wynikiem w historii zawodów na tym dystansie w Hiszpanii.

Drugi na mecie Niemiec Amanal Petros (2:04.03) stracił do niego prawie półtorej minuty. Trzecie miejsce wywalczył Norweg Awet Kibrabam - 2:04.25.

W biegu kobiet zwyciężyła Joyciline Jepkosgei. Jej czas - 2:14.00 to czwarty najszybszy rezultat w historii i nowy rekord trasy w Walencji. Kenijka, zwyciężczyni maratonu londyńskiego w 2021 roku, stoczyła emocjonujący pojedynek ze swoją rodaczką Peres Jepchirchir, mistrzynią świata z Tokio. Siedem kilometrów przed metą Jepchirchir zaatakowała i początkowo Jepkosgei nie była w stanie dotrzymać jej tempa. W końcówce mistrzyni świata jednak ostatecznie zwyciężyła, wyprzedzając ją na ostatnich kilometrach, finiszując z przewagą 43 sekund. Trzeci czas uzyskała Belgijka Chloe Herbiet - 2:20.38. W 45. edycji maratonu w Walencji wzięło udział 36 tysięcy biegaczy, co jest rekordem uczestnictwa w imprezie.

(PAP)

Szymańska - 5.

GRAND SLAM W DZUDO

Angelika Szymańska zajęła 5. miejsce w kat. 63 kg pierwszego dnia zawodów Grand Slam w dżudo w Tokio. Polka, wicemistrzyni świata z 2024 roku, rozpoczęła turniej od pokonania Japonki Minami Aono przez waza-ari, ale w kolejnej rundzie przegrała przez ippon z Izraelką Gili Sharir. W repasażach wygrała przez ippon z Jisu Kim z Korei Płd., a w pojedynku o brązowy medal uległa także przez ippon reprezentantce gospodarzy Narumi Tanioco.

W finale triumfowała Japonka Haruka Kaju, która pokonała swoją rodaczkę Kirari Yamaguchi. Druga Polka w tej kategorii Natalia Kropska odpadła w drugiej rundzie. Pozostali Polacy startujący w sobotę nie odnieśli sukcesów, przegrywając w pierwszej lub drugiej rundzie.

Niedziela dla nas

Ostatni dzień mistrzostw Europy w Lublinie wzbogacił nas o cztery medale: Katarzyny Wasick, Justyny Kozan oraz braci Krzysztofa i Michała Chmielewskich.

Katarzyna Wasick zdobyła złoto na dystansie 50 m stylem dowolnym, Justyna Kozan na 400 m stylem zmiennym, Krzysztof Chmielewski srebro, a jego brat bliźniak Michał brąz na dystansie 200 m stylem motylkowym. W sumie dorobek Biało-czerwonych sprowadza się do ośmiu medali. Oprócz Wasick, Kozan i braci Chmielewskich zdobyli je: Kamil Sieradzki - brązowy na 200 m st. dowolnym, sztafeta kobiet 4x50 m st. dowolnym, brąz sztafeta mężczyźni oraz w śróde sztafeta mieszana 4x50 m st. zmiennym.

Doping niósł

Wasick, która z najlepszym czasem awansowała do finału, była jedną z głównych faworytek i niesiona wspaniałym dopingiem publiczności nie zawiodła, pewnie prowadząc od startu do mety. Uzyskała czas 23,20, gorszy o jedną dziesiątą sekundy od jej rekordu Polski. Równorzędne drugie miejsca zajęły Francuzka Beryl Gastaldello i Włoszka Sara Curtis z jednakowym czasem 23,41. - Jestem szczęśliwa, choć byłam pod dużą presją i był to test, czy ją udźwignę. Na pewno chciałam pokazać prawdziwą mnie

i wszystko się dobrze ułożyło, uzyskałam drugi czas w karierze. Nieśamowite jest jednak to, że ten sukces odniosłam przy własnej publiczności i ten doping niósł mnie. Stojąc na podium widziałam łzy w oczach wielu osób z rodziny i najbliższych, którzy są ze mną na każdym etapie kariery. Teraz moim marzeniem jest przygotowanie się do startu w dobrej dyspozycji w moich szóstych igrzyskach olimpijskich w Los Angeles - powiedziała najszybsza pływaczka lubelskich mistrzostw Starego Kontynentu.

Szalone i piękne

Zupełnie nieoczekiwanie po drugi złoty medal dla Polski popłynęła Justyna Kozan, urodzona w USA, trenująca na co dzień na Uniwersytecie Południowej Kalifornii (barwy tej uczelni reprezentują bracia Chmielewscy). Dystans 400 m stylem zmiennym pokonała w czasie 4.28,56 bijąc rekord kraju, który od 2007 roku należał do Katarzyny Baranowskiej i wynosił 4.31,89. W efektywnym stylu pływaczka mająca rodziców Polaków wyprzedziła dwie Hiszpanki Albę Vazquez Ruiz - 4.29,57 i Emmę Carrasco Caden - 4.31,27. -

To jest szalone i piękne, nie spodziewałam się, że

poprawię rekord Polski. Dla mnie jest to nowa rzeczywistość, jestem wdzięczna wszystkim za wsparcie, jakiego doznaję w reprezentacji Polski - skwitowała na mecie amerykańska zdobywczyni złota dla Polski, pozyskana dla naszej kadry przez trenera Bartosza Kizierowskiego.

Dzielni bliźniacy

Emocjonujący przebieg miał wyścig na 200 m stylem motylkowym mężczyzn, w którym w bardzo dobrym tempie rozpoczął utytułowany Szwajcar Noe Ponti mający na sąsiadujących z nim torach braci Krzysztofa i Michała Chmielewskich. Dość długo Ponti prowadził, ale już na drugiej połowie dystansu wyprzedził go Krzysztof Chmielewski i do końca toczyła się piękna walka, którą ostatecznie wygrał Szwajcar zdobywając swój czwarty już w Lublinie medal, a trzeci złoty.

Zwycięzca miał czas 1.50,17, drugi Krzysztof Chmielewski - 1.50,24, a trzeci Michał Chmielewski - 1.50,30.

- Jest we mnie sportowa złość, jestem niezadowolony z wyniku, fajnie się czułem i interesowało mnie tylko zwycięstwo - powiedział po wyścigu Krzysztof, natomiast w zupełnie odmiennym nastroju był jego brat bliźniak.

- Jest to wielka chwila dla mnie, poprawiam rekord życiowy i stoję na podium - dodał Michał.

W niedzielnym finale na 50 m stylem klasycznym Dominika Sztandera zajęła ósme miejsce z czasem 29,82. Wygrała Estonka Enel Jefimova - 28,81 przed Litwiną Rute Meilutyte - 29,22 i Belgijką Florine Gaspard - 29,34.

Tuż za podium uplasowała się sztafeta kobiet 4x50 m stylem zmiennym w składzie: Adela Piskorska, Kornelia Fiderkiewicz, Dominika Sztandera i Katarzyna Wasick.

Szybkie pływanie

Trener główny polskiej kadry narodowej Bartosz Kizierowski też w samych superlatywach ocenia lubelskie zawody.

- Chcę podziękować organizatorom tej imprezy, bo wiem, jak trudno było stanąć na wysokości zadania i stworzyć takie warunki, żeby padały takie wyniki. Nasza reprezentacja naprawdę tutaj szybko pływa, jest niesamowita liczba rekordów życiowych, przesuwamy się w rankingu i są także medale. Zawodnicy z innych krajów też pływają bardzo szybko, poziom tych zawodów jest niesamowity.



Justyna Kozan przeżyła w Lublinie wielkie chwile.

Podziękowania należą się także kibicom, którzy nas uskrzydłają. Dumny jestem z wykonania pracy przez naszych zawodników i trenerów, bo trenerzy prowadzący są kluczowi w osiągnięciu tych sukcesów. Każdy w swoim ośrodku gdzieś pracuje i razem reprezentujemy Polskę na bardzo

wysokim poziomie - powiedział Kizierowski.

Reprezentacja Polski zajęła 10. miejsce w tabeli medalowej. Biało-czerwoni wywalczyli dwa złote, dwa srebrne i cztery brązowe medale. Zwyciężyli Włosi z bilansem 9-5-6, wyprzedzając Holandię (7-4-4) oraz Wielką Brytanię (3-4-4).

2 punkty różnicy

W sobotę po raz ostatni w tym sezonie kierowcy przystąpili do kwalifikacji. Po raz trzeci z rzędu w pierwszej części czasówki odpadł Lewis Hamilton, który przegrał rywalizację o 0,008 s. z Yukim Tsunodą. Dla Japończyka był to ostatni weekend w roli kierowcy zespołu Red Bulla w Formule 1. W przyszłym sezonie jego miejsce zajmie Isac Hadjar z Racing Bulls.

Wszystko, co najważniejsze w perspektywie walki o tytuł, wydarzyło się w trzeciej części kwalifikacji. O pole position walczyła najlepsza trójka klasyfikacji generalnej: Lando Norris, Max Verstappen i Oscar Piastri. Zwycięsko z tego poje-

dyunku wyszedł po raz kolejny Holender, który wyprzedził Norrisa i Piastriego, co oznaczało, że wicelider i lider ustawia się w niedzielne popołudnie w jednym rzędzie i zapowiadało nam ogromne emocje.

Norris w tarapatkach

Max Verstappen zaliczył świetny start i utrzymał prowadzenie. Za jego plecami już na pierwszym okrążeniu Oscar Piastri skutecznie zaatakował Lando Norrisa i przesunął się na drugą lokatę. Na Brytyjczyka mocno naciskał Charles Leclerc, który po starcie przesunął się na 4. miejsce, jednak Norris nie dał się wyprzedzić.

Kluczową sytuacją w kwestii zdobycia tytułu

mistrza świata było wyprzedzanie Yukiego Tsunody przez Lando Norrisa, który wyprzedził Japończyka poza torem. Po analizie sytuacji sędziowie przyznali 5 sekund kary za więcej niż jedną zmianę kierunku Tsunodzie. Tym samym Norris mógł odetchnąć z ulgą...

Do końca wyścigu w czółówce nie doszło do istotnych zmian. Jako pierwszy metę niedzielnego wyścigu przekroczył Max Verstappen. Na drugim miejscu dojechał Oscar Piastri, a trzecie miejsce, dające tytuł mistrza świata, zajął Lando Norris.

Po wyścigu Lando podzielił się swoimi wrażeniami: - To niesamowite uczucie. Teraz trochę wiem, co

Lando Norris, zajmując 3. miejsce w GP Abu Zabi, zapewnił sobie pierwsze w historii startów mistrzostwo świata F1. Brytyjczyk wyprzedził o dwa punkty Maksa Verstappena, który wygrał trzeci wyścig z rzędu.

czuje Max i chcę pogratulować Maksowi i Oscarowi, moim dwóm największym rywalom w tym sezonie. Ściganie się z nimi to była przyjemność i wiele się od nich nauczyłem.

Podsumowanie sezonu 2024/25

Lando Norris, zdobywając tytuł mistrza świata, pokonał o 2 punkty Maxa Verstappena i o 13 swojego zespołowego kolegę Oscara Piastriego. Tuż za podium sezon zakończył George Russell, tracąc 91 punktów do Piastriego.

W klasyfikacji konstruktorów tytuł obronił McLaren, który zapewnił sobie tytuł podczas GP Singa-

puru, uzbierając łącznie 833 punktów. Na drugim miejscu sezon zakończył Mercedes, a podium uzupełnił Red Bull.

Testy przedsezonowe F1 w 2026 roku rozpoczną się w dniach 26-30 stycznia w Barcelonie, a w lutym kierowcy przeniosą się na testy do Bahrajnu.

Formalnie przyszedł sezon F1 rozpocznie się 6 marca wyścigiem w Australii.

GP Abu Zabi: 1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 1:26:07.469 2. Oscar Piastri (Australia/McLaren) strata 12,594 s. 3. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 16,572, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 23,279, 5. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 48,563, 6. Fernando Alonso

(Hiszpania/Aston Martin) 67,562, 7. Esteban Ocon (Francja/Haas) 69,876, 8. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 72,670, 9. Nico Hulkenberg (Niemcy/Kick Sauber) 79,014, 10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin) 79,523 s.

Klasyfikacja generalna kierowców: 1. Lando Norris 423 punktów - mistrz świata 2. Max Verstappen 421, 3. Oscar Piastri 410, 4. George Russell 319, 5. Charles Leclerc 242, 6. Lewis Hamilton 156, 7. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 150, 8. Alex Albon (Tajlandia/Williams) 73, 9. Carlos Sainz (Hiszpania/Williams) 64, 10. Fernando Alonso 56.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 833 punktów - mistrz świata 2. Mercedes 469, 3. Red Bull 451, 4. Ferrari 398, 5. Williams 137, 6. Racing Bulls 92, 7. Aston Martin 89, 8. Haas 79, 9. Kick Sauber 70, 10. Alpine 22.

Milosz Derda

PARALIMPIZM

NAGRODA DLA KOTŁOWSKIEJ

■ Faustyna Kottowska, mistrzyni świata w pchnięciu kulą i rzucie dyskiem, wygrała 7. edycję plebiscytu Polskiego Komitetu Paralimpijskiego na Sportowca Roku - Gutmanny 2025. Całe podium zajęły kobiety.

Zawodniczka GZSN Start Gorzów Wielkopolski wyprzedziła w głosowaniu mistrzynię świata w rzucie maczugą Różę Kozakowską oraz dwukrotną wicemistrzynię świata w szablach Kingę Dróżdż.

- Tak wysoko jeszcze nigdy nie byłam, więc chciałabym bardzo podziękować osobom, które oddały na mnie głos. Catemu Gorzowski Wielkopolskiemu, Kościerzynie, czyli miastu, z którego pochodzę, i wielu innym miejscowościom, w których ludzie usłyszeli o sporcie osób niepełnosprawnych. Chciałabym podziękować też wszystkim, którzy pomagają mi w tym, żebym dążyła do sukcesów - powiedziała Kottowska, odbierając statuetkę Guttmanna. Podczas sobotniej gali w Warszawie wyróżniono także laureatów w pozostałych kategoriach i przyznano nagrody specjalne.

Trenerem Roku 2025 został Zbigniew Lewkowicz z GZSN Start Gorzów Wlkp., który od wielu lat ma duży udział w pokaźnej liczbie medali w paralelkoatletyce na arenie międzynarodowej. Lewkowicz jest również przewodniczącym Zarządu Gorzowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych Start, który otrzymał statuetkę w kategorii Organizacja Sportowa Roku.

Za najlepsze wydarzenie sportowe roku uznano 5. Orlen Paralympic Run, który tradycyjnie odbył się w Parku Kępa Potocka w Warszawie.

Drużyną Roku została natomiast męska reprezentacja Polski w golfballu.

Wręczono także nagrodę w nowej kategorii - Największe Osiągnięcie w Sporcie Nieparalimpijskim 2025. Otrzymała ją Magdalena Andruszkiewicz, dwukrotna mistrzyni świata we frame runningu (klasa T72) na dystansach 100 i 400 m. (PAP)

Cenny tytuł Martyny

24-letnia Martyna Kubka odniosła we Włoszech największe singlowe zwycięstwo w karierze.

Deblistka w reprezentacji Polski w rozgrywkach Billie Jean King Cup wygrała w sobotę w finale halowego turnieju rangi ITF W50 we włoskiej miejscowości Selva Gardena z Niemką Nomą Nohą Akugue (296.). 7:5, 6:3 - To mój największy singlowy tytuł, także smakuje wyśmienicie. Aczkolwiek liczę, że przede mną zwycięstwa w jeszcze większych turniejach, bo grę w singlu traktuję priorytetowo. Lubię tutaj wracać, bo to jest już moje trzecie trofeum w Selva Gardena w przeciągu trzech lat. Ale pierwsze singlowe, więc tym więcej radości mi sprawiło - powiedziała 24-letnia Kubka (381. WTA).

Tenisistka Mery Warszawa w całym turnieju oddała tylko jednego seta - w ćwierćfinale, a drogę po tytuł rozpoczęła od wygranej 6:3, 6:1 z Urszulą Radwańską. Kubka sięgnęła po czwarty tytuł w zawodowym tourze w grze pojedynczej, a trzeci w tym sezonie, po triumfach w ITF W15 w marcu w Leimen (Niemcy) i w czerwcu w Kayseri (Turcja). Włoski sukces awansuje ją o ponad 70 pozycji w rankingu WTA, w okolice 308. miejsca, blisko „życiowego” 305. (czerwiec 2024).

Kubka broniła tytułu w deblu u boku Szwedki Sary Zaar, ale duet rozstawiony z nr 2 przegrał w półfinale 5:7, 4:6 z We-

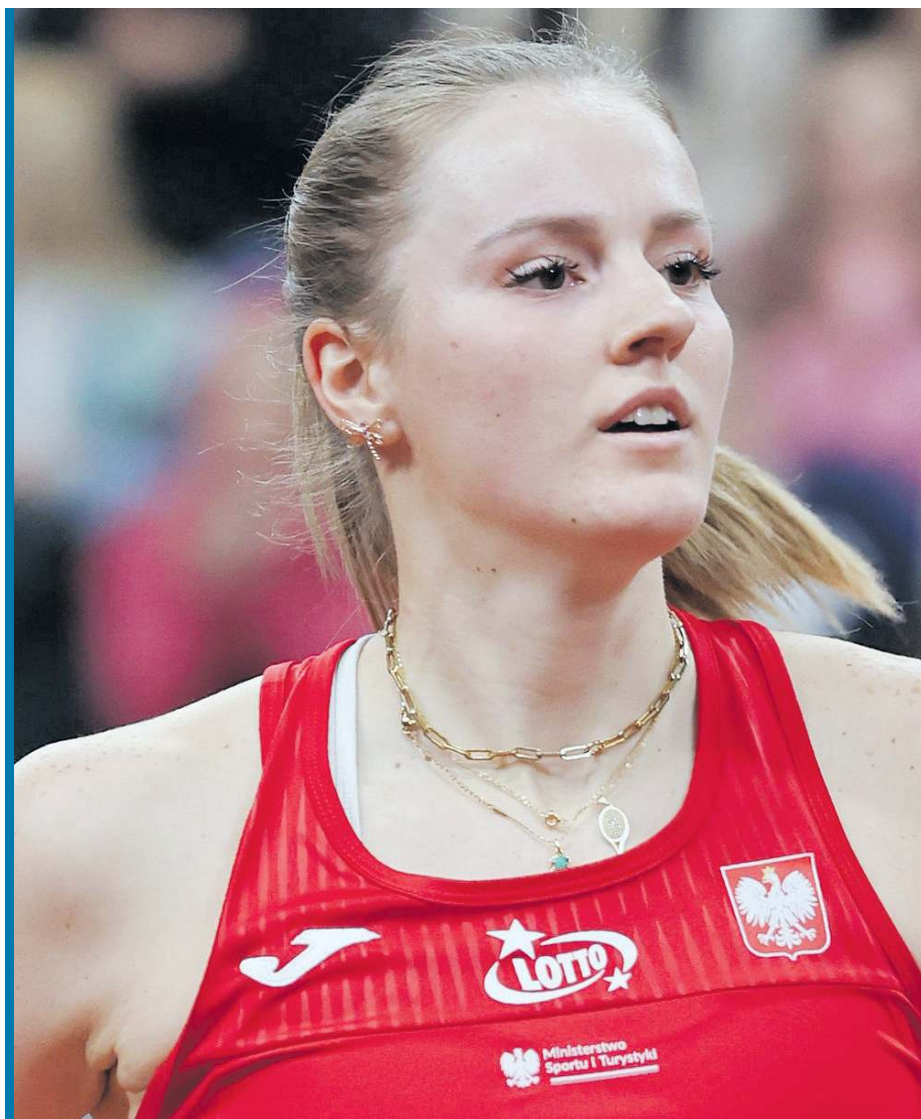
roniką Falkowską i Celine Naef. W finale Polka i Szwajcarka ograły 6:4, 6:4 Włoszki Laurę Mair i Lisę Peer. To już 33. zwycięstwo deblowe 25-letniej tenisistki Górnik Bytom, a siódme w mijającym sezonie. Falkowska (424.)

w singlu zakończyła występ w 1/8 finału, przegrywając z turniejową „jedyneką” Chorwatką Janą Fett 4:6, 0:6.

Obie Polki w tym tygodniu zagrają w turnieju ITF W35 w Szarm el-Szejk, gdzie zakończą tegoroczne

starty. W niedzielę w egipskim kurorcie w pierwszej imprezie tej rangi 19-letnia Weronika Ewald (Gdańska Akademia Tenisowa, 439.) zmarnowała w finale z Francuzką Julie Belgraver (286.) dwie piłki meczowe i przegrała 7:5, 6:7 (2-7), 4:6. Polka już w 1. rundzie wyeliminowała najwyższej rozstawioną Niemkę Katharinę Hobgarski (280.) 6:0, 6:2.

■



Martyna Kubka ma się z czego cieszyć.

WE FRANCJI O POLSKI NUMER 4

■ Dwie reprezentantki Polski wystąpią w tym tygodniu w solidnie obsadzonym halowym turnieju WTA 125 na twardych kortach w Limoges (w puli nagród 115 tys. euro). W 1. rundzie Linda Klimoviczova (145. WTA) zmierzy się z 18-letnią Brytyjką Mingę Xu (250.), przegrała z Kubką 2:6, 3:6 w półfinale w Selva Gardenie), a Katarzyna Kawa (131.) powalczy z Niemką Anną-Leną Friedsam (193.). Polki w poniedziałek będą blisko siebie w rankingu i wynik we Francji zadecyduje o pozycji nr 4 w żeńskiej hierarchii polskiego tenisa na koniec 2025 roku, za plecami Igi Świątek (2. WTA), Magdy Linette (55.) i Magdaleny Fręch (58.).

Największą gwiazdą zmagania w Limoges będzie dwukrotna mistrzyni Wielkiego Szlema Czeska Barbora Krejčíková (65.), a z „jedyneką” rozstawiona jest Hiszpanka Cristina Bucsa (54.).

TERCZYŃSKI KAPITANEM

■ Mateusz Terczyński będzie ponownie kapitanem polskiej drużyny w rozgrywkach United Cup, które odbędą się w dniach 2-11 stycznia w Perth i Sydney - podali australijscy organizatorzy. 29-letni sparingpartner i przyjaciel Huberta Hurkacza zasiadał w boksie Białoczerwonych również rok temu, gdy w finale przegrali z USA. W edycji 2026 Polskę reprezentować będą - obok Hurkacza - Iga Świątek, Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Daniel Michalski i Jan Zieliński.

Czwarta edycja imprezy, z udziałem 18 reprezentacji, ponownie otworzy światowy sezon. Kapitanami niektórych ekip - muszą być obywatelami państw, które reprezentują - zostali sławni tenisisci, m.in. Lleyton Hewitt (Australia), Stan Wawrinka (Szwajcaria), Tim Henman (Wielka Brytania), Jirzi Novak (Czechy) czy Lucas Pouille (Francja). Polska rozpocznie rywalizację w grupie F 5 stycznia (7.30 czasu polskiego) z Niemcami, a 7 stycznia (0.30) zmierzy się z Holendrami; formuła spotkań to dwa mecze singlowe - męski i żeński - oraz mikst. ■

DOMINACJA AMERYKANÓW

GP W ŁYŻWIARSTWIE FIGUROWYM

■ Reprezentanci USA Alysa Liu i Iia Malinin w sobotę wygrali finałowe zawody Grand Prix ISU w łyżwiarstwie figurowym w japońskiej Nagoi. Najlepszą parą taneczną byli ich rodacy Madison Chock i Evan Bates. W parach sportowych zwyciężyli Japończycy Riku Miura i Ryuichi Kihara. Polacy nie startowali. Wśród solistek Liu otrzymała łączną notę 222,49 pkt (75,79 po programie krótkim i 146,70 po dowolnym). Druga była Japonka Ami Nakai - 220,89, a trzecie miejsce zajęła jej rodaczka Kaori Sakamoto - 218,80. Malinin triumfował notą 332,29 pkt (94,05 za program

krótki i 238,24 za dowolny). Za nim uplasowali się Japończycy Yuma Kagiyama - 302,41 i Shun Sato - 292,08. Chock i Bates uzyskali 220,42 pkt - 88,74 za program krótki i 131,68 za dowolny. Druga była francuska para Laurence Fournier Beaurdy i Guillaume Cizeron - 215,43, a trzecia lokata przypadła Brytyjczykom. Lilah Fear i Lewis Gubson otrzymali łączną notę 208,81. W kategorii par sportowych notą 225,21 pkt zwyciężyli Miura i Kihara - 77,32 po programie krótkim i 147,89 po dowolnym. Drugie miejsce zajęli Włosi Sara Conti i Niccolo Macii - 223,28, natomiast trzecie Minerva Fabienne Hase i Nikita Volodin z Niemiec - 221,25.

KLAEBO PO RAZ 101.

PŚ W BIEGACH

■ Amerykanka Jessie Diggins wygrała w czasie 50.29,5 bieg łączony na 20 km w norweskim Trondheim w sobotnich zawodach narciarskiego Pucharu Świata. Druga była Norweżka Heidi Weng, a trzecia Szwedka Ebba Andersson. Izabela Marcisz, która uplasowała się na 52. pozycji straciła do zwyciężczyni 5 minut 48 sek. Eliza Rucka-Michatek nie ukończyła biegu. Z kolei Dominik Bury zajął 44. miejsce w biegu łączonym na 20 km. Wygrał reprezentant gospodarzy Johannes Klaebo, a za nim uplasowało się siedmiu Norwegów. Drugi był Harald Oestberg Amundsen - strata 0,7 s., a trzeci Emil Iversen 0,9. Bury przegrał

z Klaebo o 1.48,8. Klaebo odniósł 101. zwycięstwo w zawodach Pucharu Świata. W niedzielę w biegu na 10 km techniką dowolną triumfowali Szwedka Ebba Andersson i Norweg Einar Hedegart. Ta pierwsza wyprzedziła o 2 sek. swoją rodaczkę Moę Ilar, a trzecia była Amerykanka Jessica Diggins - strata 16,5. Eliza Rucka-Michatek była 45. ze stratą 1.38,5. Monika Skinder 68. - 3.23,7, a Andżelika Szyszka 70. - 3.27,8. Z kolei Hedegart wyprzedził swoich rodaków - o 0,4 s. Andreasa Fjorden Ree oraz o 10,1 s. Martina Loewstroema. Klaebo zameldował się tym razem na mecie jako siódmy ze stratą 21,2 s. Z Polaków na 42. pozycji uplasował się Domi-

nik Bury, tracąc 1.24,4 do zwycięzcy. Piotr Jarecki był 75. - strata 2.23,5, a Sebastian Bryja przybiegł na 79. miejscu - strata 2.34,1. W klasyfikacji PŚ kobiet po sześciu z 27 zawodów prowadzi Diggins z dorobkiem 512 pkt, druga jest Ilar - 495, a trzecia Szwedka Jonna Sundling - 422. Najwyżej z Polaków, na 58. pozycji, jest sklasyfikowana Izabela Marcisz - 63 pkt, a na 62. Skinder - 53 pkt. W klasyfikacji generalnej PŚ (po sześciu z 28 zawodów) prowadzi Klaebo - 580 pkt, przed Norwegiem Haraldem Oestberg Amundsenem - 504 i Nyengetem - 383. Najwyżej z Polaków, na 80. pozycji, sklasyfikowany jest Dominik Bury, który zgromadził 32 pkt.

PŚ W KOMBINACJI NORWESKIEJ

■ Austriaczka Katharina Gruber i jej rodak Thomas Rettenegger wygrali sobotnie zawody Pucharu Świata w kombinacji norweskiej w Trondheim. Oboje zwyciężyli w tym cyklu po raz pierwszy. Joanna Kil zajęła 25. miejsce, a w rywalizacji mężczyzn Polacy nie startowali. Druga była Norweżka Ida Marie Hagen, a trzecia Niemka Nathalie Armbruster. W niedzielę triumfował Austriak Johannes Lamparter. Drugi był jego rodak Franz-Josef Rehr, a trzeci Niemiec Julian Schmid. Polacy nie startowali. Lamparter jest liderem klasyfikacji generalnej PŚ. Drugi Schmid ma o 43 punkty mniej.



Fot. AZS

W sobotę Oskar Kwiatkowski był w Mylin ósmy.

Pechowa bramka

W chińskim Mylin, w zawodach inaugurujących snowboardowy Puchar Świata, najlepszy wynik z Polaków uzyskał Oskar Kwiatkowski.

Siedmioro polskich reprezentantów wystąpiło w pierwszych w tym sezonie zawodach Pucharu Świata. W chińskim Mylin dwukrotnie rywalizowano w slalomie gigantycznym. Najwyżej z naszych zawodników uplasował się Oskar Kwiatkowski, który w sobotę zajął ósme miejsce. Nasz mistrz świata z 2023 roku wrócił na trasę po słabym poprzednim sezonie, czego powodem były kontuzja oraz wypadek motocyklowy, w którym ucierpiało kolano.

W kwalifikacjach Kwiatkowski miał 15. czas i w 1/8 finału zmierzył się z mającym drugi wynik Koreańczykiem Sangho Lee. Rywal Polak upadł w czasie przejazdu i nasz snow-

boardzista zameldował się w ćwierćfinale. W nim ścigał się z Włochem Mirko Felicettim, który szybko objął prowadzenie. Kwiatkowski zaatakował, próbując dogonić rywala, lecz ominął bramkę i nie ukończył rywalizacji, zajmując 8. miejsce. W czołowej czwórce było trzech Włochów, a w finale Maurizio Bormolini, zdobywca Kryształowej Kuli w ubiegłym sezonie, pokonał 40-letniego mistrza olimpijskiego Austriaka Benjamina Karla. Trzecie miejsce zajął Włoch Aaron March.

Dwaj pozostali Polacy odpadli w kwalifikacjach, Michał Nowaczyk był 33., a Andrzej Gąsienica-Daniel został zdyskwalifikowany. Słabo w eliminacjach wypadły też Polki. Najlepsza

z nich, Olimpia Kwiatkowska, była 28., Maria Bukowska-Chyc 47., Weronika Dawidek 48., a Aleksandra Król-Walas została zdyskwalifikowana. W finale rywalizacji pań Włoszka Lucia Dalmasso okazała się lepsza od rodaczki Elisy Caffont, a trzecie miejsce zajęła Bułgarka Malena Zamfirowa.

W niedzielnym slalomie gigancie równoległym z Polaków tylko Król-Walas przeszła do rywalizacji pucharowej, mając 14. czas. Odpadła jednak już w 1/8 finału, przegrywając o 0,48 s z trzecią w kwalifikacjach Czeszką Zuzaną Maderovą. Została więc sklasyfikowana na 14. miejscu. W eliminacjach odpadły 31. Maria Bukowska-Chyc, 38. Weronika Dawidek i 43. Olimpia

Kwiatkowska. W finale Japonka Tsubaki Miki okazała się lepsza od Szwajcarki Julie Zogg. Trzecie miejsce zajęła Austriaczka Sabine Payer, po wygranej z Maderovą.

W rywalizacji mężczyzn Kwiatkowski nie ukończył przejazdu kwalifikacyjnego. Na tym etapie odpadli też 38. Michał Nowaczyk i 52. Andrzej Gąsienica-Daniel. W finale Włoch Mirko Felicetti wygrał z Niemcem Stefanem Baumeisterem. Trzecie miejsce zajął Maurizio Bormolini.

Kolejne pucharowe zawody zaplanowano na przyszły weekend w Cortinie d'Ampezzo, która w lutym będzie z Mediolanem współgospodarzem zimowych igrzysk olimpijskich.

(awa)

Rekord Semirunnija

PŚ w tyżwiarstwie szybkim: rosyjski nabytek pokazuje moc.

Startujący od niedawna w polskich barwach Władimir Semirunnij ustanowił rekord Polski na 10000 m podczas zawodów Pucharu Świata w tyżwiarstwie szybkim w Heerenveen. Był najlepszy w grupie B, a rezultat 12.28,05 jest tylko o 2,36 s gorszy od rekordu świata Włocha Davide Ghiotto.

Urodzony w Jekaterynburgu w Rosji 22-letni panczenista do Polski przyjechał w 2023 roku, a obywatelstwo odebrał pod koniec sierpnia tego roku. Jest specjalistą od długich dystansów i jedną z największych nadziei biało-czerwonych na medal zbliżających się igrzysk olimpijskich Mediolan-Cortina d'Ampezzo.

W sobotę rano na torze w Heerenveen Semirunnij był zdecydowanie najlepszy, drugiego w grupie B Belga Barta Swingsa pokonał o blisko 17 sekund. Znacznie poprawił swój rekord Polski wynoszący 12.51,79, a ustanowiony 26 października w Tomaszowie Mazowieckim.

Rekord świata na tym dystansie należy do Ghiotto, który 25 stycznia tego roku w Calgary uzyskał 12.25,69. Włoch wystartuje po południu w grupie A zawodów w Heerenveen.

Semirunnij, który 11 grudnia będzie obchodził 23. urodziny, w marcu w Hamar zdobył srebrny medal mistrzostw świata na 10000 m, przegrywając tylko z Ghiotto. Na 5000 m był trzeci.

Sukces w Heerenveen odnotowały również Martyna Baran, Kaja Ziomek-Nogal i Karolina Bosiek, które zajęły trzecie miejsce w zawodach drużynowych Pucharu Świata.

Polki uzyskały 1.26,65 i straciły 1,47 s do zwyciężskich reprezentantek gospodarzy. Drugie miejsce zajęły Kanaadyjki - 0,87 s straty. Startowało pięć ekip, a jedna z nich - Korea Południowa - została zdyskwalifikowana.

Wcześniej Ziomek-Nogal była najlepszą z Polek indywidualnie na 500 m - zajęła ósme miejsce czasem 37,84. Wygrała Holenderka Femke Kok - 37,00. Na 16. miejscu uplasowała się Andżelika Wójcik - 38,14, a tuż za nią sklasyfikowano Baran - 38,19. W grupie B Bosiek była 10. - 38,71.

Indywidualnie z grona reprezentantów Polski najlepiej spisał się w niedzielę Marek Kania - czwarty na 500 m. W rywalizacji mężczyzn z czasem 34,33 był on bliski miejsca na podium, ale przegrał z trzecim Japończykiem Wataru Morishige o zaledwie trzy setne sekundy. Zwyciężył Amerykanin Jordan Stolz, który jako jedyny miał wynik poniżej 34 sekund - 33,90. Drugi był reprezentant gospodarzy Jennings De Boo - 34,10.

Damian Żurek zajął 11. miejsce - 34,57. W grupie B Kacper Abratkiewicz był siódmym - 34,99, a Piotr Michalski 17. - 35,29.

Później Abratkiewicz, Kania oraz Szymon Wojtakowski zajęli czwarte miejsce w biegu drużynowym. Mieli 2,81 s straty do reprezentantów gospodarzy, którzy pobili rekord toru czasem 1.17,22, oraz 1,01 s do trzecich Norwegów. Na drugiej pozycji uplasowali się Amerykanie - 0,94. Zawody ukończyło 10 tercetów.

W niedzielę rozegrano też biegi ze startu wspólnego, w których zwycięstwa odnieśli reprezentanci gospodarzy: Marijke Groenewoud i Jorrit Bergsma. W grupie A Polacy nie startowali, a w grupie B Natalia Jabrzyk (10.), Olga Piotrowska (13.), Marcin Bachanek (12.) i Mateusz Śliwka (16.) nie zmieścili się w czołówce.

Niedziela była ostatnim dniem zmagania w Heerenveen. Czwarta - przedostatnia w tym sezonie, a ostatnia wliczana do kwalifikacji olimpijskich - odbędzie się 12-14 grudnia w norweskim Hamar.

Powody do radości

Dotyczy to zwłaszcza Joanny Jakiety. Po 6. miejscu, które zajęła w szwedzkim Oestersund w piątkowym sprincie, w niedzielę uplasowała się na 21. pozycji w biegu pościgowym na 10 km. Natalia Sidorowicz była 43., natomiast Anna Nęcza-Kubinić - 54. Wygrała Austriaczka Lisa Hauser.

Problem ze strzelaniem

Ale Jakieta może też mieć pretensje do siebie: szansa na kolejny dobry rezultat szybko jej uciekła, bo już pod-

czas pierwszej wizyty na strzelnicy dwukrotnie spudłowała. Dwa razy pomyliła się jeszcze podczas czwartego strzelania i straciła do Hauser 1.59,9.

Austriaczka po sprincie była czwarta, a kluczem do sukcesu w niedzielę okazało się bezbłędne strzelanie. Drugą Suvi Minkkinen wyprzedziła o zaledwie 2,5 s. Finka, która wygrała sprint, w niedzielę miała jedno pudło, podczas ostatniego strzelania.

Trzecie miejsce zajęła Szwedka Anna Magnusson - 31,8 s straty.

Sidorowicz w niedzielę miała cztery karne rundy i przegrała z Hauser o 3.38,8. Nęcza-Kubinić również cztery razy pomyliła się na strzelnicy, a jej strata do zwyciężczyni wyniosła 4.39,1.

Liderką klasyfikacji generalnej Pucharu Świata jest Minkkinen, która zgromadziła 191 pkt. 17 punktów mniej ma Magnusson, a trzecie miejsce zajmuje Francuzka Camille Bened - 148. Jakieta z 65 pkt plasuje się na 17. pozycji. 46. Anna Mąka wywalczyła 14 pkt, natomiast 52. Sidorowicz - 10.

Najlepiej w karierze

Jan Guńka z kolei zajął 23. miejsce w sobotnim sprincie na 10 km - to jego najlepszy w karierze wynik w zawodach PŚ. Dotychczas najlepszym osiągnięciem Guńki było 29. miejsce, które zajął dwukrotnie w poprzednim sezonie - w sprincie w tej samej miejscowości oraz w biegu indywidualnym w Ruhpolding. W sobotę miał jeden niecelny strzał i stracił 1.35,9 do Botna.

Konrad Badacz był 46., a Marcin Zawół - 48. Podobnie jak Guńka zyskali prawo do startu w niedzielnej biegu na dochodzenie na 12,5 km. Zabrakło w nim Fabiana

Suchodolskiego, który zajął 88. miejsce. Zwyciężył Norweg Johan-Olav Botn, a drugi był jego rodak Martin Uldal. Ta dwójka była też najlepsza w śródownym biegu indywidualnym na 20 km.

Jeszcze lepiej Guńka pobiegł w niedzielę w biegu na dochodzenie na 12,5 km - zajął 17. miejsce. Na czterech strzelaniach Polak popełnił tylko jeden błąd, dzięki temu awansował o sześć pozycji. Do zwycięzcy miał 1.46,4 straty. Identyczną miał Simon Eder i początkowo w bazie danych Międzynarodowej Unii Biathlonu (IBU) to Austriak był sklasyfikowany wyżej

(właśnie na 17. pozycji). Po weryfikacji kolejność odwrócono.

Na czterech strzelaniach Polak popełnił tylko jeden błąd, dzięki temu awansował o pięć pozycji. Do zwycięzcy miał 1.46,4 straty. Zwyciężył Francuz Quentin Fillon Maillet. Liderem klasyfikacji generalnej pozostał Norweg Johan-Olav Botn.

Marcin Zawół był 47., a Konrad Badacz nie wystartował.

W klasyfikacji generalnej Botn ma 245 punktów, Samuelsson - 190, a Fillon Maillet - 181. Guńka jest na 23. pozycji z dorobkiem 42 pkt.

**POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV****WTOREK, 9 GRUDNIA****TVP 1**

20.10 Magazyn sportowy

TVP 3

16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT

19.30 Magazyn sportowy

TVN

19.35 Wiadomości sportowe

POLSAT SPORT 1

17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Bogdanka LUK Lublin – Halkbank Ankara, 20.15 Cucine Lube Civitanova – Montpellier HSC VB (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.20 Siatkówka: Klubowe Mistrzostwa Świata kobiet, Imoco Conegliano – Orlando Valkyries, 19.00 Tauron Liga, Uni Opole – #Volley-Wrocław (na żywo)

POLSAT SPORT 3

18.55 Koszykówka: ENBL, Dzikie Warszawa – Dubrava (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.45 Siatkówka: Liga Mistrzów, Bogdanka LUK Lublin – Halkbank Ankara, 20.15 Cucine Lube Civitanova – Montpellier HSC VB (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

13.55 Pn; Liga Młodzieżowa UEFA, PSV Eindhoven – Atletico Madryt (na żywo); 20.55 Liga Mistrzów, Barcelona – Eintracht Frankfurt (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

16.25 Pn: Liga Mistrzów, Kairat Ałmaty – Olympiakos Pirus, 18.40 Bayern Monachium – Sporting Lizbona, 20.55 Inter Mediolan – Liverpool (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

13.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, PSV Eindhoven – Atletico Madryt (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec**Maryna Gąsienica-Daniel pokazała w Kanadzie duży potencjał, ale największym wyzwaniem będą dla niej igrzyska olimpijskie.**

Alpejski PŚ: 14. i 16. miejsce Maryna Gąsienicy-Daniel w slalomie gigancie w Tremblant.

W weekend w kanadyjskim Tremblant o punkty Pucharu Świata rywalizowały alpejki, które dwukrotnie, w sobotę i niedzielę, zmierzyły się na trasie slalomu giganta. Swoją obecność znacząco zaznaczyła reprezentantka Polski, Maryna Gąsienica-Daniel, która w sobotę zajęła 14. miejsce. Wygrała Nowozelandka Alice Robinson, przed Chorwatką Zrinką Ljutić i Kanadyjką Valerie Grenier.

Gąsienica-Daniel zajmowała na półmetku świetną siódmą lokatę, co dawało nadzieję na miejsce w czołowej dziesiątce. Już 14-krotnie plasowała się tak wysoko, ale po raz ostatni ponad dwa i pół roku temu w Andorze. W drugim przejeździe wypadła jednak słabiej.

Zawody były popisem Robinson. Nowozelandka prowadziła po pierwszym przejeździe, a w drugim, choć uzyskała trzeci czas, to

akurat nad Ljutić powiększyła przewagę do 0,94 s. Grenier była wolniejsza o równo sekundę, a narciarka z Zakopanego straciła do zwyciężczyni 2,45 s. 23-letnia Robinson, aktualna wicemistrzyni świata, odniosła szósty w karierze triumf w PŚ.

W niedzielę nasza zawodniczka uplasowała się na 16. pozycji. Po pierwszym przejeździe była 14., ale w drugim popełniła błąd w górnym odcinku trasy i spadła o dwie pozycje. Do zwyciężczyni, Austriaczki Julii Scheib, straciła w sumie 2,49 s.

Na półmetku prowadziła Alice Robinson, o 0,16 przed Scheib. W drugim przejeździe Nowozelandka nie zdołała utrzymać nikłej przewagi, łącznie straciła do Austriaczki 0,78 i została jeszcze wyprzedzona przez Szwedkę Sarę Hector (0,57 straty do Scheib).

Prowadzenie w klasyfikacji generalnej PŚ utrzymała czwarta w niedzielę Amerykanka Mikaela Shiffrin. Liderką punktacji slalomu giganta pozostała Robinson, ale ma już tylko 12 pkt przewagi nad Scheib.

Wyniki

SOBOTA, GIGANT: 1. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 2.16,18 (1.07,05/1.09,13), 2. Zrinka Ljutić (Chorwacja) strata 0,94 s (1.07,38/1.09,74), 3. Valerie Grenier (Kanada) 1,00 (1.07,79/1.09,39)... **14. Maryna Gąsienica-Daniel 2,45 (1.08,21/1.10,42).**

NIEDZIELA GIGANT: 1. Julia Scheib (Austria) 2.13,00 (1.07,60/1.05,40), 2. Sara Hector (Szwecja) strata 0,57 (1.08,20/1.05,37), 3. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 0,78 (1.07,44/1.06,34)... **16. Gąsienica-Daniel 2,49 (1.08,82/1.06,67).**

Klasyfikacja generalna PŚ: 1. Mikaela Shiffrin (USA) 458 pkt, 2. Lara Colturi (Albania) 302, 3. Alice Robinson (Nowa Zelandia) 292... **22. Gąsienica-Daniel 63.**

Klasyfikacja PŚ w gigancie: 1. Robinson 292 pkt, 2. Scheib 280, 3. Ljutić 178... **16. Gąsienica-Daniel 63.**

Skoki są proste

SKOKI NARCIARSKIE

Noty za styl od sędziów, a do tego jeszcze punkty za belkę i wiatr to dla laika czarna magia – napisał do nas przed rozpoczęciem tego sezonu jeden z Czytelników. To utwierdziło nas w przekonaniu, że należy kontynuować nasz ranking, w którym pod uwagę bierzemy tylko i wyłącznie odległości uzyskiwane przez zawodników. Wyniki z poprzedniego sezonu pokazały, że zarówno noty, jak i wszystkie przeliczniki nie są potrzebne, bo nasze podium pokryło się z tym oficjalnym (także miejscami), a dodatkowo w naszej pierwszej dziesiątce znaleźli się ci sami skoczkowie z top 10 Pucharu Świata. Tym samym udowodniliśmy, że liczy się jedynie odległość i będziemy to robić dalej, przekonując, że naprawdę niewiele trzeba, żeby ten sport znowu stał się prosty!

(g)

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

Sobota. 1. (1.)* Prevc, 2. (2.) Raimund, 3. (3.) R. Kobayashi, 4. (16.) Hoerl, 5. (4.) Lanisek, 6. (9.) Nakamura, 7. (13.) Nikaido, 8. (5.) Hofmann, 9. (7.) Sundal, 9. (12.) Zajc ... **15. (14.) Żyła, 23. (25.) Tomasiak, 29. (26.) Kubacki.**

Niedziela. 1. (1.) Prevc, 2. (4.) Nikaido, 3. (3.) Raimund, 4. (2.) R. Kobayashi, 5. (6.) Zografski, 6. (10.) Foubert, 7. (5.) Tomasiak, 7. (7.) Żyła, 9. (16.) Forfang, 9. (8.) Hoffmann ... **13. (14.) Kot, 26. (25.) Wąsek, 29. (27.) Stoch.**

KLASYFIKACJA DZIENNIKA „SPORT” PO SIĘDMU KONKURSACH:

1. (1.)* Prevc 556 punktów, 2. (4.) Raimund 409, 3. (3.) R. Kobayashi 371, 4. (2.) Lanisek 368, 5. (6.) Nikaido 285, 6. (10.) Embacher 223, 7. (5.) Tschofenig 218, 8. (7.) Hoffmann 217, 9. (9.) Hoerl 216, 10. (11.) Zografski 182 ... **13. (14.) Tomasiak 138, 20. (21.) Stoch 82, 23. (22.) Żyła 71, 36. (37.) Kot 20, 38. (31.) Kubacki 19, 41. (39.) Wąsek 12.**

* miejsce w konkursie

** miejsce w klasyfikacji Pucharu Świata

Kot za Zniszczoła

Kacper Tomasiak, Piotr Żyła, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Dawid Kubacki i Maciej Kot w dniach 13-14 grudnia wystąpią w zawodach Pucharu Świata w skokach narciarskich w Klingenthal. Polski Związek Narciarski poinformował, że Aleksander Zniszczoł powalczy w Pucharze Kontynentalnym w Ruce.

Zniszczoł od początku sezonu Pucharu Świata był w kadrze trenera Macieja Maciusiaka. Startował w norweskim Lillehammer, szwedzkim Falun, fińskiej Ruce i w Wiśle. 31-latek ani razu

nie awansował do drugiej serii, choć na normalnej skoczni w Falun zajął 31. miejsce.

W ten weekend lepiej od Zniszczoła poradził sobie Kot, który przystąpił do kwalifikacji w Wiśle jako przedstawiciel „kwoty krajowej”, z której Polacy mogli skorzystać jako gospodarze. W niedzielę Kot zajął 14. miejsce.

Trener Maciusiak po konkursie podjął decyzję, że Kot zastąpi Zniszczoła i pojedzie do Niemiec. W Klingenthal odbędą się dwa konkursy indywidualne.

KRÓTKO**Superliga hokeja na trawie**

■ W najciekawszym meczu 3. kolejki halowej superligi hokeistów na trawie AZS Politechnika Poznańska przegrała z mistrzem Polski - LKS Gąsawa 7:8. Drugiej porażki doznał wicemistrz kraju Grunwald Poznań. Wyniki: Grunwald Poznań - ENEA AZS AWF Poznań 6:8 (0:5), AZS Politechnika Poznańska - LKS Gąsawa 7:8 (1:3), LKS Rogowo - Stella Gniezno 11:5 (3:2), Warta Poznań - Pomorzanin Toruń 6:4 (2:1).

Do rozegrania została 1. kolejka - zaległa.

1. Rogowo	2	6	20-12
2. Gąsawa	2	6	15-11
3. Warta	2	6	13-10
4. Politechnika	2	3	13-11
5. AZS AWF	2	3	14-13
6. Pomorzanin	2	0	11-15
7. Grunwald	2	0	10-15
8. Stella	2	0	8-17

Realnie - 800 dolarów

■ Wzrost cen złota i innych metali szlachetnych na świecie sprawił, że również medale triumfatorów przyszłorocznych zimowych

igrzysk w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo będą realnie znacznie cenniejsze niż w przeszłości. Zawierają złoto o wartości ponad 800 dolarów.

- Medale to namacalna nagroda za niematerialne wysiłki - powiedział dyrektor generalny włoskiej mennicy państwowej Michele Sciosoli.

Do 1912 roku złote medale były z litego złota. Od tego czasu jednak, zgodnie z oficjalnymi wytycznymi Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, są one wykonane ze srebra i pokryte sze-

ściogramową warstwą czystego złota - połączenie znane jako srebro-pożłacane.

Bo biegały bez hidżabu

■ Irańskie władze zatrzymały dwóch organizatorów maratonu na wyspie Kisz, w Zatoce Perskiej, za umożliwienie w nim udziału kobietom bez hidżabu - podała stacja BBC. W dwóch oddzielnych biegach wzięło udział około dwóch tysięcy kobiet i trzech tysięcy mężczyzn. Do zatrzymań doszło po tym, jak na portalach społecznościowych pojawiły się zdję-

cia uczestniczek zawodów bez tradycyjnych, muzułmańskich nakryć głowy ani żadnych innych. Nakaz zakrywania włosów chustą przez kobiety oraz noszenia przez nie luźnych, skromnych strojów obowiązuje w Iranie od zakończenia rewolucji islamskiej w 1979 roku.

Według AFP, lokalne konserwatywne media, w tym agencja prasowa Tasnim, potępiły organizację maratonu za „całkowity brak nadzoru i lekceważenie zasad ubioru przez znaczną liczbę uczestniczek”.

Mogło być pięknie

Polscy skoczkowie pierwszy raz w tym sezonie znaleźli się w pierwszej dziesiątce. Kacper Tomasiak był piąty, a Piotr Żyła siódmy.

Od zawodów po euforię - tak najkrócej można opisać dwa konkursy Pucharu Świata w Wiśle Małyn. W sobotę było wielkie rozczarowanie, spowodowane brakiem w rywalizacji tego dnia Kamila Stocha, który odpadł w piątkowych kwalifikacjach. Z piątki Polaków najwyżej, na 14. miejscu, uplasował się Piotr Żyła. Kacper Tomasiak był 25., a Dawid Kubacki 26. Po pierwszej serii odpadli 31. Maciej Kot oraz 34. Paweł Wąsek. W niedzielę komplet widzów na skoczni. Adama Małysza eksplodował z radości po pierwszych skokach Żyły i Tomasiaka, którzy zajmowali drugą i piątą lokatę. Miejsce na podium dla polskiego reprezentanta, po raz pierwszy od ponad ośmiu miesięcy, zdawało się być w zasięgu ręki. Mogło być więc pięknie...

Niestety, zabrakło trochę metrów w finałowych skokach i skończyło się na piątym miejscu Tomasiaka i siódmym Żyły. Triumfował, podobnie jak w sobotę, Słoweniec Domen Prevc, który został liderem Pucharu Świata.

Fatalna sobota

Trener Maciej Maciusiak i prezes PZN, Adam Małysz, pomimo kiepskich piątkowych kwalifikacji, nie tracili nadziei, że na swoim obiekcie piątki naszych reprezentantów będzie walczyła o czołowe lokaty. Wyszło jednak fatalnie. O ile 14. miejsce Piotra Żyły (po pierwszej serii był 17.) było najlepszym dla niego wynikiem w tym sezonie, to występy pozostałych napawały tylko smutkiem. Na więcej na pewno liczył Dawid Kubacki, który po pierwszej serii zajmował 20. miejsce (skoczył 123 m). W finałowej serii zepsuł jednak skok, uzyskując tylko 119 m i spadł na 26. lokatę. Wyprzedził go 25. Kacper Tomasiak, oddając dwa równe skoki - 122 i 123 m. O swoich skokach chciałby zapomnieć Maciej Kot 31. miejsce (120,5 m) i Paweł Wąsek - 34. (122 m).

A inni skakali daleko i w dobrym stylu. Po pierwszej serii zdecydowanie prowadził Domen Prevc, który skokiem na 136 m znokautował rywali i prowadził przed Niemcem Philippem Raimundem (129

m) i Austriakiem Danielem Tschofenigem (129,5 m). W finale Słoweniec uzyskał 130 m, a Niemiec 130,5 m i kolejność się nie zmieniła. Na trzecie miejsce wskoczył Japończyk Ryoyu Kobayashi, bo Tschofenig zepsuł swój skok. To nie był zresztą dobry weekend dla austriackich skoczków, bo żaden z nich nie stanął na podium.

Kiepskie kwalifikacje

Mimo sobotniego niepowodzenia naszych reprezentantów następnego dnia trybuny znów się wypełniły. Czy jednak fani skoków mogli oczekiwać lepszych wyników, skoro przedpołudniowe kwalifikacje znów były dla Polaków bardzo przeciętne. W ogóle nie przystąpił do nich Jakub Wolny, narzekający na ból pleców. Skaczący jako pierwszy Adam Niżnik miał tylko 112,5 m i zaliczył upadek. Nie lepiej wypadli Klemens Joniak - 114,5 m i Aleksander Zniszczoł - 116 m. Zanosilo się więc na pogrom. I doczekał go Dawid Kubacki, który po skoku na 108,5 m zajął dopiero 58. miejsce, nie kwalifikując się do konkursu. Znalazła się w nim ostatecznie siódemka Polaków: Tomasiak z 9. miejsca, Wąsek 19., Żyła 28., Stoch 30., Kot 41., Klemens Joniak 47. i Zniszczoł 48. Jednakże skoki i lokaty - poza Tomasiakiem - nie napawały optymizmem.

„Cudu” w Wiśle nie było

Potwierdziły to występy Joniaka i Zniszczoła, którzy do finałowej „30” nie weszli. Ale publiczność miała powody do radości, bo długi skok na 127,5 m oddał Kot i objął prowadzenie w konkursie. A już prawdziwy entuzjizm wybuchł po tym co pokazał Żyła. Wiślanin, znając obiekt jak własną kieszeń, pofrunął na 129,5 m i oczywiście został liderem. Był nim długo, bo zrzucił go dopiero skaczący trzeci od końca Ryoyu Kobayashi. Co prawda najdalej, na 137 m, skoczył niesamowity Domen Prevc, ale niskie noty za styl i punkty za wiatr dały mu czwarte miejsce. Trzeci był Niemiec Philipp Raimund.

Wąsek i Stoch skoczyli bez rewelacji - odpowiednio 119,5 m i 120,5 m. Nie zawiódł 18-letni Tomasiak, poleciał na 129,5 m i po pierwszej serii był piąty.



Piotr Żyła nie wykorzystał wielkiej szansy, żeby stanąć na podium.

Przed finałem Żyła tracił 3,4 pkt do Kobayashiego, a Tomasiak nieco ponad pięć. Podium dla polskiego skoczka było więc całkiem realne. A przypomnijmy, że ostatni raz stał na nim Paweł Wąsek, który zajął trzecie miejsce 22 marca 2025 roku w fińskim Lahti. Czekaliśmy więc na „cud” w Wiśle...

Dwa, trzy metry dalej...

Zanim doczekaliśmy się największych emocji odnotowaliśmy solidne, ale nieporywające skoki Stocha (120,5 m), który zajął 27. miejsce; Wąska (123 m) i 25. lokatę oraz Kota (124 m) - 14. miejsce.

Daleko, na 130 m skoczył Bułgar Zografski i objął prowadzenie. Słoweniec Anže Laniszek (125 m) go nie przeskoczył. Uczynił to dopiero Japończyk Ren Nikaido (130 m). Po nim skakał Tomasiak, ale 125 m dało mu wtedy drugą lokatę. Do

akcji wkroczył Prevc, który „odpalił” 132 m i został liderem. Raimund miał 129 m i był drugi. Wystarczyło więc, żeby Żyła powtórzył skok z pierwszej serii i na pewno byłby na podium. Niestety, spóźnił wyjście z progu i miał tylko 125 m. Był więc dopiero siódmy, za piątym ostatecznie Tomasiakiem. Skaczący jako ostatni Kobayashi uzyskał 129,5 m i wydawało się, że wystarczy mu to do wygranej, ale okazało się, że przegrał o 0,9 pkt. Można powiedzieć, że o metr, a może nawet pół metra.

WYNIKI

SOBOTA: 1. Domen Prevc (Słowenia) 286,2 pkt (136,0 m/130,0 m), 2. Philipp Raimund (Niemcy) 279,4 (129,0/130,5), 3. Ryoyu Kobayashi (Japonia) 267,2 (130,5/123,0), 4. Anže Laniszek (Słowenia) 265,8 (129,5/123,0), 5. Felix Hoffmann (Niemcy) 265,7 (125,5/126,5), 6. Da-

niel Tschofenig (Austria) 265,3 (129,5/121,5), 7. Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) 264,5 (124,5/127,0), 8. Stephan Embacher (Austria) 261,2 (124,5/126,0), 9. Naoki Nakamura (Japonia) 256,9 (125,0/127,5), 10. Valentin Foubert (Francja) 256,8 (124,0/126,5)... **14. Piotr Żyła 254,9 (123,5/126,5), 25. Kacper Tomasiak 244,8 (122,0/123,0), 26. Dawid Kubacki 239,7 (123,0/119,0), 31. Maciej Kot 117,0 (120,5), 34. Paweł Wąsek 116,3 (122,0)**

NIEDZIELA: 1. Domen Prevc 282,3 pkt (137,0 m/132,0 m), 2. Ryoyu Kobayashi 281,4 (130,5/129,5), 3. Philipp Raimund 276,8 (131,5/129,0), 4. Ren Nikaido (Japonia) 273,4 (133,0/130,5), **5. Kacper Tomasiak 270,3 (129,5/125,0), 6. Władimir Zografski (Bułgaria) 268,7 (129,5/130,0), 7. Piotr Żyła 268,4 (129,5/125,0), 8. Anže Laniszek 265,9 (123,5/125,0) i Felix Hoffmann 265,9 (128,5/126,0),**

POWIEDZIELI

Kacper Tomasiak

■ Jestem bardzo zadowolony, że dziś skoki udało się bardzo poprawić w porównaniu z tymi z soboty. Udało mi się dobrze dojeżdżać do progu i potem luźno się odbijać, jak potrafię najlepiej. Było blisko miejsca na podium. Mam nadzieję, że najbliższym czasie uda to się osiągnąć.

Piotr Żyła

■ Wynik jest dobry. Co prawda walczyłem o podium, ale ostatecznie... nie będę używał wulgaryzmu. Jednak udało mi się zrealizować swój mały cel. W drugiej serii może za bardzo chciałem. Popętniłem błędy, ale i tak jestem zadowolony.

Kamil Stoch

■ W Wiśle było mi bardzo trudno wejść w odpowiedni rytm skakania. Chciałem pokazać się z jak najlepszej strony. Powiem szczerze, w czwartek udzieliłem trochę za dużo wywiadów. Tego gadania było za dużo. W niedzielę zrobiłem mały krok do przodu, wykonałem dobrą pracę.

Maciej Maciusiak

■ Na pewno dziś jest wielki dzień dla Kacpra. Skakał na swoim normalnym poziomie. W sobotę widzieliśmy, że był zestresowany. Z kolei można zauważyć, że gdy Piotr (Żyła - red.) dobrze trafi w próg, to odlatuje. Szkoda jego skoku w drugiej serii. Jednak na pewno te zawody dodały dobrej energii całemu zespołowi. Przykład Macieja Kota pokazuje iż w skokach narciarskich wiele można osiągnąć systematyczną pracą, cierpliwością. Udało mu się wrócić po wielu latach, może nie do ścisłej światowej czołówki, ale do szerokiego grona najlepszych zawodników.

Fot. PAP/Gregorz Némot

10. Valentin Foubert 264,5 (130,0/128,0)... **14. Maciej Kot 258,1 (127,5/124,0), 25. Paweł Wąsek 245,5 (119,5/123,0), 27. Kamil Stoch 243,1 (120,5/120,5), 39. Aleksander Zniszczoł 115,1 (123,0), 46. Klemens Joniak 109,6 (119,0)**

Klasyfikacja PŚ: 1. Domen Prevc 470 pkt, 2. Anže Laniszek 438, 3. Ryoyu Kobayashi 406, 4. Philipp Raimund 314, 5. Daniel Tschofenig 308, 6. Ren Nikaido 243, 7. Felix Hoffmann 241, 8. Stefan Kraft (Austria) 234, 9. Jan Hoerl (Austria) 227, 10. Stephan Embacher (Austria) 221... **14. Kacper Tomasiak 124, 21. Kamil Stoch 77, 22. Piotr Żyła 68, 31. Dawid Kubacki 28, 39. Paweł Wąsek 13**

Puchar Narodów: 1. Austria 1337 pkt, 2. Słowenia 1197, 3. Japonia 1028, 4. Niemcy 840, **5. POLSKA 403**, 6. Norwegia 392

Andrzej Wasik

O skokach także na str. 27